WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok XLVIII Wrocław, lipiec–wrzesień 1995 r. Nr 3

I. Akta Stolicy Apostolskiej

20.
List apostolski *Orientale Lumen* Ojca Świętego Jana Pawła II

w setną rocznicę listu apostolskiego «Orientalium dignitas» papieża Leona XIII

Czcigodni Bracia,
drodzy Synowie i Córki Kościoła,

1. Światło Wschodu oświeca Kościół Powszechny, od kiedy rozbłysło nad nami „Wschodzące Słońce" (Łk 1, 78), Jezus Chrystus, nasz Pan, którego wszyscy chrześcijanie wzywają jako Odkupiciela człowieka i nadzieję świata.

To światło było dla mojego poprzednika Leona XIII natchnieniem do napisania listu apostolskiego *Orientalium dignitas*, w którym bronił on znaczenia tradycji wschodnich dla całego Kościoła[1]

Kiedy mija setna rocznica tego wydarzenia i różnych inicjatyw z nią związanych, poprzez które Papież ten chciał przyczynić się do przywrócenia jedności

[1] Por. *Leonis XIII Acta*, 14 (1894), 358-370. Papież przypomina o szacunku i konkretnej pomocy ze strony Stolicy Apostolskiej dla Kościołów Wschodnich oraz potwierdza wolę ochrony ich specyfiki; ponadto list apostolski *Praeclara gratulationis* (20 czerwca 1894 roku), l. c., 195-214; encyklika *Christi nomen* (24 grudnia 1894 roku), l. c., 405-409.

ze wszystkimi chrześcijanami Wschodu, pragnę skierować do Kościoła katolickiego podobny apel, wzbogacony licznymi doświadczeniami, płynącymi z wzajemnego poznania i spotkań, jakie zgromadziliśmy w ostatnim stuleciu.

Jeśli bowiem wierzymy, że czcigodna i starożytna tradycja Kościołów Wschodnich stanowi integralną część dziedzictwa Kościoła Chrystusowego, to katolicy powinni przede wszystkim ją *poznawać*, by móc się nią karmić i przyczyniać się – każdy na miarę swoich sił – do budowania jedności.

Nasi bracia obrządków wschodnich dobrze zdają sobie sprawę, że wraz z braćmi prawosławnymi są żywymi nosicielami tej tradycji. Konieczne jest, aby również synowie i córki Kościoła katolickiego, należący do tradycji łacińskiej, mogli poznać w pełni ten skarb i dzięki temu dzielić z Papieżem gorące pragnienie przywrócenia Kościołowi i *światu pełnego obrazu powszechności Kościoła*, wyrażanej nie przez jedną tylko tradycję, ani tym bardziej przez jedną wspólnotę w przeciwstawieniu do drugiej; i aby również nam wszystkim było dane cieszyć się w pełni z tego objawionego przez Boga i niepodzielnego dziedzictwa Kościoła Powszechnego[2], które przechowywane jest i wzrasta tak w życiu Kościołów Wschodu, jak i Zachodu.

2. Kieruję wzrok ku *Orientale Lumen*, promieniującemu z Jerozolimy (por. Iz 60, 1; Ap 21, 20), miasta, gdzie Słowo Boże, które stało się dla naszego zbawienia człowiekiem, Żydem „pochodzącym (...) z rodu Dawida" (Rz 1, 3; por. 2 Tm 2, 8), umarło i zostało wskrzeszone z martwych. W tym świętym mieście, kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy i gdy „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu" (Dz 2, 1), Duch Pocieszyciel zesłany został na Maryję i uczniów. Stamtąd Dobra Nowina rozprzestrzeniła się po świecie, gdyż napełnieni Duchem Świętym „głosili odważnie Słowo Boże" (Dz 4, 31). Wychodząc stamtąd, od matki wszystkich Kościołów[3], Ewangelia była głoszona wszystkim narodom, spośród których wiele szczyci się tym, że miało jako pierwszego świadka Chrystusowego któregoś z Apostołów[4]. W tym mieście najróżniejsze kultury i tradycje znalazły gościnę w imię jedynego Boga (por. Dz 2, 9-11). Zwracając się ku niemu z tęsknotą i wdzięcznością, odnajdujemy siłę i entuzjazm, by ożywić *poszukiwanie harmonii* w duchu autentyzmu i różnorodności, który jest ideałem Kościoła[5].

3. Papież, jako syn jednego z narodów słowiańskich, szczególnie mocno odczuwa w sercu wołanie tych ludów, do których przybyli dwaj święci bracia, Cyryl i Metody – chwalebny przykład apostołów jedności – głoszący Chrystusa

---

[2] Por. Sobór Wat. II, Dekret o Kościołach Wschodnich Katolickich *Orientalium Ecclesiarum*, 1; Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 17.

[3] Św. Augustyn pisze w związku z tym: „Skąd Kościół wziął początek? Z Jerozolimy", *In Epistulam Ioannis*, II, 2: PL 35, 1990.

[4] Por. Sobór Wat. II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 23; Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 14.

[5] Por. Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 4.

w poszukiwaniu komunii między Wschodem i Zachodem, mimo trudności, które już wówczas przeciwstawiały sobie czasem oba te światy. Często dawałem za przykład ich dzieło[6], zwracając się również do tych wszystkich, którzy są ich dziećmi w wierze i w kulturze.

Te rozważania pragnę teraz rozszerzyć i objąć nimi wszystkie Kościoły Wschodnie wraz z całym bogactwem ich wielorakich tradycji. Myśl moja zwraca się ku braciom z Kościołów Wschodu, by razem z nimi szukać przekonującej odpowiedzi na pytania, jakie stawia sobie dzisiaj człowiek w każdym zakątku świata. Pragnę odwołać się do ich dziedzictwa wiary i życia, świadomy, że nie można odstępować od drogi jedności i że jest ona nieodwracalna, podobnie jak Chrystusowe wezwanie do jedności. „Drodzy bracia, stoi przed nami wspólne zadanie, Wschód i Zachód muszą razem powiedzieć: *Ne evacuetur Crux!* (por. 1 Kor 1, 17). Niech nie zostanie udaremniony Krzyż Chrystusa, bo jeśli udaremnia się Krzyż Chrystusa, człowiek zostaje pozbawiony korzeni i nie ma już przyszłości: jest zniszczony! To jest nasze wołanie u kresu XX wieku. Jest to wołanie Rzymu, wołanie Konstantynopola, wołanie Moskwy. I wołanie całego chrześcijaństwa: obu Ameryk, Afryki, Azji, wszystkich. Jest to wołanie nowej ewangelizacji"[7].

Myśl moją kieruję ku Kościołom Wschodu, tak jak czyniło to wielu papieży w przeszłości, w przekonaniu, że przede wszystkim do nich skierowany jest nakaz zachowania jedności Kościoła i niestrudzonego zabiegania o jedność chrześcijan tam, gdzie została ona zerwana. Więź szczególnie ścisła już nas łączy. Nieomal wszystko nas łączy[8], a przede wszystkim wspólne, szczere pragnienie jedności.

4. Do wszystkich Kościołów Wschodu i Zachodu dociera wołanie dzisiejszych ludzi, którzy pytają o sens swego życia. Dostrzegamy w nim błaganie tych, którzy szukają zapomnianego i utraconego Ojca (por. Łk 15, 18-20; J 14, 8). Współczesny człowiek prosi nas dzisiaj, byśmy wskazali mu Chrystusa, który zna Ojca i nam Go objawił (por. J 8, 55; 14, 8-11). Otwierając się na pytania świata, słuchając ich z pokorą i wrażliwością, w pełnej solidarności z tymi, którzy je wyrażają, *jesteśmy powołani do ukazywania dziś słowami i czynami ogromnych bogactw, które nasze Kościoły przechowują w skarbnicach swych tradycji.* Uczmy się od samego Chrystusa, który w czasie swej ziemskiej wędrówki zatrzymywał się wśród ludzi, słuchał ich i wzruszał się widząc, że są „jak owce nie mające pasterza" (Mt 9, 36; Mk 6, 34). Od Niego winniśmy się uczyć tego pełnego miłości spojrzenia, z jakim jednał ludzi z Ojcem i z samymi

---

[6] Por. List apostolski *Egregiae virtutis* (31 grudnia 1980 roku): AAS 73 (1981), 258-262; encyklika *Slavorum Apostoli* (2 czerwca 1985 roku), 12-14: AAS 77 (1985), 792-796.

[7] Rozważanie na zakończenie Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek (1 kwietnia 1994 roku): *L'Osservatore Romano*, 3 kwietnia 1994 roku, 5.

[8] Por. Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 14-18.

sobą, przekazując im tę moc, która jako jedyna potrafi uzdrowić całego człowieka.

W obliczu tego wołania Kościoły Wschodu i Zachodu winny skupić się na tym, co istotne: „Nie możemy stanąć przed Chrystusem jako Panem dziejów tak podzieleni, jak staliśmy się podzieleni w ciągu drugiego tysiąclecia. Muszą te podziały zostać zastąpione przez zbliżenie, porozumienie; muszą się zabliźnić rany na drodze do jedności chrześcijan"[9].

Niezależnie od naszych słabości winniśmy zwrócić się ku Niemu, jedynemu Nauczycielowi, i poprzez uczestnictwo w Jego śmierci oczyścić się z przesadnego przywiązania do uczuć i wspomnień, które nie dotyczą wielkich rzeczy uczynionych nam przez Boga, ale ludzkich zdarzeń z przeszłości, których ciężar odczuwamy jeszcze w naszych sercach. Niech Duch Święty obdarzy nas czystym spojrzeniem, abyśmy potrafili razem wyjść naprzeciw człowieka współczesnego, który czeka na radosną nowinę. Jeśli wobec oczekiwań i cierpień świata damy *odpowiedź zgodną*, niosącą światło i życie, przyczynimy się naprawdę do bardziej skutecznego głoszenia Ewangelii wśród ludzi naszych czasów.

I. Poznawać Wschód chrześcijański: doświadczenie wiary

5. „Na Wschodzie i na Zachodzie do badań nad prawdą objawioną stosowano odmienne metody i podejście w celu poznania i wyznawania prawd Bożych. Stąd nic dziwnego, że niektóre aspekty objawionych tajemnic czasem znajdują stosowniejsze ujęcie i lepsze naświetlenie u jednych niż u drugich, tak że trzeba powiedzieć, iż te odmienne sformułowania teologiczne nierzadko raczej się wzajem uzupełniają niż przeciwstawiają"[10].

Nosząc w sercu pytania, dążenia i doświadczenia, o których wspomniałem, zwracam myśl ku chrześcijańskiemu dziedzictwu Wschodu. Nie zamierzam opisywać go ani interpretować: wsłuchuję się w głos Kościołów Wschodu, wiem bowiem, że są one żywymi wyrazicielami skarbu tradycji, którą przechowują. Rozmyślając nad tym skarbem, dostrzegam w nich elementy niezwykle istotne dla pełniejszego i bardziej całościowego zrozumienia doświadczenia chrześcijańskiego, a zatem dla uzyskania bardziej wyczerpującej chrześcijańskiej odpowiedzi na oczekiwania dzisiejszego człowieka. W stosunku do jakiejkolwiek innej kultury Wschód chrześcijański odgrywa bowiem rolę wyjątkową i uprzywilejowaną, ponieważ stanowił pierwotne środowisko rodzącego się Kościoła.

Chrześcijańska tradycja wschodnia wiąże się z pewnym sposobem przyjmowania, rozumienia i przeżywania wiary w Pana Jezusa. W tym sensie jest ona bardzo bliska chrześcijańskiej tradycji Zachodu, która rodzi się z tej samej

---

[9] Przemówienie na Konsystorzu Nadzwyczajnym (13 czerwca 1994 roku): *L'Osservatore Romano*, 13-14 czerwca 1994 roku, 5.

[10] Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 17.

wiary i nią się karmi. Różni się jednak od niej w zadziwiający i uprawniony sposób, gdyż chrześcijanin Wschodu ma własny styl odczuwania i rozumienia, a zatem również oryginalny sposób przeżywania swej więzi ze Zbawicielem. Pragnę raczej przyjrzeć się z szacunkiem i drżeniem postawie adoracji, jaką przyjmują te Kościoły, niż poruszać ten czy inny specyficzny problem teologiczny, który wyłonił się w ciągu wieków jako przedmiot polemik między ludźmi Zachodu i Wschodu.

Chrześcijański Wschód od samych początków jawi się jako wewnętrznie zróżnicowany, zdolny przyjąć charakterystyczne rysy każdej poszczególnej kultury i zachowujący najwyższy szacunek dla każdej wspólnoty lokalnej. Winniśmy dziękować Bogu z głębokim wzruszeniem za tę przedziwną rozmaitość, która pozwoliła utworzyć z różnych elementów mozaikę tak bogatą i złożoną.

6. Istnieją pewne rysy tradycji duchowej i teologicznej, wspólne różnym Kościołom Wschodu, które wskazują na ich odmienną wrażliwość w porównaniu z formami przyjętymi w przekazywaniu Ewangelii na ziemiach Zachodu. Tak je syntetycznie ujmuje Sobór Watykański II: „Powszechnie również wiadomo, z jakim przywiązaniem chrześcijanie wschodni sprawują liturgiczne obrzędy, przede wszystkim obrzęd eucharystyczny, źródło życia Kościoła i zadatek przyszłej chwały; przez niego wierni złączeni z biskupem, mający dostęp do Ojca przez Syna, Słowo Wcielone, umęczone i uwielbione, oraz w szczodrobliwości Ducha Świętego, dostępują zjednoczenia z Przenajświętszą Trójcą, stawszy się *uczestnikami Bożej natury* (2 P 1, 4)"[11].

Z tego opisu wyłania się wschodnia wizja chrześcijanina, którego celem jest uczestnictwo w naturze Bożej poprzez komunię z tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Zarysowuje się tutaj „monarchia" Ojca i koncepcja zbawienia zgodna z ekonomią, jaką przedstawia teologia wschodnia po św. Ireneuszu z Lyonu i jaką szerzyli Ojcowie kapadoccy[12].

Uczestnictwo w życiu trynitarnym urzeczywistnia się poprzez liturgię, a w sposób szczególny przez Eucharystię, tajemnicę komunii z uwielbionym ciałem Chrystusa, nasieniem nieśmiertelności[13]. W przebóstwieniu, a przede wszystkim w sakramentach, teologia wschodnia przypisuje szczególną rolę Duchowi Świętemu: mocą Ducha zamieszkującego w człowieku przebóstwienie zaczyna się już na ziemi, stworzenie zostaje przemienione, a Królestwo Boże zapoczątkowane.

Nauczanie Ojców kapadockich o przebóstwieniu weszło do tradycji wszystkich Kościołów Wschodnich i stanowi część ich wspólnego dziedzictwa. Można to posumować myślą wyrażoną już przez św. Ireneusza pod koniec II wieku: „Bóg

---

[11] Tamże, 15.

[12] Por. św. Ireneusz, *Adversus haereses*, V, 36, 2; SCh 153/2, 461; św. Bazyli, *De Spiritu Sancto*, XV, 36: PG 32, 132; XVII, 43, l. c., 148; XVIII, 47, l. c., 153.

[13] Por. św. Grzegorz z Nyssy, *Oratio catechetica XXXVII*: PG 45, 97.

stał się Synem Człowieczym, aby człowiek stał się synem Bożym"[14]. Ta teologia przebóstwienia pozostaje jedną ze zdobyczy szczególnie drogich wschodniej myśli chrześcijańskiej[15].

W tej wędrówce przebóstwienia poprzedzają nas ci, których łaska i wysiłek podejmowany na drodze dobra uczyniły „bardzo podobnymi" do Chrystusa, mianowicie męczennicy i święci[16]. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje Maryja Dziewica, z której wyrosła Różdżka Jessego (por. Iz 11, 1). Jest Ona nie tylko Matką, która się o nas troszczy, ale Przeczystą, która – jako urzeczywistnienie wielu starotestamentalnych zapowiedzi – jest ikoną Kościoła, symbolem i zadatkiem ludzkości przemienionej łaską, wzorem i niezawodną nadzieją dla wszystkich, którzy zdążają ku niebieskiemu Jeruzalem[17].

Chociaż Wschód uwypukla silnie realizm trynitarny i jego konsekwencje w życiu sakramentalnym, zarazem łączy wiarę w jedność natury Bożej z niepoznawalnością Bożej istoty. Ojcowie wschodni głoszą zawsze, iż nie można pojąć, czym jest Bóg; można wiedzieć jedynie, że *On jest*, ponieważ objawił się w dziejach zbawienia jako Ojciec, Syn i Duch Święty[18].

To poczucie niewysłowionej rzeczywistości Bożej odbija się w sprawowaniu liturgii, w której wszyscy wierni chrześcijańskiego Wschodu bardzo mocno odczuwają sens tajemnicy.

„Na Wschodzie znajdują się także bogate tradycje życia wewnętrznego, które w szczególny sposób wyraża zjawisko życia mniszego. Tam przecież już od chlubnych czasów Ojców świętych kwitła duchowość monastyczna, która przeniknęła potem na tereny zachodnie; z niej to – jako ze źródła – wzięła początek łacińska koncepcja życia zakonnego i później znajdowała w niej niejednokrotnie nowe siły. Toteż jest bardzo wskazane, by katolicy dużo częściej sięgali po te duchowe bogactwa Ojców wschodnich, które wznoszą człowieka całkowicie ku kontemplacji rzeczy Bożych"[19].

---

[14] Por. *Adversus haereses*, III, 10, 2; SCh 211/2, 121; III, 18, 7, l. c., 365; III, 19, 1, l. c., 375; IV, 20, 4: SCh 100/2, 635; IV, 33, 4, l. c., 811; V, Wstęp: SCh 153/2, 15.

[15] Wszczepieni w Chrystusa, „ludzie stają się bogami i synami Bożymi, (...) proch zostaje wyniesiony do takiego stopnia chwały, że jest już równy w czci i bóstwie naturze Bożej", Mikołaj Kabasilas, *O życiu w Chrystusie*, I: PG 150, 505.

[16] Por. św. Jan Damasceński, *Pro sacris imaginibus*, I, 19: PG 94, 1249.

[17] Por. Jan Paweł II, encyklika *Redemptoris Mater*, 31-34: AAS 79 (1987), 402-406; Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 15.

[18] Por. św. Ireneusz, *Adversus haereses*, II, 28, 3-6: SCh 294, 274-284; św. Grzegorz z Nyssy, *De vita Moysis*: PG 44, 377; św. Grzegorz z Nazjanzu, *In sanctum Pascha*, Oratio XLV, 3n: PG 36, 625-630.

[19] Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 15.

Ewangelia, Kościoły i kultury

7. Już niejednokrotnie podkreślałem, że pierwsza wielka wartość, przeżywana szczególnie na Wschodzie chrześcijańskim, polega na tym, że zwraca on uwagę na ludy i na ich kultury, *aby słowo Boga i Jego chwała mogły rozbrzmiewać w każdym języku.* Poruszyłem ten temat w encyklice *Slavorum Apostoli*, gdzie podkreśliłem, że Cyryl i Metody „pragnęli upodobnić się pod każdym względem do tych, którym nieśli Ewangelię; należeć do nich i dzielić we wszystkim ich los"[20]; „chodziło o nową metodę katechezy"[21]. Czyniąc to, dawali wyraz postawie bardzo rozpowszechnionej na Wschodzie chrześcijańskim: „Wcielając Ewangelię w rodzimą kulturę ludów ewangelizowanych, święci Cyryl i Metody położyli szczególne zasługi dla ukształtowania się i rozwoju tej kultury, a raczej wielu kultur"[22]. Szacunek i poważanie dla kultur lokalnych łączą się u nich z umiłowaniem powszechności Kościoła, którą usiłują niestrudzenie urzeczywistniać. Postawa obu Braci Sołuńskich jest charakterystyczna dla starożytności chrześcijańskiej, dla stylu działania licznych Kościołów: objawienie głoszone jest w sposób właściwy i staje się w pełni zrozumiałe, gdy *Chrystus mówi językami różnych ludów*, tak że mogą one czytać Pismo oraz śpiewać liturgię we własnym języku, stosując właściwe sobie środki wyrazu i odnawiając niejako cud Pięćdziesiątnicy.

W czasach, w których coraz powszechniej uznaje się podstawowe prawo każdego narodu do tego, by wyrażać siebie zgodnie z własnym dziedzictwem kultury i myśli, doświadczenie poszczególnych Kościołów Wschodu jawi się nam jako miarodajny przykład udanej inkulturacji.

Ten przykład uczy nas, że jeśli chcemy uniknąć odradzania się partykularyzmów, a także radykalnych nacjonalizmów, musimy zrozumieć, iż głoszenie Ewangelii winno być *głęboko zakorzenione w specyfice kultur i równocześnie otwarte na włączenie się w powszechność*, która polega na wymianie darów dla wzajemnego wzbogacenia.

Między pamięcią a oczekiwaniem

8. Często czujemy się dzisiaj zamknięci w granicach teraźniejszości: człowiek jakby zagubił świadomość, że przynależy do historii, która go poprzedza i po nim następuje. W tym wysiłku określenia swojego miejsca między przeszłością a przyszłością, z sercem wdzięcznym za dobrodziejstwa już otrzymane i za te, których oczekujemy, w szczególności Kościoły Wschodu dają świadectwo wyjątkowego poczucia ciągłości, którego przejawem jest Tradycja i oczekiwanie eschatologiczne.

---

[20] N. 9: AAS 77 (1985), 789-790.

[21] Tamże, 11, l. c., 791.

[22] Tamże, 21, l. c., 802-803.

Tradycja jest dziedzictwem Kościoła Chrystusowego, żywą pamięcią o Zmartwychwstałym, którego spotkali i o którym dali świadectwo Apostołowie; przekazali oni żywą pamięć o Nim swym następcom w nieprzerwanej linii, poręczonej sukcesją apostolską przez nałożenie rąk, aż do biskupów dzisiejszych. Wyraża się ona w dziedzictwie historycznym i kulturowym każdego Kościoła, ukształtowanym przez świadectwo męczenników, Ojców i świętych, jak też przez żywą wiarę wszystkich chrześcijan w ciągu wieków, aż do naszych dni. Nie chodzi tu o powtarzanie niezmiennych formuł, ale o dziedzictwo, które zachowuje żywy, pierwotny rdzeń kerygmatyczny. To Tradycja broni Kościół przed niebezpieczeństwem przyswajania sobie jedynie zmiennych opinii i poręcza ich pewność oraz ciągłość.

Kiedy zwyczaje i praktyki właściwe każdemu Kościołowi traktuje się jako coś nienaruszalnego, z pewnością grozi to Tradycji pozbawieniem jej charakteru rzeczywistości żywej, wzrastającej i rozwijającej się, który Duch Święty jej zapewnia właśnie po to, aby przemawiała do ludzi wszystkich czasów. I tak jak wzrasta Pismo wraz z czytającym je[23], podobnie każdy inny element żywego dziedzictwa Kościoła jest coraz lepiej pojmowany przez wierzących i wzbogaca się nowymi zdobyczami *dzięki wierności i ciągłości*[24]. Jedynie pełne religijnej czci przyswojenie sobie z posłuszeństwem wiary tego, co Kościół nazywa „Tradycją", pozwoli jej włączyć się głęboko w różne sytuacje i warunki historyczno-kulturowe[25]. Tradycja nie jest nigdy samą tylko tęsknotą za rzeczami czy formami z przeszłości, ani też żalem za utraconymi przywilejami, ale żywą pamięcią Oblubienicy, zachowywanej w wiecznej młodości przez Miłość, która w niej trwa.

Jeśli Tradycja zapewnia nam ciągłość z przeszłością, oczekiwanie eschatologiczne otwiera nas na Bożą przyszłość. Każdy Kościół winien zwalczać pokusę absolutyzowania tego, czego dokonuje, a zatem samowychwalania czy ulegania smutkowi. Czas bowiem należy do Boga, a wszystko, co się dzieje, nie utożsamia się nigdy z pełnią Królestwa, które jest zawsze darem otrzymanym bez żadnej zasługi. Pan Jezus przyszedł, aby umrzeć za nas, i za nas zmartwychwstał, podczas gdy stworzenie, w nadziei już zbawione, cierpi jeszcze bóle rodzenia (por. Rz 8, 22); ten sam Pan powróci, by przekazać kosmos Ojcu (por. 1 Kor 15, 28). Tego powrotu Kościół przyzywa, czego szczególnym świadectwem jest mnich i zakonnik.

Wschód wyraża w żywy sposób rzeczywistość Tradycji i oczekiwania. W szczególności cała jego liturgia jest pamiątką zbawienia i wzywaniem powrotu Pana.

---

[23] *„Divina eloquia cum legente crescunt"*: św. Grzegorz Wielki, *Hom. in Ezechielem*, I, VII, 8: PL 76, 843.

[24] Por. Sobór Wat. II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 8.

[25] Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Interpretationis problema* (październik 1989 roku), II, 1-2: *Enchiridion Vaticanum*, 11, 1717-1719.

Jeśli Tradycja uczy Kościoły wierności temu, co je zrodziło, to *oczekiwanie eschatologiczne pobudza je, by były tym, czym jeszcze nie są w pełni* i czym mają się stać zgodnie z wolą Pana, a zatem by szukały zawsze nowych dróg wierności, przezwyciężając pesymizm, ponieważ są skierowane ku Bożej nadziei, która nie zawodzi.

Winniśmy ukazywać ludziom piękno pamięci – tę moc, którą otrzymujemy od Ducha i która czyni nas świadkami, ponieważ *jesteśmy synami świadków*; dać im odczuć smak wspaniałych dzieł, które Duch rozsiał w dziejach ludzkości; ukazać, że to właśnie Tradycja je zachowuje, budząc nadzieję w tych, którzy choć nie doczekali się uwieńczenia sukcesem swoich dobrych dążeń, wiedzą, iż ktoś inny doprowadzi je do spełnienia; wówczas człowiek będzie się czuł mniej samotny, mniej zamknięty w ciasnym kręgu własnego działania.

Monastycyzm jako wzorzec życia chrztem

9. Chciałbym teraz spojrzeć na rozległy krajobraz chrześcijańskiego Wschodu z pewnego szczególnego „wzniesienia", które pozwala dostrzec wiele jego rysów. Jest nim *monastycyzm*.

Na Wschodzie monastycyzm zachował wielką jedność, nie tworząc, tak jak w przypadku Zachodu, wielorakich form życia apostolskiego. Różne formy życia monastycznego, od ścisłego cenobityzmu, tak jak go pojmowali Pachomiusz czy Bazyli, do najbardziej rygorystycznego eremityzmu, praktykowanego na przykład przez Antoniego czy Makarego Egipskiego, odpowiadają raczej różnym etapom drogi duchowej, a nie różnym wyborom stanu życia. Wszyscy oni odwołują się do monastycyzmu jako takiego, niezależnie od tego, w jakiej formie on się wyraża. Poza tym monastycyzm nie był pojmowany na Wschodzie jedynie jako odrębny stan, właściwy jednej kategorii chrześcijan, ale zwłaszcza jako punkt odniesienia dla wszystkich ochrzczonych, według miary darów udzielonych każdemu przez Pana, jawiąc się jako emblematyczna synteza chrześcijaństwa.

Kiedy Bóg powołuje do oddania się Jemu w sposób całkowity, tak jak w przypadku życia monastycznego, człowiek może osiągnąć najwyższy stopień tego, co wrażliwość, kultura i duchowość są w stanie wyrazić. Dotyczy to tym bardziej Kościołów Wschodnich, dla których monastycyzm był doświadczeniem fundamentalnym i w których rozkwita także dzisiaj, gdy tylko kończą się prześladowania i serca mogą wznosić się swobodnie ku niebu. Monaster jest miejscem profetycznym, w którym stworzenie staje się chwałą Boga, a przykazanie miłości konkretnie przeżywanej staje się ideałem współżycia między ludźmi, oraz gdzie człowiek bez trudności i przeszkód szuka Boga, stając się odniesieniem dla innych, nosząc ich w swym sercu i pomagając im w poszukiwaniu Boga.

Chciałbym również przypomnieć wspaniałe świadectwo mniszek na chrześcijańskim Wschodzie. Ukazało ono wzór dowartościowania pierwiastka kobie-

cego w Kościele, przełamując nawet mentalność epoki. W czasie niedawnych prześladowań, przede wszystkim w krajach Europy Wschodniej, kiedy liczne monastery męskie zostały przemocą zamknięte, monastycyzm żeński utrzymywał płonącą pochodnię życia mniszego. Charyzmat mniszki, wraz z jej specyficznymi cechami, jest widzialnym znakiem owej macierzyńskości Boga, do której często odwołuje się Pismo Święte.

Patrząc zatem na monastycyzm, zamierzam wyodrębnić w nim te wartości, o których sądzę, że odgrywają dziś szczególnie ważną rolę w ukazywaniu wkładu Wschodu chrześcijańskiego w pielgrzymowanie Kościoła Chrystusowego ku Królestwu. Choć niektóre z tych elementów nie należą wyłącznie do doświadczenia monastycznego czy do dziedzictwa Wschodu, często nabierają w nim szczególnego charakteru. Staramy się zresztą podkreślić znaczenie nie wyłączności, ale wzajemnego wzbogacania się tym, co jedyny Duch wzbudził w jedynym Kościele Chrystusowym.

Monastycyzm stanowił zawsze samo serce Kościołów Wschodnich: pierwsi mnisi chrześcijańscy pojawili się na Wschodzie, a życie monastyczne było integralną częścią wschodniego *lumen*, przekazanego na Zachód przez wielkich Ojców nie podzielonego Kościoła[26].

Silnie zaznaczające się wspólne rysy, które łączą doświadczenie monastyczne Wschodu i Zachodu, czynią z tego doświadczenia wspaniały pomost braterstwa: jedność istniejąca w tej dziedzinie jaśnieje bardziej nawet niż można to dostrzec w dialogu między Kościołami.

Pomiędzy Słowem a Eucharystią

10. Monastycyzm objawia w sposób szczególny, że życie osadzone jest między dwoma biegunami: Słowem Bożym i Eucharystią. Oznacza to, że jest on zawsze, również w swoich formach eremickich, równocześnie osobistą odpowiedzią na powołanie indywidualne oraz wydarzeniem kościelnym i wspólnotowym.

Właśnie Słowo Boże jest punktem wyjścia dla mnicha – Słowo, które wzywa, które zachęca, które domaga się odpowiedzi, tak jak to się stało w przypadku Apostołów. Kiedy Słowo dociera do człowieka, rodzi się posłuszeństwo, to znaczy takie słuchanie, które zmienia życie. Każdego dnia mnich karmi się chlebem Słowa. Pozbawiony go, jest jakby umarły i nie ma już nic do przekazania braciom, ponieważ Słowo jest Chrystusem, do którego mnich, zgodnie ze swym powołaniem, ma się upodabniać.

---

[26] Wielki wpływ miał na Zachodzie *Żywot Antoniego*, napisany przez św. Atanazego: PG 26, 835-977. Wspomina go m.in. św. Augustyn w swoich *Wyznaniach*, VIII, 6: CSEL 33, 181-182. Przekłady dzieł Ojców wschodnich, wśród nich *Reguł* św. Bazylego: PG 31, 889-1305, *Historii mnichów w Egipcie*: PG 65, 441-456 i *Apoftegmatów Ojców pustyni*: PG 65, 72-440, miały swój wpływ na monastycyzm na Zachodzie. Por. Wilhelm z Saint-Thierry, *Epistula ad Fratres de Monte Dei*: SCh 223, 130-384.

Również wówczas, gdy śpiewa ze swymi braćmi modlitwę uświęcającą czas, nadal przyswaja sobie Słowo. Przebogata hymnografia liturgiczna, którą słusznie chlubią się wszystkie Kościoły chrześcijańskiego Wschodu, jest niczym innym jak tylko kontynuacją Słowa przeczytanego, zrozumianego, przyswojonego i na koniec wyśpiewanego: hymny te są w znacznej mierze pięknymi parafrazami tekstu biblijnego, które dzięki doświadczeniu jednostki i wspólnoty zostały przetworzone i nabrały osobistego charakteru.

W obliczu ogromu Bożego miłosierdzia mnichowi nie pozostaje nic innego, jak tylko głosić świadomość własnego radykalnego ubóstwa, które staje się jednocześnie błaganiem i okrzykiem radości z powodu zbawienia tym bardziej wspaniałomyślnego, że nieosiągalnego z otchłani ludzkiej nędzy[27]. Dlatego właśnie błaganie o przebaczenie i uwielbienie Boga stanowi w znacznej części treść modlitwy liturgicznej. Chrześcijanin pogrążony jest w zdumieniu wobec tego paradoksu, ostatniego z niekończącej się serii, którą z wdzięcznością wysławia język liturgii: Niezmierzony staje się ograniczony; Dziewica rodzi Syna; poprzez śmierć Ten, który jest życiem, zwycięża na zawsze śmierć; na wysokościach niebios ludzkie ciało zasiada po prawicy Ojca.

U szczytu tego modlitewnego doświadczenia znajduje się Eucharystia, drugi biegun nieodłącznie związany ze Słowem, jako miejsce, w którym Słowo staje się Ciałem i Krwią, jako niebiańskie doświadczenie, w którym Słowo staje się na nowo wydarzeniem.

W Eucharystii objawia się w całej swej głębi natura Kościoła, wspólnoty *zwołanych na zgromadzenie*, by sławić dar Tego, który jest ofiarnikiem i ofiarą: uczestnicząc w Świętych Tajemnicach, stają się oni „krewnymi"[28] Chrystusa, antycypując doświadczenie przebóstwienia poprzez nierozłączną więź, jaka łączy w Chrystusie Bóstwo i człowieczeństwo.

Eucharystia jest jednak również tym, co antycypuje przynależność ludzi i rzeczy do niebieskiego Jeruzalem. W ten sposób objawia ona całkowicie swą naturę eschatologiczną: jako żywy znak tego oczekiwania, mnich kontynuuje w liturgii i doprowadza do pełni wezwanie Kościoła, Oblubienicy, która błaga o powrót Oblubieńca w „*marana tha*" stale powtarzanym nie tylko słowami, ale całym życiem.

Liturgia dla całego człowieka i dla całego kosmosu

11. W doświadczeniu liturgicznym Chrystus Pan jest światłością, która oświeca drogę i objawia przejrzystość kosmosu, podobnie jak w Piśmie Świętym. Wy-

---

[27] Por. np. św. Bazyli, *Reguły krótsze*: PG 31, 1079-1305; św. Jan Chryzostom, *De compunctione*: PG 47, 391-422; *In Matthaeum*, hom. XV, 3: PG 57, 225-228; św. Grzegorz z Nyssy, *De beatitudinibus*, Oratio III: PG 44, 1219-1232.

[28] Por. Mikołaj Kabasilas, *O życiu w Chrystusie*, IV: PG 150, 584-585; Cyryl Aleksandryjski, *In Ioannem*, 11: PG 74, 561; tamże, 12, l. c., 564; św. Jan Chryzostom, *In Matthaeum*, hom. LXXXII, 5: PG 58, 743-744.

darzenia przeszłości odnajdują w Chrystusie swój sens i pełnię, a stworzenie okazuje się tym, czym jest: zbiorem znaków, które jedynie *w liturgii* znajdują swoje spełnienie i ostateczne przeznaczenie. Oto dlaczego liturgia jest niebem na ziemi i poprzez nią Słowo, które przyjęło ciało, przenika materię swą zbawczą mocą, która objawia się w pełni w sakramentach: w ten sposób stworzenie przekazuje każdemu moc udzieloną mu przez Chrystusa. Tak właśnie Pan, zanurzony w Jordanie, udziela wodom mocy, by mogły służyć do odradzającego obmycia w Chrzcie[29].

W tej perspektywie modlitwa liturgiczna na Wschodzie wykazuje wielką zdolność angażowania całej osoby ludzkiej: tajemnica jest wysławiana ze względu na wzniosłość swej treści, ale również z gorącym uczuciem, które wzbudza w sercu zbawionej ludzkości. W liturgii także ciało jest wezwane do oddawania czci, a piękno, które na Wschodzie jest jednym z najwspanialszych sposobów wyrażania Boskiej harmonii i wzorcem przemienionej ludzkości[30], ujawnia się wszędzie: w kształtach świątyni, dźwiękach, kolorach, światłach, zapachach. Przedłużona celebracja nabożeństwa, powtarzające się wezwania – to wszystko wyraża stopniowe utożsamianie się całej osoby ze sprawowanym misterium. Modlitwa Kościoła staje się już w ten sposób uczestnictwem w liturgii niebiańskiej, zadatkiem ostatecznego stanu szczęśliwości.

To integralne dowartościowanie osoby, obejmujące jej elementy racjonalne i uczuciowe, w „ekstazie" i immanencji, jest dziś bardzo potrzebne, stanowi bowiem wspaniałą szkołę rozumienia sensu rzeczywistości stworzonych: nie są one ani absolutem, ani siedliskiem grzechu i niegodziwości. *W liturgii rzeczy objawiają swą własną naturę daru*, który Stwórca ofiaruje ludzkości: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1, 31). Choć wszystko to naznaczone jest dramatem grzechu, który obciąża materię i zmniejsza jej przejrzystość, to jednak zostaje ona odkupiona we Wcieleniu i staje się w pełni teoforyczna, czyli zdolna do wprowadzenia nas w relację z Ojcem: ta właściwość w najwyższym stopniu ujawnia się w świętych tajemnicach, w Sakramentach Kościoła. *Chrześcijaństwo nie odrzuca materii*; przeciwnie, cielesność zostaje w pełni dowartościowana w akcie liturgicznym, gdzie ludzkie ciało ukazuje swą wewnętrzną naturę świątyni Ducha i jednoczy się z Panem Jezusem, który również przyjął ciało dla zbawienia świata. Nie oznacza to absolutnego gloryfikowania wszystkiego, co fizyczne, bo dobrze wiemy, jaki nieporządek wniósł grzech w harmonię ludzkiej istoty. Liturgia ukazuje, że ciało, uczestnicząc w tajemnicy Krzyża, zmierza ku przemienieniu, ku pneumatyzacji: na górze Tabor Chrystus ukazał je w pełnym blasku – takie, jakim ma się znowu stać zgodnie z wolą Ojca.

---

[29] Por. św. Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio* XXXIX: PG 36, 335-360.

[30] Por. Klemens Aleksandryjski, *Paedagogus*, III, 1, 1: SCh 158, 12.

Również rzeczywistość kosmiczna zostaje powołana do dziękczynienia, bo cały kosmos jest wezwany do odnowy w Chrystusie Panu. W tej koncepcji wyraża się wyważona i piękna nauka o godności, poszanowaniu i celu stworzenia, a w szczególności ciała ludzkiego. Dzięki jednoczesnemu odrzuceniu wszelkiego dualizmu i wszelkiego kultu przyjemności jako samoistnego celu, ciało staje się miejscem oświeconym przez łaskę, a tym samym rzeczywistością w pełni ludzką.

Temu, kto szuka autentycznej relacji z samym sobą i z kosmosem, tak często jeszcze zniekształconej przez egoizm i zachłanność, liturgia wskazuje drogę do równowagi właściwej dla nowego człowieka i zachęca do poszanowania eucharystycznego potencjału świata stworzonego: jest on przeznaczony do tego, by być wywyższony w Eucharystii Pana, w Jego tajemnicy Paschy, obecnej w ofierze ołtarza.

Właściwe rozeznanie w odkrywaniu samych siebie

12. Ku Chrystusowi, Bogu-Człowiekowi, kieruje się wzrok mnicha: w zeszpeconym obliczu Męża boleści dostrzega on już proroczą zapowiedź *przemienionego* oblicza Zmartwychwstałego. Oczom oddanym kontemplacji Chrystus objawia się tak, jak kobietom z Jerozolimy, które przyszły, aby kontemplować tajemnicze wydarzenia na Kalwarii. Uformowany w tej szkole wzrok mnicha przyzwyczaja się do kontemplowania Chrystusa także w ukrytym wnętrzu stworzenia i ludzkiej historii, którą również obejmuje jego stopniowe upodabnianie się do Chrystusowej pełni.

W ten sposób wzrok, przemieniony stopniowo przez *obecność Chrystusa*, uczy się odrywać od tego, co zewnętrzne, od zamętu zmysłów, czyli od wszystkiego, co odbiera człowiekowi ową lekkość, otwierającą go na działanie Ducha. Zdążając tą drogą, człowiek jedna się z Chrystusem przez nieustanny proces nawrócenia: przez świadomość własnego grzechu i oddalenia od Pana, która staje się skruchą serca, symbolem własnego chrztu, zbawienną wodą łez; przez milczenie oraz poszukiwanie i przyjęcie wewnętrznego spokoju, w którym serce uczy się bić w rytmie Ducha, odrzucając wszelką dwulicowość czy dwuznaczność. Gdy człowiek staje się coraz bardziej powściągliwy i rzeczowy, coraz bardziej przejrzysty dla samego siebie, może popaść w pychę i nieustępliwość, jeśli dojdzie do przekonania, że wszystko to jest owocem jego ascetycznych wysiłków. Rozeznanie duchowe, połączone z nieustannym oczyszczaniem się, uczyni go wówczas pokornym i łagodnym, uświadomi mu, że pojmuje jedynie jakąś cząstkę tej prawdy, która go nasyca, gdyż jest darem Oblubieńca, który sam jeden daje pełnię szczęścia.

Człowiekowi, który szuka sensu życia, Wschód udziela tej lekcji, jak poznawać siebie i być wolnym, miłowanym przez Jezusa, który powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11, 28). Szukającym wewnętrznego uzdrowienia mówi On, by nie ustawali w poszukiwaniu: bo jeśli intencja jest czysta, a droga uczciwa, to

ostatecznie oblicze Ojca da się im rozpoznać, jest bowiem wyryte w głębi ludzkiego serca.

Ojciec w Duchu

13. Drogi mnicha zazwyczaj nie wyznacza jedynie wysiłek osobisty, ale utrzymuje on łączność z ojcem duchownym, któremu powierza się z synowską ufnością, w przekonaniu, że w nim objawia się dobrotliwe, ale wymagające ojcostwo Boga. Postać ta nadaje monastycyzmowi wschodniemu niezwykłą elastyczność: dzięki ojcu duchownemu droga każdego mnicha odznacza się bardzo indywidualnym tempem, rytmem i sposobami poszukiwania Boga. Właśnie postać ojca duchownego, który łączy i wprowadza harmonię, pozwala monastycyzmowi na wielką różnorodność, wyrażającą się w formach cenobickich i eremickich. Monastycyzm na Wschodzie mógł w ten sposób spełnić oczekiwania każdego Kościoła w różnych okresach jego dziejów[31].

W tym poszukiwaniu Wschód uczy nas w sposób szczególny, że istnieją bracia i siostry, którym Duch Święty udzielił daru kierownictwa duchowego: są oni cennymi punktami odniesienia, ponieważ patrzą okiem miłości, jakim stale spogląda na nas Bóg. Nie chodzi tu o rezygnację z własnej wolności i poddanie się kierownictwu innych: chodzi o wykorzystanie znajomości serca, która jest prawdziwym charyzmatem, by otrzymać pomoc, udzielaną z łagodnością i stanowczością, w poszukiwaniu drogi do prawdy. Nasz świat bardzo potrzebuje ojców. Często ich odrzucał, bo wydawali mu się mało wiarygodni albo ich wzorzec stawał się już przestarzały i mało pociągający dla dzisiejszej mentalności. Z wielkim trudem przychodzi mu jednak znaleźć nowych ojców i z tego powodu cierpi lęk i niepewność, nie mając wzorców ani punktów odniesienia. Ten, kto jest ojcem w Duchu, jeśli jest nim naprawdę – a Lud Boży zawsze wykazywał, że umie to rozpoznać – nie będzie czynił innych podobnymi sobie, ale pomoże im znaleźć drogę do Królestwa.

Niewątpliwie również Zachodowi został dany wspaniały dar życia monastycznego, męskiego i żeńskiego. Ono także posiada skarb kierownictwa w Duchu, który należy docenić. Niechaj w tym środowisku oraz wszędzie tam, gdzie łaska kształtuje tego rodzaju cenne narzędzia wewnętrznego dojrzewania, osoby odpowiedzialne starają się rozwijać i wykorzystywać ten dar, by wszyscy mogli mieć do niego dostęp: doświadczą wówczas, jakim pocieszeniem i jakim wsparciem jest dla ich drogi wiary ojcostwo w Duchu[32].

---

[31] Znamienne są np. doświadczenia Antoniego. Por. św. Atanazy, *Żywot Antoniego*, 15: PG 26, 865; czy św. Pachomiusz, *Les vies coptes de saint Pakhôme et ses successeurs*, wyd. L. Th. Lefort, Louvain 1943, 3; por. świadectwo Ewagriusza Pontyjskiego, *Traité pratique*, 100: SCh 171, 710.

[32] Por. Jan Paweł II, *Homilia do zakonników i zakonnic* (2 lutego 1988 roku), 6: AAS 80 (1988), 1111.

Komunia i służba

14. Mnich, poprzez stopniowe odrywanie się od tego, co w świecie utrudnia mu jedność z Bogiem, odnajduje świat jako odbicie piękna Stwórcy i miłości Odkupiciela. W swej modlitwie wygłasza epiklezę Ducha nad światem i jest pewny, że zostanie wysłuchany, ponieważ uczestniczy w modlitwie samego Chrystusa. Dzięki temu czuje, że rodzi się w nim głęboka miłość do ludzkości, ta miłość, którą modlitwa tak często sławi jako przymiot Boga, przyjaciela ludzi, który nie zawahał się ofiarować swego Syna, aby świat został zbawiony. W tej postawie dane jest niekiedy mnichowi kontemplować ten świat już przemieniony przebóstwiającym działaniem Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał.

Mnich jest zawsze w istocie człowiekiem komunii, jakikolwiek byłby sposób życia wskazany mu przez Ducha Świętego. Mianem komunii określano od starożytności również monastyczny styl życia cenobickiego. Monastycyzm ukazuje nam, że nie ma autentycznego powołania, które by nie rodziło się z Kościoła i dla Kościoła. Świadectwem tego jest doświadczenie wielu mnichów, którzy zamknięci w swoich celach, wyrażają w modlitwie niezwykłe umiłowanie nie tylko osoby ludzkiej, ale każdego stworzenia, błagając nieustannie, aby wszystko zwróciło się ku zbawczemu nurtowi miłości Chrystusowej. Ta droga wewnętrznego wyzwolenia przez otwarcie się na bliźniego czyni z mnicha człowieka miłości. Ucząc się od apostoła Pawła, który wskazuje, że miłość jest wypełnieniem prawa (por. Rz 13, 10), we wschodnich wspólnotach monastycznych zawsze zważano na to, aby zapewnić wyższość miłości w stosunku do wszelkiego prawa.

Miłość ta objawia się przede wszystkim w służbie współbraciom, jak również w służbie wspólnocie kościelnej, w formach zmieniających się w zależności od czasu i miejsca i obejmujących wszystko: od dzieł społecznych aż po wędrowne głoszenie Słowa. Kościoły Wschodu bardzo ofiarnie spełniały te zadania, poczynając od ewangelizacji, która jest najwznioślejszą posługą, jaką chrześcijanin może oddać bratu, i podejmując następnie liczne inne formy posługi duchowej i materialnej. Można nawet powiedzieć, że monastycyzm był w starożytności i wielekroć również w późniejszych czasach uprzywilejowanym narzędziem ewangelizacji narodów.

Człowiek w relacji do Boga

15. Życie mnicha tłumaczy jedność, jaka istnieje na Wschodzie między duchowością a teologią: chrześcijanin, a w szczególności mnich, nie tyle szuka prawd abstrakcyjnych, ile uświadamia sobie, że tylko jego Pan jest Prawdą i Życiem, a także jego Drogą (por. J 14, 6) do osiągnięcia ich obu; *poznanie i uczestnictwo* są więc *jedyną rzeczywistością*: od osoby do Boga w Trzech Osobach poprzez Wcielenie Słowa Bożego.

Wschód pomaga nam opisać – z wielkim bogactwem elementów – chrześcijańskie znaczenie osoby ludzkiej. Skupia się ono wokół Wcielenia, z którego czerpie światło samo stworzenie. W Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku, objawia się pełnia ludzkiego powołania: Słowo przyjęło człowieczeństwo, aby człowiek mógł stać się Bogiem. Człowiek, który ciągle doświadcza gorzkiego smaku swojego ograniczenia i grzechu, nie uskarża się ani nie zadręcza, bo wie, że w jego wnętrzu działa moc Boża. Chrystus przyjął człowieczeństwo bez rozdzielania go od natury Boskiej ani też pomieszania z nią[33], dzięki czemu człowiek nie jest pozostawiony sam sobie i nie musi wielokrotnie i często nadaremnie próbować niemożliwej wspinaczki do nieba: istnieje bowiem to sanktuarium chwały, którym jest najświętsza Osoba Pana Jezusa, gdzie to co Boskie i to co ludzkie spotyka się w uścisku, który nigdy nie zostanie rozerwany: Słowo stało się ciałem, podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu. Ono napełnia Boskością chore serce ludzkości i udzielając jej Ducha Ojca, uzdalnia je, by przez łaskę stało się Bogiem.

Skoro objawił nam to Syn, mamy możliwość zbliżenia się do tajemnicy Ojca, który jest początkiem jedności przez miłość. Trójca Przenajświętsza jawi się nam zatem jako wspólnota miłości: poznać takiego Boga znaczy pragnąć gorąco, aby przemawiał On do świata, aby siebie udzielał; a historia zbawienia nie jest niczym innym, jak historią miłości Boga do stworzenia, które On umiłował i wybrał, pragnąc, by było „zgodne z ikoną ikony" – jak to ujmuje intuicja Ojców wschodnich[34] – czyli ukształtowane na obraz Obrazu, którym jest Syn, i doprowadzone do doskonałej jedności przez Uświęciciela, Ducha miłości. Nawet wówczas, gdy człowiek grzeszy, ten Bóg szuka go i kocha, aby wzajemna relacja nie uległa rozbiciu i miłość trwała nadal. Bóg kocha człowieka w tajemnicy Syna, ukrzyżowanego przez świat, który Go nie poznał, ale wskrzeszonego przez Ojca jako trwała rękojmia tego, że *nikt nie może zabić miłości*, bo każdy, kto ma w niej udział, jest ogarnięty chwałą Bożą: tego właśnie Człowieka, przemienionego przez miłość, uczniowie oglądali na Taborze; my wszyscy zaś jesteśmy powołani, aby być tym człowiekiem.

Milczenie, które jest adoracją

16. Tajemnica ta pozostaje jednak ciągle zakryta i przesłonięta milczeniem[35], by zapobiec tworzeniu bożka w miejsce Boga. Jedynie poprzez stop-

---

[33] Por. *Symbolum Chalcedonense*, DS 301-302.

[34] Por. św. Ireneusz, *Adversus haereses*, V, 16, 2: SCh 153/2, 217; IV, 33, 4: SCh 100/2, 811; św. Atanazy, *Contra Gentes*, 2-3 i 34: PG 25, 5-8 i 68-69; *De Incarnatione Verbi*, 12-13: SCh 18, 228-231.

[35] Milczenie („hesychia") jest istotnym składnikiem wschodniej duchowości monastycznej. Por. *Apoftegmaty Ojców pustyni*: PG 65, 72-456; Ewagriusz Pontyjski, *Podstawy życia monastycznego*: PG 40, 1252-1264.

niowe oczyszczanie świadomości komunii człowiek będzie mógł spotkać Boga i w wieczystym zjednoczeniu uświadomić sobie uczestnictwo w tej samej naturze miłości.

Rodzi się w ten sposób to, co nazywamy *apofatyzmem* Wschodu chrześcijańskiego: im bardziej człowiek wzrasta w znajomości Boga, tym bardziej pojmuje Go jako tajemnicę niedostępną, nieuchwytną w swej istocie. Nie należy tego mylić z niejasnym mistycyzmem, w którym człowiek gubi się w zagadkowej, bezosobowej rzeczywistości. Przeciwnie, chrześcijanie Wschodu zwracają się do Boga jako do Ojca, Syna i Ducha Świętego – żywych Osób, dyskretnie obecnych – ku którym kierują liturgiczną doksologię uroczystą i pokorną, majestatyczną i prostą. Chrześcijanin Wschodu jest jednak świadom, że można nawiązać kontakt z tą rzeczywistością jedynie przyjmując postawę adoracyjnego milczenia, ponieważ *u szczytu poznania i doświadczenia Boga znajduje się Jego absolutna transcendencja.* Do tego milczenia dochodzi się raczej za pośrednictwem modlitewnego przyswajania sobie Pisma i liturgii, aniżeli poprzez systematyczną medytację.

W tej pokornej akceptacji ograniczoności stworzenia w obliczu nieskończonej transcendencji Boga, który nie przestaje objawiać się jako Bóg-Miłość, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, w radości Ducha Świętego, dostrzegam postawę modlitwy oraz metodę teologiczną, którą Wschód przedkłada nad inne i nadal proponuje wszystkim wierzącym w Chrystusa.

Musimy wyznać, że wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga; potrzebuje go teologia, aby mogła w pełni rozwinąć swój charakter mądrościowy i duchowy; potrzebuje go modlitwa, aby nigdy nie zapominała, że oglądanie Boga oznacza zejście z góry z obliczem tak promieniującym, iż trzeba je przykryć zasłoną (por. Wj 34, 33), i aby nasze zgromadzenia umiały uczynić *miejsce dla obecności Boga*, unikając wychwalania samych siebie; potrzebuje go kaznodziejstwo, aby uniknąć złudzenia, że wielomówstwo może przybliżyć do doświadczenia Boga; potrzebuje go ludzki wysiłek, aby zrezygnować z zamykania się w walce bez miłości i przebaczenia. Potrzebuje go wreszcie dzisiejszy, ogłuszony hałasem człowiek, który często nie umie milczeć, gdyż boi się spotkać samego siebie, odsłonić się, doświadczyć pustki, która staje się pytaniem o sens. Wszyscy, wierzący i niewierzący, muszą nauczyć się milczenia, które pozwoli Bogu mówić, kiedy i jak zechce, a nam rozumieć Jego słowo.

II. Od poznania do spotkania

17. Upłynęło trzydzieści lat, odkąd biskupi Kościoła katolickiego, zebrani na Soborze w obecności licznych braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, wsłuchiwali się w głos Ducha Świętego, który rozjaśniał głębokie prawdy dotyczące natury Kościoła, ukazując w ten sposób, że wszyscy wierzący w Chrystusa są sobie o wiele bliżsi niż sądzą, wszyscy podążają ku jedynemu Panu,

podtrzymywani i wspierani Jego łaską. Sprawiło to, że coraz mocniej odczuwano potrzebę jedności.

Od tego czasu wiele uczyniono dla wzajemnego poznania. Dzięki temu bardziej się szanujemy i mogliśmy często modlić się razem do jedynego Pana, a także wzajemnie za siebie, we wspólnej wędrówce miłości, która jest już pielgrzymowaniem ku jedności.

Po ważnych dokonaniach papieża Pawła VI i ja pragnąłem iść dalej drogą *wzajemnego poznania w miłości*. Mogę dać świadectwo głębokiej radości, jaką wzbudziły we mnie braterskie spotkania z licznymi zwierzchnikami i przedstawicielami Kościołów i wspólnot kościelnych w minionych latach. Wspólnie dzieliliśmy się troskami i oczekiwaniami, wspólnie błagaliśmy o jedność między naszymi Kościołami i o pokój dla świata. Czuliśmy się razem bardziej odpowiedzialni za dobro wspólne, nie tylko w imieniu własnym, ale także chrześcijan, których pasterzami uczynił nas Pan. Niejednokrotnie Stolica Rzymska słyszała naglące wezwania innych Kościołów, zagrożonych czy dotkniętych przemocą i prześladowaniami. Na wszystkie starała się otworzyć swe serce. Kiedy tylko było to możliwe, Biskup Rzymu zabierał głos w ich obronie, aby ludzie dobrej woli usłyszeli wołanie naszych cierpiących braci.

„Wśród grzechów domagających się w sposób szczególny pokuty i nawrócenia trzeba z pewnością wymienić te, które zaszkodziły jedności, jakiej Bóg pragnął dla swego Ludu. W tysiącleciu dobiegającym końca, jeszcze bardziej aniżeli w pierwszym millennium, wspólnota Kościoła, 'często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony'[36], doświadczyła bólu podziałów, które są zdecydowanie przeciwne woli Chrystusa i stanowią dla świata okazję do zgorszenia. Nadal, niestety, odczuwamy brzemię tych grzechów przeszłości, które przetrwały do dziś jako wciąż aktualne pokusy. Trzeba koniecznie naprawić ich skutki, prosząc usilnie Chrystusa o przebaczenie"[37].

Grzech naszego podziału jest bardzo ciężki. Czuję, że powinna wzrastać nasza wspólna gotowość do podporządkowania się Duchowi, który wzywa nas do nawrócenia, do przyjęcia i uznania drugiego z braterskim szacunkiem, do podejmowania nowych odważnych gestów, zdolnych oddalić wszelką pokusę rezygnacji. Odczuwamy potrzebę osiągnięcia wyższego stopnia jedności niż ten, który już zdobyliśmy.

18. Każdego dnia odczuwam coraz gorętsze pragnienie, by ponownie prześledzić dzieje Kościołów i napisać wreszcie historię naszej jedności, powracając w ten sposób do czasów, kiedy po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa Ewangelia rozprzestrzeniła się w najróżniejszych kulturach i rozpoczęła się

---

[36] Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 3.

[37] Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994 roku), 34: *L'Osservatore Romano*, 14-15 listopada 1994 roku, 4.

między nimi niezwykle owocna wymiana, której świadectwo stanowią dziś jeszcze liturgie Kościołów. Choć nie brakowało trudności i konfliktów, Listy Apostołów (por. 2 Kor 9, 11-14) i Ojców[38] ukazują bardzo ścisłe, braterskie więzi między Kościołami, które zachowywały pełną komunię wiary, a zarazem szanowały nawzajem swoją specyfikę i tożsamość. Wspólne doświadczenie męczeństwa i rozważanie życia i śmierci męczenników każdego Kościoła, kontakt z nauką wielu świętych mistrzów wiary, możliwy dzięki daleko idącej wymianie i dzieleniu się – wszystko to umacniało owo wspaniałe poczucie jedności[39]. Rozwój różnych doświadczeń życia kościelnego nie przeszkadzał temu, że utrzymując wzajemne kontakty, chrześcijanie mogli nadal żywić przekonanie, że bez względu na to, w jakim Kościele by się znaleźli, są zawsze we własnym domu; ze wszystkich bowiem Kościołów wznosiła się, w przedziwnej różnorodności języków i głosów, pochwała jedynego Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym; wszystkie gromadziły się, by sprawować Eucharystię, stanowiącą serce i wzorzec wspólnoty – nie tylko jej duchowości czy życia moralnego, ale również samej struktury Kościoła, w którym różnorodne posługi i służby są sprawowane pod przewodnictwem biskupa, następcy Apostołów[40]. *Pierwsze sobory są wymownym świadectwem tej trwałej jedności w różnorodności*[41].

Również kiedy przybrały na sile nieporozumienia dogmatyczne – zwiększane często pod wpływem czynników politycznych i kulturowych – które prowadziły już do bolesnych konsekwencji w stosunkach między Kościołami, nie ustawała modlitwa o jedność Kościoła i wysiłki w jej obronie. Na pierwszym etapie dialogu ekumenicznego Duch Święty pozwolił nam umocnić się we wspólnej wierze, doskonałej kontynuacji kerygmatu apostolskiego i za to całym sercem składamy dzięki Bogu[42]. Chociaż już w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej zaczęły się powoli pojawiać kontrowersje wewnątrz Kościoła, nie możemy zapominać, że przez całe pierwsze tysiąclecie trwa, pomimo trudności, jedność między Rzymem a Konstantynopolem. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, że do rozerwania tkanki jedności doprowadził nie tyle jakiś epizod

---

[38] Por. św. Klemens Rzymski, *List do Koryntian: Patres Apostolici*, wyd. F. X. Funk, I, 60-144; św. Ignacy Antiocheński, *List do Filipian*, l. c., 266-282.

[39] Por. św. Ireneusz, *Adversus haereses*, I, 10, 2: SCh 264/2, 158-160.

[40] Por. Sobór Wat. II. Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 26; Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 41; Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 15.

[41] Por. Jan Paweł II, List *A Concilio Constantinopolitano I* (25 marca 1981 roku), 2: AAS 73 (1981), 515; List apostolski *Duodecimum saeculum* (4 grudnia 1987 roku), 2 i 4: AAS 80 (1988), 242. 243-244.

[42] Por. Jan Paweł II, homilia wygłoszona w Bazylice św. Piotra w obecności Dimitriosa I, Arcybiskupa Konstantynopola i Patriarchy Ekumenicznego (6 grudnia 1987 roku), 3: AAS 80 (1988), 713-714.

historyczny czy wyłącznie spór o pierwszeństwo, ale stopniowe wyobcowanie, sprawiające, że odmienność drugiego nie była już postrzegana jako wspólne bogactwo, ale jako nieusuwalna sprzeczność. Nawet kiedy w drugim tysiącleciu dochodzi do zaostrzenia polemik i utrwalenia podziału, gdy coraz bardziej wzrasta wzajemna nieznajomość i uprzedzenia, nie ustają jednak konstruktywne spotkania między zwierzchnikami Kościołów, pragnącymi pogłębić kontakty i ułatwić wymianę. Podobnie nie brak też szlachetnych wysiłków ze strony mężczyzn i kobiet, którzy uznając konflikty za ciężki grzech, a gorąco pragnąc jedności i miłości, usiłowali na liczne sposoby przyczyniać się – przez modlitwę, studia i refleksję, szczere i serdeczne kontakty – do poszukiwania komunii[43]. Wszystkie te chwalebne dążenia wpłynęły na kształt refleksji Soboru Watykańskiego II i znalazły swój symboliczny wyraz we wzajemnym odwołaniu ekskomunik z 1054 roku, z woli papieża Pawła VI i patriarchy ekumenicznego Atenagorasa I[44].

19. Na drodze miłości pojawiły się nowe trudności w następstwie niedawnych wydarzeń, które objęły Europę Środkową i Wschodnią. Bracia chrześcijanie, którzy wspólnie cierpieli prześladowania, patrzą na siebie podejrzliwie i z lękiem teraz, gdy otwierają się perspektywy i nadzieje na większą wolność: czyż nie jest to nowe, poważne ryzyko grzechu, które winniśmy wszyscy z całych sił starać się przezwyciężyć, jeśli chcemy, aby narody poszukujące Boga miłości mogły Go łatwiej znaleźć, miast gorszyć się na nowo naszymi rozdarciami i konfliktami? W Wielki Piątek 1994 roku, kiedy to Jego Świątobliwość patriarcha Konstantynopola Bartolomeos I złożył Kościołowi Rzymu dar w postaci swego rozważania „Drogi Krzyżowej", przypomniałem o tej komunii w żywym jeszcze doświadczeniu męczeństwa: „jesteśmy zjednoczeni w tych męczennikach z Rzymu, ze Wzgórza Krzyży, z Wysp Sołowieckich, z tak wielu innych obozów zagłady. Jednoczą nas męczennicy, nie możemy nie być zjednoczeni"[45].

Musimy koniecznie uświadomić sobie tę ogromną odpowiedzialność: możemy dziś współpracować w głoszeniu Królestwa albo stać się sprawcami nowych podziałów. Niech Pan otworzy nasze serca, nawróci nasze umysły i natchnie nas do podjęcia konkretnych i odważnych kroków, zdolnych – jeśli to konieczne – przezwyciężyć utarte opinie, zniechęcenie czy bierność. Jeśli ten, kto chce być pierwszy, jest wezwany, by stać się sługą wszystkich, to z takiej właśnie odważnej postawy zrodzi się z pewnością prawdziwy prymat miłości. Modlę się do Pana, aby natchnął przede wszystkim mnie samego i biskupów Kościoła katolickiego do konkretnych gestów świadczących o takim wewnętrz-

---

[43] Por. np. Anzelm z Havelbergu, *Dialogi*: PL 188, 1139-1248.

[44] Por. *Tomos Agapis*, Vatican-Phanar (1958-1970), Rome-Istanbul (1971), 278-295.

[45] Rozważanie na zakończenie Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek (1 kwietnia 1994 roku): *L'Osservatore Romano*, 3 kwietnia 1994 roku, 5.

nym przekonaniu. Wymaga tego najgłębsza natura Kościoła. Za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, sakrament jedności, znajdujemy w Ciele i w Krwi, w których uczestniczymy, znak i wezwanie do jedności pomiędzy nami[46]. Jakże będziemy mogli być w pełni wiarygodni, jeśli w obliczu Eucharystii stajemy podzieleni, jeśli nie potrafimy przeżywać uczestnictwa w tym samym Panu, którego mamy zgodnie z naszym powołaniem głosić światu? Wobec wzajemnego wykluczenia się ze współudziału w Eucharystii odczuwamy nasze ubóstwo i konieczność podjęcia wszelkich wysiłków, aby nadszedł dzień, w którym uczestniczyć będziemy razem w tym samym chlebie i w tym samym kielichu[47]. Wówczas Eucharystia będzie znów pojmowana w pełni jako zapowiedź Królestwa i z całą wiarygodnością zabrzmią słowa prastarej modlitwy eucharystycznej: „Jak ten chleb łamany, rozrzucony po wzgórzach, został w jedno zebrany, tak niech Kościół Twój aż po najdalsze krańce ziemi zbierze się w jednym Królestwie Twoim”[48].

Doświadczenia jedności

20. Szczególnie znamienne rocznice zachęcają nas, by z miłością i czcią zwrócić myśl ku Kościołom Wschodnim. Przede wszystkim, jak już powiedzieliśmy, setna rocznica publikacji listu apostolskiego *Orientalium dignitas.* Dał on początek drodze, która doprowadziła między innymi w 1917 roku do utworzenia Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich[49] i do założenia Papieskiego Instytutu Studiów Wschodnich[50] przez papieża Benedykta XV. Następnie, 5 czerwca 1960 roku, Jan XXIII powołał do istnienia Sekretariat dla Popierania Jedności Chrześcijan[51]. Niedawno, 18 października 1990 roku, promulgowałem Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich[52], aby chronić i wspierać specyfikę wschodniego dziedzictwa.

Są to oznaki postawy, którą Kościół Rzymski zawsze uważał za integralną część zadania powierzonego przez Jezusa Chrystusa apostołowi Piotrowi: *utwierdzać braci w wierze i w jedności* (por. Łk 22, 32). Próby podejmowane w przeszłości miały swoje granice wynikające z mentalności danej epoki i z samego sposobu rozumienia prawd o Kościele. Chciałbym tu jednak potwierdzić, że

---

[46] Por. *Mszał Rzymski*, uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, modlitwa nad darami; tamże, Trzecia Modlitwa Eucharystyczna; św. Bazyli, *Anafora aleksandryjska*, wyd. E. Renaudot, *Liturgiarum orientalium collectio*, I, Frankfurt 1847, 68.
[47] Por. Paweł VI, Przesłanie do Zakonu Mechitarzystów (8 września 1977 roku): *Insegnamenti* 15 (1977), 812.
[48] *Didache*, IX, 4; *Patres Apostolici*, wyd. F. X. Funk, I, 22.
[49] Por. Motu proprio *Dei providentis* (1 maja 1917 roku): AAS 9 (1917), 529-531.
[50] Por. Motu proprio *Orientis Catholici* (15 października 1917 roku): l. c., 531-533.
[51] Por. Motu proprio *Superno Dei nutu* (5 czerwca 1960 roku), 9: AAS 52 (1960), 435-436.
[52] Por. Konstytucja apostolska *Sacri canones* (18 października 1990 roku): AAS 82 (1990), 1033-1044.

wszystkie te wysiłki zakorzenione są w przekonaniu, iż Piotr (por. Mt 16, 17-19) pragnie służyć Kościołowi zjednoczonemu w miłości. „Zadaniem Piotra jest stale szukać dróg, które służą utrzymaniu jedności. A więc nie ma on stwarzać przeszkód, ale szukać dróg. I to bynajmniej nie pozostaje w sprzeczności z tym zadaniem, jakie Chrystus mu przekazał, mówiąc: 'Umacniaj twoich braci w wierze' (por. Łk 22, 32). Rzecz znamienna, że słowa te wypowiedział Chrystus do Piotra wówczas, kiedy niedługo potem miał się on Go zaprzeć. Jakby sam Mistrz chciał mu powiedzieć: 'Pamiętaj, że i ty jesteś słaby, że i ty potrzebujesz nieustannego nawrócenia. Możesz innych umacniać o tyle, o ile masz świadomość swojej słabości. Masz realizować prawdę, wielką Bożą prawdę, przeznaczoną dla zbawienia człowieka, ale prawdy tej nie głosi się i nie urzeczywistnia inaczej, jak tylko przez miłość'. Trzeba zawsze *'veritatem facere in caritate'* – czynić prawdę w miłości (por. Ef 4, 15)"[53]. Dziś wiemy, że jedność może być urzeczywistniona przez miłość Bożą jedynie wówczas, gdy Kościoły będą tego chciały razem, w pełni szanując poszczególne tradycje i konieczną autonomię. Wiemy, że podstawą tego dzieła musi być miłość Kościołów, które czują się powołane, aby ukazywać coraz wyraziściej jedyny Kościół Chrystusowy, zrodzony z jednego Chrztu i z jednej Eucharystii, i które chcą być Kościołami siostrzanymi[54]. Jak już miałem okazję powiedzieć, „jeden jest Kościół Chrystusa. Jeżeli istnieją podziały (...), trzeba je przezwyciężyć, ale Kościół jest jeden, Kościół Chrystusa na Wschodzie i na Zachodzie nie może być inny, jak tylko jeden, jeden i zjednoczony"[55].

Oczywiście, z perspektywy dnia dzisiejszego widzimy, że prawdziwe zjednoczenie jest możliwe pod warunkiem pełnego poszanowania godności drugiego oraz odrzucenia tezy, jakoby całość zwyczajów i praktyk Kościoła łacińskiego była bardziej kompletna lub lepiej ukazywała pełnię poprawnej doktryny; widzimy ponadto, że zjednoczenie to winna poprzedzać świadomość komunii, która ma przenikać cały Kościół, a nie ograniczać się tylko do porozumienia zawartego na szczycie. Jesteśmy dziś świadomi – i zostało to wielekroć potwierdzone – że to Pan wybierze sposób i czas urzeczywistnienia się jedności oraz że wymagać ona będzie wrażliwości i twórczej miłości, przekraczając być może formy znane już z historii[56].

21. Kościoły Wschodnie, które weszły w pełną komunię z Kościołem Rzymskim, miały być świadectwem tego dążenia, realizowanego zgodnie ze stop-

---

[53] Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, 122.
[54] Por. Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 14.
[55] Słowa skierowane do wykładowców Papieskiego Instytutu Studiów Wschodnich (12 grudnia 1993roku): *L'Osservatore Romano*, 13-14 grudnia 1993, 4.
[56] Por. Sobór Wat. II, Dekret o Kościołach Wschodnich Katolickich *Orientalium Ecclesiarum*, 30.

niem dojrzałości ówczesnej świadomości kościelnej[57]. Przystępując do wspólnoty katolickiej, wcale nie zamierzały one wypierać się wierności swej tradycji, której dawały świadectwo w ciągu wieków z heroizmem i nieraz za cenę krwi. I jeśli niekiedy w ich stosunkach z Kościołami prawosławnymi dochodziło do nieporozumień i otwartych konfliktów, wszyscy wiemy, że winniśmy *prosić nieustannie o Boże miłosierdzie* i o nowe serce, zdolne do pojednania niezależnie od jakichkolwiek krzywd doznanych czy wyrządzonych.

Wielokrotnie zostało powiedziane, że pełna jedność katolickich Kościołów Wschodnich z Kościołem Rzymskim nie może dla nich oznaczać umniejszenia świadomości własnej specyfiki i autentyczności[58]. Gdyby do tego doszło, Sobór Watykański II zachęca je do ponownego odkrycia pełni swojej tożsamości, ponieważ mają one „prawo i obowiązek rządzenia się wedle własnych osobnych przepisów, jako że zaleca je czcigodna starodawność oraz że bardziej odpowiadają obyczajom miejscowych wiernych i wydają się być przydatniejsze do zadbania o dobro dusz"[59]. Kościoły te noszą w sobie dramatyczne rozdarcie, ponieważ istnieją jeszcze przeszkody do pełnej komunii z Kościołami Wschodnimi prawosławnymi, z którymi dzielą one przecież dziedzictwo swych ojców. *Nieustanne i wspólne nawrócenie jest im niezbędne*, aby mogły zdecydowanie i z zapałem iść naprzód, dążąc do wzajemnego porozumienia. Nawrócenia oczekuje się również od Kościoła łacińskiego, aby respektował i w pełni dowartościował godność chrześcijan Wschodu oraz by przyjął z wdzięcznością skarby duchowe, które katolickie Kościoły Wschodnie przechowują z pożytkiem dla całej wspólnoty katolickiej[60]; aby w konkretny sposób ukazał, o wiele wyraźniej aniżeli w przeszłości, jak bardzo szanuje i podziwia Wschód chrześcijański i jak bardzo ceni jego wkład w pełną realizację powszechności Kościoła.

Spotykanie się, poznawanie i współpraca

22. Gorąco pragnę, aby słowa, które św. Paweł kierował ze Wschodu do wiernych Kościoła Rzymu, mogli dziś wypowiedzieć chrześcijanie Zachodu do swoich braci z Kościołów Wschodnich: „Na samym początku składam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, ponieważ o wierze waszej mówi się po całym świecie" (Rz 1, 8). W tym samym Liście Apostoł Narodów ogłaszał z entuzjazmem swój zamiar: „Gorąco (...) pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest

---

[57] Por. Jan Paweł II, Posłanie *Magnum Baptismi donum* (14 lutego 1988 roku), 4: AAS 80 (1988), 991-992.

[58] Por. Sobór Wat. II, Dekret. o Kościołach Wschodnich Katolickich *Orientalium Ecclesiarum*, 24.

[59] Tamże, 5.

[60] Por. Sobór Wat. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 17; Jan Paweł II, Przemówienie na Konsystorzu Nadzwyczajnym (13 czerwca 1994 roku): *L'Osservatore Romano*, 13-14 czerwca 1994 roku, 5.

abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą – waszą i moją" (Rz 1, 11-12). Oto wspaniale zarysowana dynamika spotkania: poznawanie skarbów duchowych drugiego – które próbowałem opisać powyżej – staje się automatycznie bodźcem do nowego i głębszego spotkania pomiędzy braćmi, które powinno być prawdziwą i szczerą wzajemną wymianą. Jest to dążenie, które Duch Święty stale wzbudza w Kościele i które staje się tym mocniejsze, im większe są trudności.

23. Jestem zresztą w pełni świadom, że w chwili obecnej pewne napięcia między Kościołem Rzymu a niektórymi Kościołami Wschodu utrudniają wspólną wędrówkę ku jedności w duchu wzajemnego poszanowania. Niejeden raz Stolica Rzymska dostarczała wskazań mających ułatwić wzajemne relacje pomiędzy Kościołami na tym etapie, tak ważnym dla życia świata, zwłaszcza w Europie Wschodniej, gdzie na skutek dramatycznych wydarzeń dziejowych jeszcze niedawno Kościoły Wschodnie nie mogły w pełni urzeczywistniać nakazu ewangelizacji, choć dostrzegały jej pilną potrzebę[61]. Sytuacja obecna, w której cieszą się one większą wolnością, daje im nowe możliwości, chociaż środki, jakimi dysponują, są ograniczone z powodu ogólnych trudności w krajach, w których działają. Pragnę potwierdzić z naciskiem, że wspólnoty Zachodu gotowe są wspomagać na wszelkie sposoby *wzrost tej posługi* – i wiele z nich działa już w tym kierunku – oddając do dyspozycji tych Kościołów doświadczenie nabyte przez lata swobodnej działalności charytatywnej. Biada nam, gdyby zamożność jednego miała stać się dla drugiego przyczyną upokorzenia albo bezużytecznych i gorszących rywalizacji. Ze swej strony wspólnoty Zachodu przede wszystkim powinny – tam gdzie to możliwe – realizować programy socjalne wspólnie z braćmi z Kościołów Wschodnich lub wspomagać je w realizacji tego, co podejmują one w służbie swoich narodów; w każdym zaś razie na terenach, gdzie są razem obecne, niech nie przyjmują nigdy postawy, która mogłaby wyrażać lekceważenie dla mozolnych wysiłków, jakie podejmują Kościoły Wschodu, mające tym większą zasługę, im bardziej ograniczone są ich możliwości.

Okazywania sobie gestów wzajemnej miłości, a także wspólnie innym ludziom potrzebującym, stanie się świadectwem o jednoznacznej wymowie. Natomiast uchylanie się od tego, czy też otwarte przyjęcie przeciwnej postawy, doprowadzi tych, którzy na nas patrzą, do przeświadczenia, że wszelkie zapowiedzi ponownego zbliżenia między Kościołami w miłości to tylko jałowe deklaracje, składane bez przekonania i niekonkretne.

---

[61] Por. Jan Paweł II, *List do Biskupów kontynentu europejskiego* (31 maja 1991 roku): AAS 84 (1992), 163-168; ponadto *Les principes généraux et normes pratiques pour coordonner l'évangélisation et l'engagement oecuménique de l'Église catholique en Russie et dans les autres Pays de la C.E.I.* (wydane przez Papieską Komisję „Pro Russia" 1 czerwca 1992 roku).

Zdaję sobie sprawę, jak bardzo ważne jest to wezwanie Pana do działania na wszelkie sposoby w tym celu, aby wszyscy wierzący w Chrystusa dawali wspólnie świadectwo własnej wierze, przede wszystkim na terenach, gdzie wierni Kościoła katolickiego – łacinnicy i wierni obrządków wschodnich – ściśle współżyją z wiernymi Kościołów prawosławnych. Po wspólnym męczeństwie, znoszonym dla Chrystusa pod jarzmem reżimów ateistycznych, nadszedł czas, kiedy też trzeba przyjąć cierpienie – jeśli to konieczne – aby nigdy nie zabrakło świadectwa miłości między chrześcijanami, bo jeśli nawet wydalibyśmy nasze ciało na spalenie, a nie mielibyśmy miłości, nie zdałoby się to na nic (por. 1 Kor 13, 3). Musimy się więc gorąco modlić, by Pan poruszył nasze umysły i serca oraz by dał nam cierpliwość i łagodność.

24. Jestem przekonany, że ważną drogą wzrastania we wzajemnym zrozumieniu i w jedności jest pogłębianie wiedzy o sobie nawzajem. Synowie Kościoła katolickiego znają już drogi, jakie Stolica Apostolska im wskazała, aby mogli osiągnąć ten cel: poznawanie liturgii Kościołów Wschodu[62]; pogłębianie znajomości tradycji duchowych Ojców i Doktorów Wschodu chrześcijańskiego[63]; branie przykładu z Kościołów Wschodu w inkulturacji ewangelicznego orędzia; łagodzenie napięć między chrześcijanami obrządku łacińskiego i wschodniego oraz pobudzanie do dialogu między katolikami i prawosławnymi; kształcenie w instytutach specjalizujących się w zakresie Wschodu chrześcijańskiego teologów, liturgistów, historyków i kanonistów, którzy mogliby z kolei szerzyć znajomość Kościołów Wschodu; zapewnienie w seminariach i na wydziałach teologicznych odpowiedniego nauczania w tych dziedzinach, przede wszystkim przyszłym kapłanom[64]. Na te wskazania, które posiadają zawsze wielkie znaczenie, pragnę położyć szczególny nacisk.

25. Obok wzajemnego poznawania się uważam za bardzo ważne również *bezpośrednie spotkania*. Pragnąłbym, aby szczególne zadania spełniały w tym zakresie klasztory, ze względu na specyficzną rolę, jaką pełni życie monastyczne w Kościołach, i z uwagi na liczne podobieństwa, które łączą doświadczenie monastyczne, a więc także wrażliwość duchową Wschodu i Zachodu. Inną formą kontaktów jest zapraszanie prawosławnych wykładowców i studentów na Uniwersytety Papieskie i do innych katolickich instytucji akademickich. Nadal będziemy czynili wszystko, co możliwe, ażeby rozwijać to dzieło. Niech Bóg błogosławi też dziełu tworzenia i rozwijania ośrodków, w których mogą znaleźć gościnę nasi bracia ze Wschodu, między innymi w Rzymie – mieście, gdzie żywa jest wspólna pamięć Książąt Apostołów i tylu męczenników.

---

[62] Por. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, Instrukcja *In ecclesiasticam futurorum* (3 czerwca 1979 roku), 48: *Enchiridion Vaticanum* 6, 1080.

[63] Por. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, Instrukcja *Inspectis dierum* (10 listopada 1989 roku): AAS 82 (1990), 607-636.

[64] Por. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, List okólny *En égard au développement* (6 stycznia 1987 roku): *L'Osservatore Romano*, 16 kwietnia 1987 roku, 6.

Ważne jest, aby wspólnoty kościelne włączały się w różny sposób i w szerszej formie w te spotkania i wzajemną wymianę. Wiemy na przykład, jak konstruktywne mogą okazać się kontakty między parafiami „bliźniaczymi", dla wzajemnego wzbogacenia kulturowego i duchowego, a także w pełnieniu dzieł miłosierdzia.

Bardzo wysoko cenię wspólne pielgrzymki do miejsc, gdzie świętość wyraziła się w sposób szczególny i gdzie trwa pamięć o mężczyznach i kobietach, którzy w każdej epoce wzbogacali Kościół ofiarą własnego życia. Aktem o wielkim znaczeniu w tym zakresie byłoby wzajemne uznanie świętości tych chrześcijan, którzy w ciągu ostatnich dziesiątków lat, szczególnie w krajach Europy Wschodniej, przelali krew za jedną wiarę w Chrystusa.

26. Osobną uwagę należy poświęcić obszarom diaspory, gdzie w środowisku o większości łacińskiej żyją liczni wierni Kościołów Wschodnich, którzy opuścili swoje ojczyste ziemie. Miejsca te, gdzie – dzięki pluralizmowi społeczeństwa łatwiejsze są wzajemne kontakty – mogłyby być idealnym środowiskiem dla pogłębienia i ożywienia współpracy między Kościołami na polu formacji przyszłych kapłanów oraz realizacji programów duszpasterskich i charytatywnych, służących także regionom, z których pochodzą chrześcijanie Tradycji wschodniej.

Ordynariuszom łacińskim tych krajów zalecam w sposób szczególny, aby dokładnie poznali, w pełni zrozumieli i wiernie stosowali normy wydane przez Stolicę Apostolską odnośnie do współpracy ekumenicznej[65] i opieki duszpasterskiej nad wiernymi katolickich Kościołów Wschodnich, zwłaszcza gdy są oni pozbawieni własnej hierarchii.

Zachęcam biskupów i katolickie duchowieństwo obrządków wschodnich do ścisłej współpracy z ordynariuszami łacińskimi w celu zorganizowania skutecznego i spójnego duszpasterstwa, zwłaszcza tam, gdzie ich jurysdykcja obejmuje terytoria bardzo rozległe i gdzie brak współpracy oznacza w istocie izolację. Hierarchia katolickich Kościołów Wschodnich nie powinna zaniedbywać żadnej okazji, aby kształtować atmosferę braterstwa, szczerego wzajemnego szacunku i współpracy ze swymi braćmi z Kościołów, z którymi nie łączy nas jeszcze pełna komunia, szczególnie z tymi, którzy należą do tej samej tradycji kościelnej.

W tych regionach Zachodu, gdzie wierni katolickich Kościołów Wschodnich są pozbawieni własnych kapłanów, ordynariusze obrządku łacińskiego wraz ze swoimi współpracownikami winni się zatroszczyć o wzrost ich świa-

---

[65] Por. Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan, *Directoire pour l'application des principes et des normes sur l'OEcuménisme*, V: AAS 85 (1993), 1096-1119.

domości i znajomości własnej tradycji. Należy ich powoływać do czynnej współpracy, aby poprzez swój specyficzny wkład przyczyniali się do wzrostu wspólnoty chrześcijańskiej.

27. Świadomi znaczenia monastycyzmu w chrześcijaństwie Wschodu, pragniemy, aby rozkwitł on ponownie w katolickich Kościołach Wschodnich i aby spotykali się z pozytywnym przyjęciem ci wszyscy, którzy czują się powołani do działania na rzecz jego rozwoju[66]. Ponieważ na Wschodzie istnieje ścisły związek między modlitwą liturgiczną, tradycją duchową i życiem monastycznym, odpowiednio umotywowane i przygotowane odrodzenie monastycyzmu w katolickich Kościołach Wschodnich mogłoby oznaczać dla nich prawdziwy rozkwit życia kościelnego. Nie należy sądzić, że zmniejszy to siłę oddziaływania posługi duszpasterskiej, która raczej zostanie wzmocniona przez tak głęboką duchowość i odnajdzie w ten sposób swoje idealne środowisko. Ten postulat dotyczy również terenów wschodniej diaspory, gdzie obecność monasterów wschodnich dałaby mocniejsze podstawy Kościołom Wschodnim, wnosząc ponadto cenny wkład w życie religijne chrześcijan Zachodu.

Wspólne pielgrzymowanie ku *Orientale Lumen*

28. Kończąc ten List, zwracam się myślą ku umiłowanym Braciom Patriarchom, Biskupom, Kapłanom i Diakonom, Mnichom i Mniszkom, wszystkim wiernym Kościołów Wschodu.

Na progu trzeciego tysiąclecia słyszymy wszyscy docierające do naszych Stolic wołanie ludzi przygniecionych ciężarem poważnych zagrożeń, którzy jednocześnie, może nawet nie zdając sobie z tego sprawy, chcą poznać historię miłości, jakiej pragnie Bóg. Ludzie ci czują, że promień miłości, jeśli zostanie przyjęty, może jeszcze rozproszyć ciemności przesłaniające dobrotliwe Oblicze Ojca.

Maryja, „Matka Gwiazdy, która nie zna zmierzchu"[67], „jutrzenka mistycznego dnia"[68], „wzejście Słońca chwały"[69], ukazuje nam *Orientale Lumen.*

Na Wschodzie każdego dnia wstaje na nowo słońce nadziei, światło, które przywraca istnienie rodzajowi ludzkiemu. Ze Wschodu, zgodnie z piękną metaforą, powróci nasz Zbawiciel (por. Mt 24, 27).

Chrześcijanie Wschodu są dla nas znakiem Pana, który powraca. Nie możemy o nich zapominać, nie tylko dlatego, że kochamy ich jako braci i siostry, odkupionych przez tego samego Pana, ale również dlatego, że święta tęsknota

---

[66] Por. Orędzie Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, VII: „Apel do zakonników i zakonnic z Kościołów Wschodnich" (27 października 1994 roku): *L'Osservatore Romano*, 29 października 1994 roku, 7.

[67] *Horologion*, Hymn *Akathistos* do Najświętszej Maryi Panny, Ikos 5.

[68] Tamże.

[69] *Horologion*, Kompleta niedzieli (tom pierwszy) w liturgii bizantyjskiej.

za minionymi wiekami, kiedy żyliśmy w pełnej komunii wiary i miłości, przynagla nas, wypomina nam nasze grzechy, nasze wzajemne nieporozumienia: pozbawiliśmy świat wspólnego świadectwa, które być może pozwoliłoby uniknąć wielu dramatów, a nawet zmienić bieg historii.

Bolejemy nad tym, że nie możemy jeszcze uczestniczyć we wspólnej Eucharystii. Teraz, gdy dobiega końca tysiąclecie i nasz wzrok kieruje się ku Wschodzącemu Słońcu, odnajdujemy się z wdzięcznością w naszym spojrzeniu i w naszych sercach.

Echo Ewangelii, słowa, które nie zawodzi, nadal rozbrzmiewa doniośle, osłabione tylko naszym podziałem: Chrystus woła, ale człowiek z trudem słyszy Jego głos, bo my nie umiemy jednomyślnie przekazywać Jego słów. Wsłuchajmy się razem w błagania ludzi, którzy pragną usłyszeć całe Słowo Boże. Słowa Zachodu potrzebują słów Wschodu, aby Słowo Boże coraz lepiej ukazywało swe niezgłębione bogactwa. Nasze słowa spotkają się na zawsze w Jeruzalem niebieskim, ale my modlimy się i pragniemy, by to spotkanie dokonało się już wcześniej w Kościele świętym, który jeszcze pielgrzymuje ku pełni Królestwa.

Oby zechciał Bóg skrócić czas i zmniejszyć odległości. Niech jak najszybciej Chrystus, *Orientale Lumen*, da nam odkryć, że w rzeczywistości, mimo tylu wieków oddalenia, zawsze byliśmy sobie bardzo bliscy, bo zdążaliśmy razem, może nawet nie zdając sobie z tego sprawy, ku jedynemu Panu, a zatem zbliżaliśmy się do siebie.

Oby człowiek trzeciego tysiąclecia mógł cieszyć się tym odkryciem, gdy w końcu dotrze do niego słowo jednomyślne i przez to w pełni wiarygodne, głoszone przez braci, którzy miłują się i dziękują sobie za bogactwa, którymi wzajemnie się obdarzają. Dzięki temu staniemy przed Bogiem z czystymi rękami pojednania, a ludzie zyskają jeszcze jedno trwałe uzasadnienie wiary i nadziei.

Z tymi życzeniami udzielam wszystkim mojego błogosławieństwa.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

W Watykanie, 2 maja 1995 roku, w siedemnastym roku Pontyfikatu

21.
Przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji 50. rocznicy zakończenia w Europie drugiej wojny światowej

1. Pięćdziesiąt lat temu, 8 maja 1945 roku, zakończyła się na terytorium Europy druga wojna światowa. Kres tej straszliwej tragedii ożywił w sercach oczekiwanie na powrót więźniów, wygnańców i uchodźców, a zarazem wzbudził wolę budowania lepszej Europy. Kontynent mógł znów patrzeć w przyszłość z nadzieją na pokój i demokrację.

Pół wieku później ludzie, rodziny i całe narody nadal przechowują pamięć tych sześciu straszliwych lat. Składają się na nią wspomnienia lęku, przemocy, skrajnego niedostatku, śmierci; dramatyczne doświadczenia bolesnych rozstań, całkowitego braku bezpieczeństwa i wolności; nieusuwalne blizny, pozostawione przez masowe ludobójstwo.

Upływ czasu pozwala lepiej zrozumieć sens wydarzeń

2. W chwili zakończenia wojny niełatwo było ogarnąć całą złożoność i tragizm tego konfliktu. Ale w miarę mijania lat coraz głębsza stawała się świadomość wpływu, jaki wydarzenie to wywarło na wiek XX i na przyszłość świata. Druga wojna światowa była nie tylko doniosłym epizodem historycznym: stała się przełomem dla współczesnej ludzkości. Upływ czasu nie powinien zacierać wspomnień: winny one raczej stać się surowym pouczeniem dla nas i dla przyszłych pokoleń.

W ciągu minionych pięciu dziesięcioleci mogliśmy zrozumieć znaczenie tej wojny dla Europy i świata dzięki uzyskaniu nowych informacji, które pozwoliły lepiej poznać jej bolesne konsekwencje. Tragiczne doświadczenie lat 1939-1945 stanowi dziś jak gdyby punkt odniesienia, niezbędny dla każdego, kto pragnie podjąć refleksję nad teraźniejszością i przyszłością ludzkości.

W 1989 roku, z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu wojny, napisałem: „Dziś, pięćdziesiąt lat później, mamy obowiązek przypomnieć sobie w obliczu Boga te tragiczne fakty, by uczcić pamięć zmarłych i okazać współczucie wszystkim, którym ów bezmiar okrucieństwa zadał rany na duszy i na ciele, i aby całkowicie przebaczyć krzywdy”[70].

Trzeba zachować żywą pamięć o tym, co się wydarzyło: jest to naszym kategorycznym obowiązkiem. Sześć lat temu, właśnie wówczas gdy przypadała wspomniana tu rocznica, na europejskim Wschodzie dokonywały się bezprece-

---

[70] List do Konferencji Episkopatu Polski na 50-lecie wybuchu drugiej wojny światowej (26 sierpnia 1989 roku), 2: AAS 82 (1990), 51.

densowe procesy społeczne i polityczne, prowadzące do gwałtownego upadku reżimów komunistycznych. Te głębokie przemiany w życiu społeczeństw pozwoliły usunąć pewne tragiczne konsekwencje wojny światowej, po której zakończeniu wielu narodom europejskim nie było w rzeczywistości dane cieszyć się pełnią pokoju i demokracji, choć mogły tego logicznie oczekiwać 9 maja 1945 roku. Niektóre ludy straciły bowiem możność decydowania o swoim losie i zostały uwięzione za szczelnie zamkniętymi granicami imperium, przy czym próbowano zniszczyć nie tylko ich tradycje religijne, ale także ich pamięć historyczną i wiekowe korzenie ich kultury. Mówiłem o tym z naciskiem w encyklice *Centesimus annus*[71]. W pewnym sensie dopiero rok 1989 oznaczał dla tych ludów zakończenie drugiej wojny światowej.

Ogrom zniszczeń wojennych

3. Konsekwencje drugiej wojny światowej dla życia narodów i kontynentów były przerażające. Cmentarze wojskowe są wspólnym miejscem pamięci o chrześcijanach i wyznawcach innych religii, żołnierzach i osobach cywilnych z Europy i innych regionów świata. Na terytorium starego kontynentu walczyli bowiem także żołnierze z krajów pozaeuropejskich: wielu z nich padło w boju, dla innych 8 maja był dniem wyzwolenia od straszliwego koszmaru.

Zginęły dziesiątki milionów ludzi; nie sposób zliczyć rannych i zaginionych. Rodziny musiały masowo opuszczać ziemię, z którą były od wieków związane; uległy zniszczeniu środowiska ludzkiego życia i zabytki o wielkiej wartości historycznej; miasta i wsie zostały zniszczone i zrównane z ziemią. Nigdy przedtem nie było tak wielu ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej, zwłaszcza wśród kobiet i dzieci.

Rozpętanie nienawiści

4. Jeszcze groźniejsze było rozpowszechnienie się „kultury śmierci" i jej smutnych konsekwencji – śmierci, nienawiści i przemocy. „Druga wojna światowa – napisałem w Liście do Episkopatu polskiego w 1989 roku – uświadomiła wszystkim nieznane przedtem rozmiary pogardy dla człowieka, pogwałcenie jego praw. Była szczególną mobilizacją nienawiści, depczącej człowieka i to, co ludzkie, w imię imperialistycznej ideologii"[72].

Trzeba nieustannie przypominać, że druga wojna światowa boleśnie odmieniła życie wielu ludzi i wielu narodów. Stworzono iście straszliwe obozy śmierci, w których zginęły miliony Żydów, setki tysięcy Cyganów i innych osób, których jedyną winą było to, że należały do innych narodów.

---

[71] Por. N. 18: AAS 83 (1991), 815.

[72] List do Konferencji Episkopatu Polski na 50-lecie wybuchu drugiej wojny światowej (26 sierpnia 1989 roku), 3: AAS 82 (1990), 46.

Oświęcim: pomnik konsekwencji totalitaryzmu

5. Oświęcim, obok wielu innych obozów, pozostaje *dramatycznie wymownym symbolem konsekwencji totalitaryzmu.* W tę pięćdziesiątą rocznicę musimy udać się z pielgrzymką pamięci i serc do tych miejsc. „Klękam – powiedziałem w 1979 roku podczas Mszy św. sprawowanej w Brzezince, niedaleko Oświęcimia – na tej Golgocie naszych czasów”[73]. Dzisiaj, tak jak wówczas, znów pielgrzymuję w duchu do tych obozów zagłady. Zatrzymuję się przede wszystkim „przy tablicy z napisem w języku hebrajskim”, aby wspominać lud, „którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację”, i aby przypomnieć, że „wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie”[74]. Tak jak wówczas, zatrzymuję się przed tablicą z napisem w języku rosyjskim, po przemianach, jakie dokonały się na terenach byłego Związku Radzieckiego, aby przypomnieć „udział tego narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów”[75]. Zatrzymuję się też przed tablicą z napisem w języku polskim i wspominam ofiarę wielkiej części narodu, która stanowi „bolesny rozrachunek z sumieniem współczesnej ludzkości”. Jak powiedziałem w 1979 roku, tak i dzisiaj powtarzam: „Wybrałem trzy tablice. Należałoby zatrzymać się przy każdej”[76]. Istotnie, w 50. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej odczuwam wewnętrzną potrzebę zatrzymania się przed każdą z tych tablic, także przed tymi, które upamiętniają ofiary mniej znane czy wręcz zapomniane.

6. Z tej medytacji wyłaniają się pytania, od których ludzkość nie może się uchylić. Jak mogło dojść do takiego unicestwienia człowieka i narodów? Dlaczego po zakończeniu wojny nie wyciągnięto z tej gorzkiej lekcji właściwych wniosków dla całego kontynentu europejskiego?

Świat, a zwłaszcza Europa, wszedł na drogę wiodącą do tej straszliwej katastrofy, ponieważ stracił moralną energię, której potrzebował, aby przeciwstawić się siłom spychającym go w otchłań wojny. Totalitaryzm niszczy bowiem podstawowe swobody człowieka i depcze jego prawa. Manipulując opinią publiczną przez nieustanną i natrętną propagandę, bez trudu skłania człowieka do uległości wobec pokusy zbrojnej przemocy i ostatecznie niszczy w nim poczucie odpowiedzialności.

W tamtej epoce nie zdawano sobie, niestety, sprawy, że deptanie wolności stwarza przesłanki niebezpiecznego pogrążania się w przemocy i nienawiści, które kształtują z kolei „kulturę wojny”. To właśnie nastąpiło: przywódcy bez trudu skłonili masy do fatalnego wyboru, głosząc mit nadczłowieka, prowadząc

---

[73] Homilia wygłoszona w obozie koncentracyjnym w Brzezince (7 czerwca 1979 roku), 2: *Insegnamenti* II (1979), 1484.
[74] Tamże.
[75] Tamże, l. c., 1485.
[76] Tamże.

politykę rasistowską i antysemicką, okazując pogardę dla życia tych, których uznano za nieprzydatnych z powodu choroby lub nieprzystosowania społecznego, wszczynając prześladowania religijne i dyskryminację polityczną, tłumiąc stopniowo wszelkie przejawy wolności poprzez kontrolę policyjną i manipulację psychologiczną, opartą na jednostronnym wykorzystaniu środków przekazu. Właśnie takie podstępne działania miał na myśli papież Pius XI, gdy w encyklice *Mit brennender Sorge* z 14 marca 1937 roku mówił o „ciemnych zamiarach", pojawiających się na horyzoncie[77].

Nie można budować społeczeństwa na przemocy

7. Druga wojna światowa była bezpośrednim skutkiem tego procesu degeneracji: czy jednak w następnych dziesięcioleciach wyciągnięto z tego właściwe wnioski? Niestety, zakończenie wojny nie doprowadziło do zaniknięcia praktyk politycznych i ideologii, które ją zrodziły lub jej sprzyjały. Reżimy totalitarne przetrwały pod inną postacią, a nawet rozszerzyły swoje władanie, zwłaszcza we wschodniej Europie. Po 8 maja nadal istniały na tym kontynencie i gdzie indziej liczne obozy koncentracyjne, nadal też więziono wiele osób wbrew wszelkim elementarnym prawom człowieka. Nie zrozumiano, że społeczeństwa godnego człowieka nie można budować na niszczeniu osoby, na ucisku i na dyskryminacji. Ta lekcja drugiej wojny światowej nie została jeszcze w pełni i wszędzie przyswojona. A przecież jest ona i musi pozostać przestrogą dla następnego tysiąclecia.

W okresie poprzedzającym drugą wojnę światową zwłaszcza kult narodu, z którego uczyniono jakby nową bałwochwalczą religię, doprowadził w ciągu owych sześciu straszliwych lat do gigantycznej katastrofy. Już w grudniu 1930 roku Pius XI przestrzegał: „Jest mało prawdopodobne, by nie powiedzieć niemożliwe, że przetrwa pokój między narodami i państwami, jeśli w miejsce prawdziwej i szczerej miłości ojczyzny króluje i panoszy się samolubny i nieprzejednany nacjonalizm, to znaczy nienawiść i zazdrość w miejsce wzajemnego pragnienia dobra, nieufność i podejrzliwość w miejsce braterskiego zaufania, rywalizacja i walka w miejsce zgodnego współdziałania, żądza hegemonii i dominacji w miejsce poszanowania i ochrony wszystkich praw, także praw ludzi słabych i maluczkich"[78].

Nie jest to dziełem przypadku, że niektórzy światli mężowie stanu Europy Zachodniej, wyciągając wnioski z katastrofy spowodowanej przez drugą wojnę światową, postanowili połączyć swoje kraje więzią wspólnoty. Unia przez nich stworzona rozwinęła się w następnych dziesięcioleciach, nadając konkretny kształt woli narodów, które weszły w jej skład, aby nie iść już samotnie ku swoim przeznaczeniom. Owi mężowie stanu zrozumieli, że oprócz dobra po-

---

[77] N. 11: AAS 29 (1937), 186.

[78] Przemówienie do Kurii Rzymskiej (24 grudnia 1930 roku): AAS 22 (1930), 535-536.

szczególnych narodów, istnieje wspólne dobro ludzkości, brutalnie podeptane przez wojnę. Refleksja nad tym dramatycznym doświadczeniem przekonała ich, że można skutecznie zabezpieczyć interesy jednego narodu tylko w ramach solidarnej współzależności z wszystkimi innymi ludami.

Kościół słyszy wołanie ofiar

8. W pięćdziesiątą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej podnosi się wiele głosów, które próbują przezwyciężyć podziały między zwycięzcami i zwyciężonymi. Wspominamy męstwo i poświęcenie milionów mężczyzn i kobiet. Kościół ze swej strony wsłuchuje się zwłaszcza w wołanie wszystkich ofiar. To wołanie pozwala lepiej zrozumieć, jak wielkim zgorszeniem był trwający sześć lat konflikt. To wołanie skłania do refleksji nad jego konsekwencjami dla całej ludzkości. To wołanie jest oskarżeniem ideologii, które doprowadziły do straszliwej katastrofy. W obliczu każdej wojny musimy zastanowić się nad własną odpowiedzialnością, prosząc o przebaczenie i przebaczając. Goryczą napawa nas – jako chrześcijan – stwierdzenie, że „potworności tej wojny wyrosły na kontynencie, który chlubi się szczególnym rozkwitem kultury i cywilizacji, na kontynencie, który najdłużej pozostawał w zasięgu Ewangelii i Kościoła"[79]. Dlatego chrześcijanie Europy muszą prosić o przebaczenie, choć trzeba przyznać, że nie wszyscy są w równym stopniu odpowiedzialni za rozbudowę machiny wojennej.

Wojna nie może ustanowić sprawiedliwości

9. Podziały wywołane przez drugą wojnę światową uświadamiają nam fakt, że siła oddana na służbę „woli mocy" nie jest właściwym narzędziem budowania prawdziwej sprawiedliwości. Przeciwnie – daje początek zgubnemu procesowi o nieprzewidywalnych konsekwencjach dla jednostek i narodów, które naraża na niebezpieczeństwo utraty wszelkiej godności i wraz z nią także wszystkich dóbr, a nawet życia. Do dziś rozbrzmiewa donośnie przestroga papieża Piusa XII, który w sierpniu 1939 roku, w przeddzień tragicznej wojny, podjął ostatnią próbę zapobieżenia konfliktowi zbrojnemu: „Zagrożenie jest wielkie, ale czas jeszcze je zażegnać. Niczego nie traci się przez pokój. Wszystko można stracić przez wojnę. Niech ludzie znów zaczną się rozumieć. Niech na nowo podejmą rozmowy"[80]. Pius XII szedł tutaj śladami papieża Benedykta XV, który wyczerpawszy wszelkie sposoby zapobieżenia pierwszej wojnie światowej, nie wahał się jej napiętnować jako „bezsensownej rzezi"[81]. I ja kontynuowałem tę samą linię, gdy 20 stycznia 1991 roku, w obliczu wojny w Zatoce Perskiej, powiedziałem: „tragiczne wydarzenia ostatnich dni jeszcze jaśniej poka-

---

[79] Jan Paweł II, List do Konferencji Episkopatu Polski na 50-lecie wybuchu drugiej wojny światowej (26 sierpnia 1989 roku), 3: AAS 82 (1990), 46.

[80] Orędzie radiowe (24 sierpnia 1939 roku): AAS 31 (1939), 334.

[81] Przemówienie do przywódców państw prowadzących wojnę (1 sierpnia 1917 roku): AAS 9 (1917), 420.

zują, że przy pomocy broni nie da się rozwiązać problemów, lecz tworzy się kolejne, jeszcze większe napięcia międzynarodowe"[82]. Jest to konstatacja, która z upływem lat zyskuje wciąż nowe potwierdzenia, choć w niektórych regionach Europy i innych częściach świata nadal wybuchają tragiczne konflikty zbrojne. W encyklice *Pacem in terris* papież Jan XXIII uznał za jeden ze znaków czasu rozpowszechnianie się poglądu, że „ewentualne spory między narodami nie powinny być rozstrzygane siłą zbrojną, ale w drodze negocjacji"[83]. Mimo ludzkich niepowodzeń nie brak przykładów, także z niedawnej przeszłości, które dowodzą, że uczciwy i cierpliwy dialog, respektujący prawa i dążenia stron, może otworzyć drogę do pokojowego rozwiązania najbardziej złożonych sytuacji. W tym duchu kieruję słowa szczerego uznania i poparcia do wszystkich współczesnych budowniczych pokoju.

Skłania mnie do tego zwłaszcza niezatarte wspomnienie *eksplozji atomowych*, które w sierpniu 1945 roku zniszczyły najpierw Hiroszimę, a następnie Nagasaki. Są one wstrząsającym świadectwem okropności wojny i cierpień z nią związanych: ostateczny bilans tej tragedii – jak przypomniałem w czasie mojej wizyty w Hiroszimie – nie został jeszcze sporządzony, nie obliczono też dotąd jej globalnego kosztu dla ludzkości, zwłaszcza jeżeli się zważy, jaki wpływ wywarła i może jeszcze wywrzeć wojna nuklearna na nasze idee, na nasze postawy i na naszą cywilizację. „Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość. Pamiętać o Hiroszimie, to znaczy odrzucić wojnę nuklearną. Pamiętać o Hiroszimie, znaczy angażować się na rzecz pokoju. Pamiętać o tym, co ludność tego miasta przecierpiała, znaczy odnowić naszą wiarę w człowieka, w jego zdolność czynienia dobrze, w jego wolność wyboru spraw słusznych, w jego wolę przekształcania klęski w nowe dążenia"[84].

W pięćdziesiąt lat po tym tragicznym konflikcie, który zakończył się kilka miesięcy później także na Pacyfiku w następstwie tragicznych wydarzeń w Hiroszimie i Nagasaki oraz kapitulacji Japonii, jawi się on coraz wyraźniej jako „samobójstwo ludzkości"[85]. Przy głębszym zastanowieniu wojna okazuje się bowiem klęską zarówno pokonanych, jak i zwycięzców.

Mechanizm propagandy

10. Nasuwa się tu jeszcze jedna refleksja: podczas drugiej wojny światowej, oprócz broni konwencjonalnej oraz chemicznej, biologicznej i jądrowej, stosowano na wielką skalę jeszcze inne zabójcze narzędzie walki: *propagandę*. Zanim zaatakowano przeciwnika przy użyciu środków fizycznego zniszczenia,

---

[82] Apel po modlitwie „Anioł Pański", *Insegnamenti* XIV, 1 (1991), 156.

[83] N. 3: AAS 55 (1963), 291.

[84] Jan Paweł II, Przemówienie przy Pomniku Pokoju, Hiroszima (25 lutego 1981 roku), 4: AAS 73 (1981), 417.

[85] Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* (1 maja 1991 roku), 18: AAS 83 (1991), 816.

próbowano unicestwić go moralnie przez oczernianie, oszczerstwa i budzenie w społeczeństwie najbardziej irracjonalnej nietolerancji; stosowano w tym celu wszelkie formy indoktrynacji, której poddawano zwłaszcza młodzież. Jest to bowiem typowe dla wszystkich reżimów totalitarnych, że budują one ogromną machinę propagandową, aby usprawiedliwiać swoje występki oraz podjudzać do ideologicznej nietolerancji i rasistowskiej przemocy wobec tych, którzy – jak się twierdzi – nie zasługują na miano pełnoprawnych członków społeczeństwa. Jakże odległe jest to wszystko od prawdziwej *kultury pokoju*! Opiera się ona na uznaniu głębokiej więzi, istniejącej między prawdą a miłością. Aby budować kulturę pokoju, trzeba kategorycznie odrzucać wszelkie formy rasizmu i nietolerancji, nie ulegać w żaden sposób rasistowskiej propagandzie, kontrolować ambicje ekonomiczne i polityczne, stanowczo potępiać przemoc i wszelkie formy wyzysku.

Przewrotne mechanizmy propagandy nie tylko fałszują obraz rzeczywistości, ale zniekształcają też informacje dotyczące odpowiedzialności, przez co bardzo utrudniają osąd moralny i polityczny. Wojna daje początek propagandzie, która nie pozostawia miejsca na pluralizm interpretacji, na krytyczną analizę przyczyn, na poszukiwanie tych, na których ciąży odpowiedzialność. Taki obraz wyłania się z dostępnych danych dotyczących okresu 1939-1945, a także z dokumentacji odnoszącej się do innych wojen, jakie wybuchły w późniejszych latach: w każdym społeczeństwie wojna prowadzi nieuchronnie do totalitarnego stosowania środków informacji i propagandy, która nie wychowuje do szacunku dla innych ani do dialogu, ale raczej skłania do podejrzliwości i do odwetu.

Wojna nie zanikła

11. Rok 1945 nie położył, niestety, kresu wojnom. Przemoc, terroryzm i zbrojne napady nadal kładły się cieniem na historii ostatnich dziesięcioleci.

Byliśmy świadkami tak zwanej „zimnej wojny”, w której dwa przeciwstawne bloki zagrażały sobie nawzajem, utrzymując równowagę poprzez nieustanny wyścig zbrojeń. Ale nawet gdy zanikła ta dwustronna rywalizacja, nie zakończyły się konflikty wojenne.

W różnych częściach świata zbyt wiele jest nadal nie rozstrzygniętych konfliktów. Opinia publiczna, wstrząśnięta straszliwymi obrazami, które wchodzą do naszych domów za pośrednictwem telewizji, reaguje emocjonalnie, ale zbyt łatwo przyzwyczaja się do nich i jakby godzi z myślą, że nie można zmienić biegu wydarzeń. Jest to nie tylko niesprawiedliwe, ale nade wszystko niebezpieczne. Nie wolno zapominać o tym, co wydarzyło się w przeszłości i co dzieje się także dzisiaj. Są to dramaty, których ofiarą padają niezliczone rzesze niewinnych ludzi, a ich krzyki przerażenia i bólu są wyzwaniem dla sumienia każdego uczciwego człowieka: nie można i nie wolno ulegać logice zbrojnej przemocy!

Stolica Apostolska, między innymi poprzez podpisanie najważniejszych międzynarodowych układów i konwencji, starała się przypominać wspólnocie narodów – i nadal niestrudzenie to czyni – o konieczności ściślejszego przestrzegania zasad dotyczących nierozprzestrzeniania broni jądrowej oraz likwidacji broni chemicznej i biologicznej, jak również szczególnie okrutnych środków bojowych i broni niekontrolowanego rażenia. Stolica Apostolska wezwała też niedawno opinię publiczną, aby głębiej zastanowiła się nad nadal istniejącym problemem *handlu bronią* – zjawiskiem bardzo groźnym, które pilnie domaga się poważnej refleksji etycznej[86]. Wypada także przypomnieć, że nie tylko militaryzacja państw, ale także łatwość nabycia broni przez osoby prywatne, sprzyjająca szerzeniu się zorganizowanej przestępczości i terroryzmu, stanowi nieustanną groźbę dla pokoju, której konsekwencje trudno jest przewidzieć.

Szkoła dla wszystkich wierzących

12. Nigdy więcej wojny! „Tak" dla pokoju! Takie uczucia wyrażano powszechnie nazajutrz po owym historycznym dniu 8 maja 1945 roku. Straszliwa sześcioletnia wojna stała się dla wszystkich sposobnością do dojrzewania w szkole cierpienia: także chrześcijanie mieli możność zbliżyć się do siebie nawzajem i zastanowić się nad swoją odpowiedzialnością za istniejące wśród nich podziały. Ponownie odkryli też solidarność wspólnego przeznaczenia, które łączy ich ze sobą i z wszystkimi ludźmi z każdego narodu. W ten sposób wydarzenie, które doprowadziło do najgłębszych rozdarć i podziałów między narodami i osobami, stało się dla chrześcijan *opatrznościową* szansą uświadomienia sobie głębokiej komunii w cierpieniu i w świadectwie. Pod krzyżem Chrystusa członkowie wszystkich Kościołów i wspólnot chrześcijańskich potrafili wytrwać aż do najwyższej ofiary. Wielu z nich dało przykład, jak można przeciwstawić się oprawcom i ciemiężcom w sposób pokojowy, dając świadectwo cierpienia i miłości. Wszyscy razem, wierzący i niewierzący, ludzie wszystkich ras, religii i narodów rzucili wezwanie do braterstwa i przebaczenia, które wzniosło się wysoko ponad narastającą falę przemocy.

Czyż z okazji tej rocznicy moglibyśmy nie wspomnieć o chrześcijanach, którzy dając świadectwo sprzeciwu wobec zła, modlili się za swoich ciemiężców i pochylali się nad każdym człowiekiem, aby leczyć jego rany? Przez współudział w cierpieniu mogli rozpoznać w sobie nawzajem braci i siostry, doświadczając całego bezsensu podziałów. Wspólne cierpienie pozwoliło im mocniej odczuć ciężar podziałów nadal istniejących między uczniami Chrystusa i ich negatywny wpływ na proces kształtowania tożsamości duchowej, kulturowej i politycznej kontynentu europejskiego. Ich doświadczenie jest dla nas przestrogą; w tym kierunku trzeba iść dalej, modląc się i pracując z wielką ufnością i poświęceniem, w perspektywie bliskiego już Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Do tego

---

[86] Por. Papieska Rada „Iustitia et Pax", *Dokument Międzynarodowy handel bronią – refleksja etyczna* (1 maja 1994 roku), Watykan 1994.

celu zmierzamy *w pielgrzymce pokuty i pojednania*[87], z nadzieją, że ostatecznie zdołamy ustanowić pełną komunię wszystkich wierzących w Chrystusa, co z pewnością przyniesie korzyść sprawie pokoju.

13. Ogrom cierpienia, które zalało świat w czasie wojny, skłonił *wyznawców wszystkich religii* do oddania swoich energii duchowych na służbę pokoju. Wszystkie religie przeżyły to szczególne doświadczenie w ciągu minionych pięciu dziesięcioleci, choć dochodziły do niego różnymi historycznymi drogami. Ludzkość jest świadkiem, że po straszliwej tragedii wojny w świadomości wyznawców różnych religii zrodziło się coś nowego: czują się oni bardziej odpowiedzialni za pokój wśród ludzi i dlatego zaczęli ze sobą współpracować. „Światowy Dzień Modlitw o Pokój", 27 października 1986 roku, stał się publicznym potwierdzeniem tej postawy, ukształtowanej w cierpieniu. Spotkanie w Asyżu ujawniło „wewnętrzny związek między autentyczną postawą religijną i wielkim dobrem pokoju"[88]. Podczas kolejnych „Dni Modlitw o Pokój na Bałkanach" (9-10 stycznia 1993 roku w Asyżu i 23 stycznia 1994 roku w Bazylice św. Piotra) został w szczególny sposób podkreślony specyficzny wkład, jaki powinni wnosić wierzący w szerzenie pokoju, posługując się orężem modlitwy i pokuty.

Świat, zbliżający się już do końca drugiego tysiąclecia, oczekuje od wierzących bardziej zdecydowanego działania na rzecz pokoju. W przesłaniu do przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich i wielkich religii, zgromadzonych w Warszawie w 1989 roku z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu wojny, powiedziałem: „Z głębi naszych różnych tradycji religijnych płynie świadectwo pełnego współczucia uczestnictwa w ludzkich cierpieniach i poszanowania dla świętości życia. Jest to jakaś wielka energia duchowa, która napawa nas większą ufnością co do przyszłych losów ludzkości"[89]. Smutne doświadczenia drugiej wojny światowej głębiej uświadamiają nam dzisiaj, po pięćdziesięciu latach, że potrzebny jest większy wysiłek i zaangażowanie, które pozwolą wyzwolić te duchowe energie.

Należy w tym kontekście przypomnieć, że właśnie ze straszliwego doświadczenia wojny narodziła się Organizacja Narodów Zjednoczonych, którą papież Jan XXIII uznał za jeden ze znaków naszych czasów, jako że wyraża ona „wolę ochrony i umacniania pokoju między narodami"[90]. Również *Powszechna de-*

---

[87] Por. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994 roku), 50: AAS 87 (1995), 36.

[88] Jan Paweł II, Przemówienie na zakończenie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, 6: AAS 79 (1987), 868.

[89] Orędzie telewizyjne do uczestników Światowego Dnia Modlitwy o Pokój z okazji 50. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej (1 września 1989 roku): *Insegnamenti* XII, 2 (1989), 421.

[90] Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963 roku), 4: AAS 55 (1963), 295.

klaracja praw człowieka powstała jako odpowiedź na brutalne deptanie godności i praw osoby. Pięćdziesiąta rocznica powstania Narodów Zjednoczonych, przypadająca w tym roku, powinna stać się sposobnością do wzmocnienia wysiłków społeczności międzynarodowej w służbie pokoju. W tym celu należy dać Organizacji Narodów Zjednoczonych odpowiednie narzędzia działania, których potrzebuje, aby skutecznie wypełniać swoją misję.

Nadal trwają przygotowania do wojny

14. W wielu częściach Europy odbywają się w tych dniach uroczystości i manifestacje, w których biorą udział władze państwowe i zwierzchnicy wszystkich społeczności i krajów. Wspominając wraz z nimi poświęcenie tak licznych ofiar wojny, pragnę zachęcić wszystkich ludzi dobrej woli do poważnej refleksji nad tym, że pamięć o straszliwej wojnie światowej musi wpływać na dążenia polityki narodowej i międzynarodowej. Należy zwłaszcza stworzyć skuteczne *narzędzia kontroli międzynarodowego handlu bronią*, a także *odpowiednie struktury interwencji* w sytuacjach kryzysowych, aby skłonić wszystkie strony do rozstrzygania konfliktów raczej w drodze negocjacji niż przemocą. Czyż nie jest bowiem prawdą, że podczas gdy my świętujemy odzyskanie pokoju, niektórzy nadal, niestety, prą do wojny, szerząc kulturę nienawiści albo rozpowszechniając najnowocześniejsze rodzaje broni? Czyż nie jest prawdą, że w Europie nadal toczą się tragiczne konflikty, od lat czekające na pokojowe rozstrzygnięcie? Dla niektórych regionów Europy dzień 8 maja 1995 roku nie jest, niestety, dniem pokoju! Myślę tu zwłaszcza o męczeńskiej ziemi Bałkanów i Kaukazu, gdzie do dzisiaj słychać zgiełk oręża i gdzie nadal przelewa się ludzką krew.

Przemawiając na forum ONZ w dwudziestą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej w 1965 roku, Paweł VI zapytywał: „Czy kiedykolwiek świat zdoła odmienić swą samolubną i wojowniczą mentalność, która do tej pory w tak znacznej mierze kształtowała jego historię?”[91]. To pytanie nadal czeka na odpowiedź. Niech wspomnienie drugiej wojny światowej ożywi we wszystkich wolę działania – na miarę indywidualnych możliwości – w służbie konsekwentnej polityki pokoju w Europie i w całym świecie.

Specjalne przesłanie do młodych

15. Myślą zwracam się do młodych, którzy nie doświadczyli bezpośrednio okropności wojny. Mówię do nich: drodzy młodzi przyjaciele, głęboko wierzę w to, że potraficie być autentycznymi głosicielami Ewangelii. Czujcie się osobiście zaangażowani w służbę życia i pokoju. Ofiary, żołnierze i męczennicy drugiej wojny światowej byli w większości młodzi jak wy. Dlatego proszę was,

---

[91] Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (4 października 1965 roku), 5: AAS 57 (1965), 882.

młodych roku 2000, abyście zachowali czujność wobec szerzącej się kultury nienawiści i śmierci. Odrzucajcie nierozumne ideologie przemocy; odrzucajcie wszelkie formy skrajnego nacjonalizmu i nietolerancji: to tymi właśnie drogami zakrada się niepostrzeżenie pokusa przemocy i wojny.

To wam powierzona została misja wytyczania nowych dróg braterstwa między narodami, aby można było budować jedną ludzką rodzinę, „zgodnie z prawem wzajemności dawania i otrzymywania, składania siebie w darze i przyjmowania daru bliźniego"[92]. Wymaga tego prawo moralne, które Stwórca wpisał w serce każdego człowieka i potwierdził w Objawieniu Starego Testamentu, a któremu Jezus nadał doskonały kształt w Ewangelii: „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego" (Kpł 19, 18; por. Mk 12, 31); „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 13, 34). Aby można było zbudować cywilizację miłości i prawdy, należy przyjąć postawę otwartości i akceptacji innych także w relacjach między narodami, krajami i kulturami. Niech do sumień wszystkich ludzi dotrze wezwanie: *Miłuj inne narody, tak jak swój własny!* Droga do przyszłości rodzaju ludzkiego prowadzi przez jedność; zaś drogą do prawdziwej jedności – jak głosi Ewangelia – jest Jezus Chrystus, nasze pojednanie i nasz pokój (por. Ef 2, 14-18).

Potrzeba odnowy serca

16. „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utrapić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu; czy strzeżesz Jego nakazu, czy też nie. Utrapił cię, dał ci odczuć głód, żywił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani twoi przodkowie, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana" (Pwt 8, 2-3).

Nie weszliśmy jeszcze do „ziemi obiecanej" pokoju. Pamięć o bolesnych doświadczeniach wojny i niełatwym okresie powojennym nieustannie nam to uświadamia. To doświadczenie mrocznych czasów wojny, trudnych lat powojennych, a także naszej niespokojnej i skomplikowanej współczesności często ukazywało nam, że w sercach ludzi, nawet ludzi wierzących, silna jest pokusa nienawiści, pogardy dla innych, nadużywania władzy. W tym samym doświadczeniu nie zabrakło nam jednak pomocy Pana, który wzbudził ducha miłości, zrozumienia i pokoju, a zarazem szczere pragnienie pojednania i jedności. Jako wierzący wiemy, że człowiek żyje tym, co pochodzi z ust Pana. Wiemy też, że pokój zapuszcza korzenie w sercach tych, którzy otwierają się na Boga. Pamięć o drugiej wojnie światowej i o historii następnych dziesięcioleci musi uświadamiać chrześcijanom potrzebę odnowy serca, tak by umiało ono szanować człowieka i bronić jego prawdziwej godności.

---

[92] Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (25 marca 1995 roku), 76: *L'Osservatore Romano* (31 marca 1995 roku), s. 10.

Taki jest fundament prawdziwej nadziei na pokój w świecie: „Wschodzące Słońce nas nawiedzi – prorokował Zachariasz – by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju" (Łk 1, 78-79). W okresie wielkanocnym, kiedy świętujemy zwycięstwo Chrystusa nad grzechem – który jest przyczyną rozłamów, źródłem cierpienia i nieładu – cisną nam się na usta słowa modlitwy, którymi kończy się encyklika *Pacem in terris* mego czcigodnego poprzednika Jana XXIII: „Niech Pan oświeci swym światłem umysły przywódców narodów, aby zapewniali obywatelom – wraz z należnym im dobrobytem – także i wspanialszy dar bezpiecznego pokoju. A wreszcie niech Chrystus nakłoni wolę wszystkich ludzi do zburzenia dzielącej ich zapory, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych, do przebaczenia tym, którzy wyrządzili im krzywdę. Niech pod Jego działaniem i przewodnictwem wszystkie narody połączy więź braterstwa i niech wśród nich rozkwita i panuje bezustannie tak bardzo upragniony pokój"[93].

Maryja, Pośredniczka łask, zawsze czuwająca z troską nad wszystkimi swoimi dziećmi, niech wyjedna dla całej ludzkości cenny dar zgody i pokoju.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

Watykan, 8 maja 1995 roku

22.
Cały Kościół jest wezwany do głoszenia prawdy i miłości Bożej

Orędzie papieża Jana Pawła II na Światowy Dzień Misyjny 1995

Drodzy Bracia i Siostry!

1. „Kościół otrzymał Ewangelię jako orędzie oraz źródło radości i zbawienia. Otrzymał ją w darze od Jezusa, posłanego przez Ojca, aby 'ubogim niósł dobrą nowinę' (Łk 4, 18). Otrzymał ją za pośrednictwem apostołów, przez Niego posłanych na cały świat (por. Mk 16, 15; Mt 28, 19-20). W Kościele, zrodzonym z tego głoszenia Ewangelii, nieustannie rozbrzmiewa echo przestrogi Apostoła: 'Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii' (1 Kor 9, 16)" (*Evangelium vitae*, 78).

Kościół, który jest darem Ojca dla ludzkości i przedłużeniem misji Syna, wie, że istnieje po to, aby nieść po najdalsze krańce ziemi radosną nowinę Ewangelii, aż do czasu, gdy przeminie postać tego świata (por. Mt 28, 19-20).

---

[93] N. 5: AAS 55 (1963), 304.

Nakaz misyjny pozostaje więc zawsze ważny i aktualny: przynagla chrześcijan, aby z radością dawali świadectwo o Dobrej Nowinie ludziom bliskim i dalekim, oddając temu dziełu swoje siły, środki, a nawet życie.

Droga misji prowadzi przez krzyż i przez dar z siebie: każdy, komu została powierzona misja, ma ukazywać braciom – podobnie jak Zmartwychwstały – znaki miłości, aby przezwyciężyć ich niedowierzanie i lęk.

„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8). Przyjmując z radością wezwanie do udziału w misji zbawienia, każdy chrześcijanin wie, że może liczyć na obecność Jezusa i na moc Ducha Świętego. Ta pewność staje się źródłem żywotności jego ewangelicznej posługi, napełnia go odwagą i nadzieją mimo trudności, niebezpieczeństw, obojętności i niepowodzeń.

Światowy Dzień Misyjny jest sposobnością, aby prosić Boga o coraz większy zapał ewangelizacyjny: jest to bowiem pierwsza i najważniejsza posługa, jaką chrześcijanie mogą nieść ludziom naszej epoki, cierpiącej na skutek nienawiści, przemocy, niesprawiedliwości, a zwłaszcza zagubienia prawdziwego sensu życia. Nic bowiem nie przygotowuje lepiej do udziału w walce życia ze śmiercią, która toczy się wokół nas, niż wiara w Syna Bożego, który stał się człowiekiem i przyszedł do ludzi, aby „mieli życie i mieli je w obfitości" (por. J 10, 10): to wiara w Zmartwychwstałego zwyciężyła śmierć, to wiara w krew Chrystusa, wołająca donośniej niż krew Abla, daje nadzieję i przywraca ludzkości jej prawdziwe oblicze.

2. Odwagi, nie lękajcie się, głoście, że Jezus jest Panem: „nie ma (...) żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4, 12).

Niech w tym dorocznym Dniu Misyjnym cały Kościół okaże się gotów do głoszenia prawdy i miłości Bożej, przede wszystkim ludziom, do których nie dotarła jeszcze Dobra Nowina Jezusa Chrystusa!

Z wielką miłością i wdzięcznością zwracam się najpierw do was, drodzy misjonarze i misjonarki, a zwłaszcza do tych, którzy cierpią dla imienia Jezusa.

Głoście wszystkim, że „otwarcie się na miłość Chrystusa jest prawdziwym wyzwoleniem. W Nim i tylko w Nim zostajemy wyzwoleni od wszelkiej alienacji i zniewolenia przez moce grzechu i śmierci" (*Redemptoris missio*, 11). To On jest drogą i prawdą, zmartwychwstaniem i życiem (por. J 14, 6; 11, 25); to On jest „Słowem życia" (por. J 1, 1)!

Głoście Chrystusa słowem, głoście Go przez konkretne gesty solidarności, ukazujcie Jego miłość do człowieka, stając zawsze wraz z Kościołem i w Kościele „w pierwszej linii na wszystkich tych frontach działalności charytatywnej", gdzie „wielu jego synów i córek, zwłaszcza zakonnice i zakonnicy, przyjmując dawne, ale zawsze aktualne formy działania, poświęciło i nadal poświęca życie Bogu, oddaje je z miłości bliźnim najsłabszym i najbardziej potrzebującym" (*Evangelium vitae*, 27).

Wasze szczególne powołanie *ad gentes* i *ad vitam* zachowuje całą swoją aktualność: stanowi pierwowzór misyjnego zaangażowania całego Kościoła, który zawsze potrzebuje ludzi zdolnych do radykalnej i całkowitej ofiary, do wciąż nowych, śmiałych porywów. Poświęciliście życie Bogu, aby wśród narodów dawać świadectwo o Zmartwychwstałym: nie traćcie odwagi wobec zwątpień, trudności, odrzucenia i prześladowań; przeżywając od nowa łaskę swego szczególnego charyzmatu, trwajcie niezłomnie na drodze, na którą weszliście z tak wielką wiarą i wielkodusznością (por. *Redemptoris missio*, 66).

3. To samo wezwanie kieruję do Kościołów starych i młodych, do ich pasterzy, którzy „zostali konsekrowani nie tylko dla jakiejś diecezji, ale i dla zbawienia całego świata" (*Ad gentes*, 38), a którzy często zmagają się z brakiem powołań i środków. Zwracam się szczególnie do chrześcijańskich wspólnot, które są mniejszościami w swoich społeczeństwach.

Wsłuchując się w słowa Nauczyciela: „Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo" (Łk 12, 32), ukazujcie radość wiary w jedynego Odkupiciela, zdawajcie sprawę z nadziei, która was ożywia, i dawajcie świadectwo miłości, która w Jezusie Chrystusie odnowiła wasze serca.

Aby mieć udział w nowej ewangelizacji, każda chrześcijańska wspólnota musi kierować się logiką bezinteresownego daru: znajduje ona w misji *ad gentes* nie tylko sposobność, aby wspomagać tych, którzy cierpią niedostatek duchowy czy materialny, ale przede wszystkim niezwykłą szansę wzrastania ku dojrzałości w wierze.

4. Odważne głoszenie Ewangelii zostało w szczególny sposób powierzone wam, młodym. W Manili przypomniałem wam, że Chrystus „będzie od was wymagał wielu rzeczy. Chce, byście się zaangażowali w głoszenie Ewangelii i służenie Jego ludowi całym swoim jestestwem. Lecz nie lękajcie się! Jego żądania są również miarą Jego miłości do każdego z was" (homilia z 13 stycznia 1995 roku, *L'Osservatore Romano*, wyd. pol., n. 3/1995, s. 13). Nie zamykajcie się w sobie, bo to was zasmuci i zuboży; otwórzcie umysły i serca na nieskończone horyzonty misji. Nie lękajcie się! Jeśli Chrystus wzywa was, byście opuścili swoją ziemię i udali się do innych ludów, innych kultur, innych wspólnot Kościoła – przyjmijcie wielkodusznie to zaproszenie. Ja zaś chciałbym raz jeszcze powiedzieć wam: „Chodźcie ze mną zbawiać świat, w trzecie tysiąclecie" (por. tamże).

Rodzinom, kapłanom, zakonnicom, zakonnikom i wszystkim wierzącym w Chrystusa powtarzam: Miejcie zawsze śmiałość głoszenia Pana Jezusa. Każdy wierzący jest powołany, by współpracować w szerzeniu Ewangelii, by osobiście żyć duchem misji i włączać się w dzieło misyjne, składając braciom bezinteresowny dar z siebie. Jak przypomniałem w encyklice *Evangelium vitae*, jesteśmy ludem posłanych i wiemy, że „w naszej wędrówce prowadzi nas i umacnia prawo miłości: źródłem i wzorem tej miłości jest wcielony Syn Boży, który stał się człowiekiem i *przez swoją śmierć dał życie światu*" (n. 79).

5. Drodzy Bracia i Siostry! Światowy Dzień Misyjny niech będzie dla wszystkich chrześcijan okazją do potwierdzenia swojej miłości do Chrystusa i do bliźniego. Niech przy tej sposobności uświadomią sobie, że nikt nie może odmówić modlitwy, ofiary i konkretnej pomocy misjom, przyczółkom cywilizacji miłości. Duch Pański ożywia i prowadzi do spełnienia każde misyjne zamierzenie.

Przekazując słowa zachęty i błogosławieństwa wszystkim, którzy oddają się czynnie pracy misyjnej, myślę w szczególny sposób o kierownictwie Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, któremu została powierzona organizacja obchodów dzisiejszego dnia, oraz o pracownikach innych Papieskich Dzieł Misyjnych – niezbędnych struktur przygotowujących do współpracy oraz ważnych instrumentów działania, które pozwalają wspomagać wszystkich misjonarzy w sposób przemyślany i sprawiedliwy.

Maryja, Królowa Ewangelizacji, niech wspomaga cenną pracę robotników Ewangelii i niech ich prowadzi; niech obdarza chrześcijan wciąż nową radością i entuzjazmem, by głosili Jezusa Chrystusa słowem i życiem.

Wszystkim udzielam specjalnego apostolskiego błogosławieństwa, aby umocnić was w spełnianiu waszych szczególnych zadań w służbie Ewangelii.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

Watykan, 11 czerwca 1995 roku, w siedemnastym roku Pontyfikatu

23.
List Ojca Świętego Jana Pawła II do Kobiet

Do was, Kobiety całego świata,
kieruję moje serdeczne pozdrowienie!

1. Do każdej z was, na znak solidarności i wdzięczności, przesyłam ten list w związku ze zbliżającą się IV Światową Konferencją poświęconą Kobiecie, która odbędzie się w Pekinie we wrześniu bieżącego roku. Pragnę nade wszystko wyrazić *szczere uznanie* dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, która wystąpiła z inicjatywą o tak wielkim znaczeniu. Kościół również zamierza wnieść swój wkład w sprawę obrony godności, roli i praw kobiet, nie tylko poprzez udział oficjalnej Delegacji Stolicy Apostolskiej w obradach w Pekinie, lecz także bezpośrednio przemawiając do serc i umysłów wszystkich kobiet. Niedawno, przy okazji wizyty, jaką *pani Gertrude Mongella*, Sekretarz Generalny Konferencji, złożyła mi w związku z tym ważnym spotkaniem, przekazałem na jej ręce orędzie, w którym zostały zawarte podstawowe punkty nauczania Kościoła na ten temat. Przesłanie to, abstrahując od konkretnej okoliczności, w jakiej powstało, ogarnia szerszą perspektywę rzeczywistości i problemów *ogółu kobiet*, pragnąc służyć ich *sprawie* w Kościele i w świecie współczesnym. Z te-

go powodu poleciłem, aby zostało ono przekazane wszystkim Konferencjom Episkopatów, celem jak najszerszego upowszechnienia.

Nawiązując do treści tego dokumentu, pragnę teraz *zwrócić się bezpośrednio do każdej kobiety*, aby wspólnie zastanowić się nad problemami i perspektywami życia kobiet w naszych czasach, poświęcając szczególną uwagę zasadniczemu tematowi *godności* i *praw* kobiet, rozpatrywanych w świetle Słowa Bożego.

Punktem wyjścia tego dialogu niech będzie przede wszystkim *podziękowanie*. Kościół – napisałem w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* – *„pragnie złożyć dzięki Najświętszej Trójcy* za 'tajemnicę kobiety' i za każdą kobietę – za to, co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za 'wielkie dzieła Boże', jakie w niej i przez nią dokonały się w historii ludzkości" (n. 31).

2. *Podziękowanie* Panu Bogu za Jego zamysł określający powołanie i posłannictwo kobiety w świecie staje się także konkretnym i bezpośrednim podziękowaniem składanym kobietom, każdej kobiecie za to, co przedstawia sobą w życiu ludzkości.

Dziękujemy ci, *kobieto-matko*, która w swym łonie nosisz istotę ludzką w radości i trudzie jedynego doświadczenia, które sprawia, że stajesz się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia.

Dziękujemy ci, *kobieto-małżonko*, która nierozerwalnie łączysz swój los z losem męża, aby poprzez wzajemne obdarowywanie się, służyć komunii i życiu.

Dziękujemy ci, *kobieto-córko* i *kobieto-siostro*, która wnosisz w dom rodzinny, a następnie w całe życie społeczne bogactwo twej wrażliwości, intuicji, ofiarności i stałości.

Dziękujemy ci, *kobieto pracująca zawodowo*, zaangażowana we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, artystycznego, politycznego, za niezastąpiony wkład, jaki wnosisz w kształtowanie kultury zdolnej połączyć rozum i uczucie, w życie zawsze otwarte na zmysł „tajemnicy", w budowanie bardziej ludzkich struktur ekonomicznych i politycznych.

Dziękujemy ci, *kobieto konsekrowana*, która na wzór największej z kobiet, Matki Chrystusa – Słowa Wcielonego, otwierasz się ulegle i wiernie na miłość Bożą, pomagając Kościołowi i całej ludzkości dawać Bogu „oblubieńczą" odpowiedź, wyrażającą się w przedziwnej komunii, w jakiej Bóg pragnie pozostawać ze swoim stworzeniem.

Dziękujemy ci, *kobieto*, za to, że jesteś *kobietą*! Zdolnością postrzegania cechującą twą kobiecość wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi.

3. Ale – jak wiemy – samo *podziękowanie* nie wystarczy. Jesteśmy, niestety, spadkobiercami dziejów pełnych *uwarunkowań*, które we wszystkich czasach i na każdej szerokości geograficznej utrudniały życiową drogę kobiety, zapoznanej w swej godności, pomijanej i niedocenianej, nierzadko spychanej na

margines, a wreszcie sprowadzanej do roli niewolnicy. Nie pozwalało jej to być w pełni sobą i pozbawiało całą ludzkość prawdziwych bogactw duchowych. Z pewnością niełatwo ustalić dokładnie odpowiedzialność za ten stan rzeczy, z uwagi na głęboki wpływ wzorców kulturowych, które w ciągu wieków kształtowały mentalność i instytucje. Ale jeśli, zwłaszcza w określonych kontekstach historycznych, obiektywną odpowiedzialność ponieśli również liczni synowie Kościoła, szczerze nad tym ubolewam. Niech to ubolewanie stanie się w całym Kościele bodźcem do odnowy wierności wobec ducha Ewangelii, która właśnie w odniesieniu do kwestii wyzwolenia kobiet spod wszelkich form ucisku i dominacji, głosi zawsze aktualne orędzie płynące z *postawy samego Chrystusa*. On bowiem, przezwyciężając obowiązujące w kulturze swej epoki wzory, przyjmował wobec niewiast postawę otwartości, szacunku, zrozumienia i serdeczności. W ten sposób czcił w kobiecie ową godność, którą ma ona od początku w planie i miłości Boga. Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia patrzymy na Chrystusa, nasuwa się pytanie: w jakiej mierze Jego orędzie zostało przyjęte i urzeczywistnione?

Tak, nadeszła pora, by *z odwagą*, jakiej wymaga pamięć, i ze szczerym poczuciem odpowiedzialności popatrzyć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyźni, a w większości przypadków w warunkach o wiele trudniejszych. Myślę w szczególności o kobietach, które umiłowały kulturę i sztukę oraz im się poświęciły, mimo niesprzyjających warunków, często pozbawione jednakowego dostępu do oświaty, niedoceniane, narażone na niezrozumienie, a nawet na brak uznania ich wkładu intelektualnego. Z rozlicznych dzieł dokonanych przez kobiety w ciągu dziejów, bardzo niewiele, niestety, daje się opisać przy pomocy metod historiografii naukowej. Chociaż czas zatarł wiele materialnych świadectw ich działania, nie sposób nie dostrzec ich błogosławionego wpływu na życie kolejnych pokoleń aż do naszych czasów. Ludzkość zaciągnęła ogromny dług wobec tej „tradycji" kobiecej. Jakże często oceniano kobietę w przeszłości i ocenia się jeszcze dzisiaj bardziej według wyglądu zewnętrznego niż jej zdolności, profesjonalizmu, inteligencji, bogactwa wrażliwości, czyli ostatecznie według jej godności!

4. A cóż powiedzieć można o przeszkodach, które w tylu częściach świata nadal nie pozwalają kobietom włączyć się w pełni w życie społeczne, polityczne i gospodarcze? Wystarczy pomyśleć, w jak trudnej sytuacji stawia często kobiety dar macierzyństwa, któremu ludzkość zawdzięcza swoje przetrwanie i który powinien być odpowiednio doceniany. Z pewnością pozostaje wciąż jeszcze wiele do zrobienia, aby kobieta i matka nie była dyskryminowana. Sprawą naglącą jest uzyskanie we wszystkich krajach *rzeczywistej równości* praw osób, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego, oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym.

Jest to akt sprawiedliwości, ale również pewnej konieczności. Polityka przyszłości będzie wymagała, aby kobieta coraz bardziej uczestniczyła w rozwiązywaniu głównych problemów, takich jak: czas wolny, jakość życia, migracje, usługi socjalne, eutanazja, narkotyki, służba zdrowia i opieka zdrowotna, ekologia itd. We wszystkich tych dziedzinach obecność kobiety będzie bardzo cenna, ponieważ przyczyni się do ukazania sprzeczności społeczeństwa rządzącego się wyłącznie kryteriami wydajności i produktywności oraz każe zmienić te systemy, poddając je procesowi „humanizacji", która charakteryzuje „cywilizację miłości".

5. Rozpatrując następnie jeden z bardziej delikatnych aspektów w sytuacji kobiety w świecie, jakże nie przypomnieć długiej i pełnej upokorzeń – choć tak często „niewidocznej" – historii nadużyć popełnianych wobec kobiet w dziedzinie seksualnej? Na progu trzeciego millennium nie możemy pozostać w obliczu tego zjawiska bierni i niewrażliwi. Nadszedł czas, by z całą mocą potępić – stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej – różne formy *przemocy seksualnej*, której ofiarą padają często kobiety. W imię poszanowania osoby ludzkiej musimy również demaskować rozpowszechnianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej, wciągając nawet bardzo młode dziewczęta w kręgi moralnego zepsucia i prostytucji.

W obliczu takich wypaczeń, na jakież uznanie zasługują natomiast kobiety, które z heroiczną miłością wobec swych dzieci akceptują ciążę będącą następstwem niesprawiedliwości, jaką stanowią akty gwałtu, i to nie tylko wtedy, gdy należą one do okrucieństw popełnianych podczas wojen, tak częstych jeszcze na świecie, ale także w warunkach dobrobytu i pokoju, przez kulturę permisywizmu hedonistycznego, w której łatwo rodzą się tendencje do agresywnego maskulinizmu. W takich warunkach zanim odpowiedzialnością za decyzję o przerwaniu ciąży – zawsze pozostającą grzechem ciężkim – obarczy się kobiety, trzeba uznać, że winę ponosi tutaj również mężczyzna i współdziałające z nim otoczenie.

6. Moje *podziękowanie* kobietom jest przeto *usilnym apelem*, aby wszyscy, a w szczególności państwa i organizacje międzynarodowe, uczyniły wszystko, co konieczne dla przywrócenia kobietom pełnego poszanowania ich godności i roli. W związku z tym nie mogę nie wyrazić mego podziwu dla kobiet dobrej woli, które poświęciły się obronie swojej kobiecej godności, walcząc o podstawowe prawa społeczne, ekonomiczne i polityczne i które podjęły tę odważną inicjatywę w okresie, gdy ich zaangażowanie było uważane za wykroczenie, oznakę braku kobiecości, objaw ekshibicjonizmu, a nawet grzech!

Patrząc na tę długą drogę wiodącą do wyzwolenia kobiety, można powiedzieć – jak napisałem w tegorocznym *Orędziu na Światowy Dzień Pokoju* – że „był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w róż-

nych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety oraz na zapewnienie jej należnego szacunku" (n. 4).

Trzeba w tym kierunku iść dalej! Jestem jednak przekonany, że sekret szybkiego pokonania *drogi* dzielącej nas od pełnego poszanowania tożsamości kobiety nie polega jedynie na ujawnieniu, choć jest to konieczne, dyskryminacji i niesprawiedliwości; ale również i nade wszystko na opracowaniu konkretnego i *światłego programu rozwoju*, obejmującego wszystkie dziedziny życia kobiet, u którego podstaw leży *uświadomienie sobie przez wszystkich na nowo godności kobiety*. Do jej uznania, pomimo wielorakich uwarunkowań historycznych, wiedzie nas sam rozum, odczytujący prawo Boże wpisane w serce każdego człowieka. Nade wszystko jednak samo Słowo Boże pozwala nam odkryć podstawowe *uzasadnienia antropologiczne* godności kobiety, zawarte w zamyśle Bożym.

7. Pozwólcie zatem, drogie Siostry, bym wspólnie z wami jeszcze raz rozważył wspaniałą kartę biblijną, która opisuje stworzenie człowieka i która tak wiele mówi o waszej godności i o waszym posłannictwie w świecie.

Księga Rodzaju mówi o stworzeniu w sposób zwięzły, językiem poetycznym i symbolicznym, ale głęboko prawdziwym: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył *mężczyznę i niewiastę*" (Rdz 1, 27).

Ten stwórczy akt Boga rozwija się według ścisłego planu. Przede wszystkim powiedziane jest, że człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże" (por. Rdz 1, 26), które to określenie wyjaśnia od razu *specyficzność człowieka w całokształcie dzieła stworzenia.*

Powiedziane jest następnie, że człowiek od początku został stworzony jako „mężczyzna i niewiasta" (por. Rdz 1, 27). Pismo Święte samo wyjaśnia ten przekaz: mężczyzna, chociaż był otoczony przez niezliczone stworzenia świata widzialnego, zdaje sobie sprawę, że *jest sam* (por. Rdz 2, 20). Bóg pomaga wówczas człowiekowi wyjść z sytuacji osamotnienia: *„Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc"* (Rdz 2, 18). W stworzenie kobiety została więc wpisana od początku *zasada pomocy*: pomocy – należy to podkreślić – która nie ma być jednostronna, ale *wzajemna*. Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna są *komplementarni*. Kobiecość realizuje „człowieczeństwo" w takim samym stopniu jak męskość, ale w sposób odmienny i komplementarny.

Kiedy Księga Rodzaju mówi o „pomocy", chodzi tutaj nie tylko o pomoc w zakresie *działania*, ale także w zakresie *bycia*. Kobiecość i męskość są *komplementarne nie tylko z punktu widzenia fizycznego i psychicznego*, ale *ontycznego*. Tylko dzięki łasce tej dwoistości elementu „męskiego" i „kobiecego" człowieczeństwo realizuje się w pełni.

8. Stworzywszy człowieka mężczyzną i niewiastą, Bóg powiedział do obojga: *„zaludniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną"* (por. Rdz 1, 28). Nie tylko dał im moc rodzenia w celu przedłużania w czasie rodzaju ludzkiego, ale *równocześnie zadał im tę ziemię, poddając pod ich odpowiedzialne zarządzanie jej bogactwa.* Człowiek, istota rozumna i wolna, został posłany, by przeobrażać oblicze ziemi. Za wypełnienie tego zadania, które jest w zasadniczej mierze dziełem kultury, mają od początku jednakową odpowiedzialność *zarówno mężczyzna, jak i kobieta.* We wspólnocie małżeńskiej i w przekazywaniu życia, we wspólnym zadaniu panowania nad ziemią i czynienia jej sobie poddaną, między kobietą i mężczyzną nie ma statycznej i homologicznej równości, lecz nie ma też między nimi zasadniczej różnicy, która prowadziłaby nieuchronnie do konfliktu. Relacją bardziej naturalną, odpowiadającą zamysłowi Bożemu jest *„jedność dwojga"* albo *„dwoistość"*, co pozwala każdemu z nich odczuwać międzyosobowe i wzajemne odniesienie jako dar, który wzbogaca i czyni odpowiedzialnym.

Tej „jedności dwojga" Bóg powierzył nie tylko dzieło przekazywania życia i tworzenia rodziny, ale także zadanie budowania dziejów. *Jeśli podczas Międzynarodowego Roku Rodziny*, obchodzonego w 1994 roku, uwaga nasza skoncentrowała się na *kobiecie jako matce*, to Konferencja w Pekinie stanowi szczególną okazję, aby na nowo zdać sobie *sprawę z wielostronnego wkładu kobiety w życie całych społeczeństw i narodów.* Jest to wkład natury przede wszystkim duchowej i kulturowej, ale także społeczno-politycznej i ekonomicznej. Jakże wiele zawdzięczają kobiecie różne dziedziny życia społecznego i państwowego, kultury narodowe oraz cały postęp ogólnoludzki!

9. Postęp ocenia się zwykle według kategorii naukowych i technicznych, i także w tych dziedzinach nie brak wkładu kobiet. Jednakże nie jest to jedyny wymiar postępu, a tym bardziej nie jest to wymiar zasadniczy. Ważniejszy od niego jest *wymiar społeczno-etyczny*, który bierze pod uwagę odniesienia międzyosobowe i zalety ducha. Społeczeństwo najwięcej zawdzięcza *„geniuszowi kobiety"* właśnie w tym wymiarze, który bardzo często urzeczywistnia się bez rozgłosu, w codziennych relacjach międzyosobowych, a szczególnie w życiu rodziny.

Chciałbym w związku z tym wyrazić szczególną wdzięczność kobietom, które trudzą się w różnych dziedzinach *wychowania*: w przedszkolach, szkołach, uniwersytetach, domach opieki, parafiach, stowarzyszeniach i ruchach. Wszędzie tam, gdzie potrzebna jest praca formacyjna, kobiety wykazują ogromną gotowość do poświęcania się, szczególnie na rzecz najsłabszych i bezbronnych. Poprzez taką służbę urzeczywistniają one tę formę *macierzyństwa afektywnego, kulturowego i duchowego*, które ze względu na wpływ, jaki wywiera na rozwój osoby oraz na przyszłość społeczeństwa, ma nieocenioną wartość. Jakże nie wspomnieć tu świadectwa tak wielu kobiet katolickich i zgromadzeń zakonnych żeńskich na różnych kontynentach, dla których wychowanie, szczególnie dzieci, stało się służbą najważniejszą? Jakże nie patrzeć z wdzięcznością na te wszystkie kobiety, które pracowały i nadal pracują w służbie zdrowia, nie tylko w dobrze

zorganizowanych placówkach sanitarnych, ale często w trudnych warunkach w najuboższych krajach świata, dając świadectwo oddania, które nierzadko graniczy z męczeństwem?

10. Wyrażam zatem życzenie, drogie Siostry, aby temat *„geniuszu kobiety"* był rozważany ze szczególną uwagą nie tylko po to, by rozpoznać w nim ślady Bożego zamysłu, który winien być przyjęty z szacunkiem, ale także po to, by poświęcono mu więcej miejsca w życiu społecznym i kościelnym. Ten właśnie temat, który został już poruszony w związku z *Rokiem Maryjnym*, miałem okazję rozważyć szeroko we wspomnianym liście apostolskim *Mulieris dignitatem*, ogłoszonym w 1988 roku. W bieżącym roku, do tradycyjnego *Listu do Kapłanów na Wielki Czwartek*, dołączyłem właśnie dokument *Mulieris dignitatem*, aby ukazać, jak ważną rolę w życiu kapłana spełnia kobieta jako matka, jako siostra i jako współpracownica w dziełach apostolatu. Jest to inna jeszcze – różniąca się od małżeńskiej, ale również ważna – forma owej „pomocy", którą kobieta, jak mówi Księga Rodzaju, winna nieść mężczyźnie.

Najpełniejszy wyraz „geniuszu kobiecego" Kościół widzi w Maryi i znajduje w Niej źródło nieustannego natchnienia. Maryja nazwała siebie „służebnicą Pańską" (por. Łk 1, 38). Poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu przyjęła uprzywilejowane powołanie – wcale niełatwe – małżonki i matki rodziny z Nazaretu. Oddając się na służbę Bogu, oddała się także na służbę ludzi: *służbę miłości*. Właśnie ta służba pozwoliła Jej przeżyć doświadczenie tajemniczego, ale prawdziwego „królowania". Nie przez przypadek jest wzywana jako „Królowa nieba i ziemi". Nazywa Ją tak cała wspólnota wierzących; jest też nazywana „Królową", przez wiele narodów i ludów. *To „królowanie" Maryi jest służeniem! To Jej służenie jest „królowaniem"!*

W ten sposób powinna być rozumiana władza tak w rodzinie, jak w społeczeństwie i w Kościele. „Królowanie" jest objawieniem zasadniczego powołania człowieka, stworzonego na „obraz" Tego, który jest Panem nieba i ziemi, i wezwanego, aby być w Chrystusie Jego przybranym synem. Człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem, „którego Bóg chciał dla niego samego", jak naucza Sobór Watykański II, dodając znamienne słowa, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego" (*Gaudium et spes*, 24).

Na tym też polega macierzyńskie „królowanie" Maryi. Stawszy się całkowicie darem dla swojego Syna, *staje się także darem dla synów i córek całego rodzaju ludzkiego*, budząc najgłębsze zaufanie każdego, kto pragnie być prowadzony przez Nią po trudnych drogach życia ziemskiego do ostatecznego celu. Ten *cel ostateczny* osiąga każdy poprzez różne etapy własnego powołania, poprzez cele doczesne, które są udziałem tak mężczyzny, jak i kobiety.

11. Jeśli to „służenie" urzeczywistnia się w sposób wolny, ze wzajemnością i miłością, jeśli wyraża prawdziwą „królewskość" osoby ludzkiej – to dopuszczalne jest, bez negatywnych konsekwencji dla kobiety, *także pewne zróżnico-*

wanie zadań, pod warunkiem, że nie jest ono narzucone, ale wypływa ze specyfiki bycia mężczyzną i kobietą. Jest to kwestia, która ma szczególne znaczenie także wewnątrz Kościoła. Jeśli Chrystus – na mocy wolnej i niezależnej decyzji, wyraźnie poświadczonej przez Ewangelię i nieprzerwaną tradycję kościelną – zawierzył tylko mężczyznom zadanie, aby byli *Jego „ikoną" jako „pasterza" i „oblubieńca" Kościoła poprzez kapłaństwo służebne*, to fakt ten w niczym nie umniejsza roli kobiety ani innych członków Kościoła, którzy nie zostali wezwani do pełnienia tej świętej posługi, *wszyscy* bowiem zostali w tej samej mierze obdarzeni godnością wypływającą z *„kapłaństwa powszechnego"*, zakorzenionego w sakramencie Chrztu. Tego zróżnicowania zadań nie należy jednak interpretować w świetle norm regulujących funkcjonowanie społeczności ludzkiej, lecz według kryteriów właściwych *ekonomii sakramentalnej*, to znaczy ekonomii „znaków", które Bóg wybrał w sposób wolny, aby ukazać „swą obecność" wśród ludzi.

Zresztą, właśnie w tej ekonomii znaków, chociaż poza rzeczywistością sakramentalną, niemałe znaczenie posiada „kobiecość" przeżywana na wzór Maryi. W tej bowiem „kobiecości" kobiety wierzącej, a w szczególności „konsekrowanej", zawiera się pewien rodzaj immanentnego „profetyzmu" (por. *Mulieris dignitatem*, 29), pełen szczególnej wymowy symbolizm, można by powiedzieć, bardzo wyraźny charakter „ikony", która urzeczywistnia się w pełni w Maryi i jasno ukazuje samą istotę Kościoła jako wspólnoty poświęconej bez reszty – jak serce „dziewicze" – by być *„oblubienicą"* Chrystusa i *„matką"* wierzących. W świetle tej komplementarności „ikonicznej" ról mężczyzny i kobiety, uwidoczniają się lepiej dwa nieodłączne wymiary Kościoła: zasada „maryjna" i „apostolsko-Piotrowa" (por. tamże, 27). Z drugiej strony, jak przypomniałem kapłanom we wspomnianym *Liście na Wielki Czwartek* tego roku, kapłaństwo służebne w zamyśle Bożym „nie jest *władaniem*, lecz *służbą*" (n. 7). Naglącym zadaniem Kościoła, w jego codziennym odnawianiu się w świetle Słowa Bożego, jest coraz wyraźniejsze ukazywanie tej prawdy zarówno poprzez rozwijanie ducha wspólnoty i wszystkich kościelnych form uczestnictwa, jak też przez poszanowanie i docenianie wartości niezliczonych charyzmatów indywidualnych i wspólnotowych, wzbudzanych przez Ducha Świętego, aby przyczyniały się do budowania wspólnoty chrześcijańskiej i służyły ludziom.

W tym szerokim kontekście służby, Kościół – pomimo wielu uwarunkowań – na przestrzeni dwóch tysięcy lat swej historii, poznał w pełni „geniusz kobiety" dzięki wielkim postaciom kobiet, które wywarły istotny i dobroczynny wpływ na swoje czasy. Mam na myśli długi orszak męczennic, świętych kobiet, wielkich mistyczek. Myślę w szczególny sposób o świętej Katarzynie ze Sieny i o świętej Teresie z Avili, której papież Paweł VI przyznał tytuł Doktora Kościoła. A jakże nie wspomnieć również tych kobiet, które kierując się duchem wiary, stworzyły dzieła o niezwykłej doniosłości społecznej, zwłaszcza w za-

kresie służby najuboższym? Z pewnością w przyszłości Kościoła trzeciego millennium nie zabraknie nowych i wspaniałych przykładów „geniuszu kobiety”.

12. Drogie Siostry, widzicie zatem, jak bardzo pragnie Kościół, aby najbliższa Konferencja w Pekinie *ukazała pełną prawdę o kobiecie.* Trzeba, aby w sposób wszechstronny ukazała *„geniusz kobiety”* i to nie tylko na przykładzie wielkich i znanych kobiet z przeszłości lub nam współczesnych, ale także tych *zwyczajnych*, prostych, które wykorzystują swe kobiece talenty dla dobra innych w życiu codziennym. Kobieta bowiem, właśnie poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia, wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna *widzi człowieka*, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw *oraz przyjść mu z pomocą.* W ten sposób urzeczywistnia się w dziejach ludzkości podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby nieustannie *ukazuje piękno* – nie tylko fizyczne, ale nade wszystko duchowe, jakim Bóg obdarzył od początku człowieka, a w szczególności kobietę.

Zawierzam Panu w modlitwie owoce tego ważnego spotkania w Pekinie. Niech rok bieżący będzie dla *wspólnot kościelnych* okazją *do szczególnego dziękczynienia Stwórcy i Odkupicielowi świata za dar tak wielkiego dobra*, jakim jest kobiecość, która w różnych formach stanowi podstawowe dziedzictwo ludzkości i Kościoła.

Maryjo, Królowo miłości, czuwaj nad kobietami i nad ich posłannictwem w służbie ludzkości i pokojowi oraz w dziele szerzenia Królestwa Bożego!

Z moim błogosławieństwem apostolskim.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

W Watykanie, 29 czerwca 1995 roku

24.
Dekret w sprawie nabożeństwa do *Miłosierdzia Bożego*
dla Kościoła w Polsce

W obecnych czasach bardzo rozszerza się wśród duchowieństwa i wiernych w polskim narodzie zrozumienie i idące w ślad za nim nabożeństwo do „Miłosierdzia Bożego”, czyli do „Miłosiernego Jezusa”. Wskazuje na to wielki postęp w odnowie życia sakramentalnego i coraz bardziej mnożące się dzieła miłosierdzia.

Tego rodzaju pobożność jakby ze swej istoty kieruje do Boga i Pana, który „bogaty w miłosierdzie” winien być wysławiany szczególnie w Misterium Pa-

schalnym, gdzie Miłosierdzie Boże najdoskonalej uwidacznia się wobec wszystkich ludzi.

Odpowiadając więc na prośby przedłożone w tej sprawie przez Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Polski w liście z dnia 23 marca 1994 roku, Jego Świątobliwość Jan Paweł II wyraził zgodę, aby w diecezjach polskich po nazwie „II Niedziela Wielkanocna" dodać te słowa: „czyli Miłosierdzia Bożego". Przy tym zalecił, aby przy sprawowaniu liturgii tejże Niedzieli używać tekstów, które są na ten dzień przepisane w Mszale Rzymskim i w Liturgii Godzin.

To zarządzenie Jego Świątobliwości odnośnie powyższego przekazujemy do wiadomości i polecamy wprowadzić w życie.

Bez względu na jakiekolwiek przeciwne zarządzenia.

Z siedziby Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

KS. GERARDUS M. ANGELO
Archiepiscopus a Secretis

KS. ANTONIO CARD. JAVIERRE
Praefectus

Rzym, 23 stycznia 1995 roku

25.
Komunikat z 277. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski

W dniach 16-18 czerwca br. odbyła się w Szczecinie 277. Sesja Plenarna Episkopatu Polski, której przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. W konferencji uczestniczył nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk.

1. Biskupi polscy wyrazili wdzięczność Ojcu Świętemu za piątą już pielgrzymkę do Ojczyzny, w której raz jeszcze dane nam było doświadczyć wielkiej troski Papieża o sprawy Kościoła i naszego narodu. Kościół w Polsce z wielką uwagą przyjął nakreśloną przez Ojca Świętego diagnozę polskiej sytuacji i jego wezwanie do czujności nad stanem naszych sumień. Biskupi wyrazili Ojcu Świętemu podziękowanie, iż raz jeszcze mówił „do nas i za nas", iż upomniał się o należne miejsce ludzi wierzących w życiu społecznym i właściwy dla nich szacunek. Mimo oficjalnych zapewnień bowiem, obserwujemy w naszej Ojczyźnie zjawisko usuwania ludzi wierzących ze stanowisk państwowych.

2. Biskupi polscy omówili i podziękowali Ojcu Świętemu za wydane ostatnio dokumenty papieskie; za encyklikę *Ewangelia życia*, która szeroko przyjmowana jest w diecezjach poprzez sympozja i uroczyste wręczenie osobom odpowiedzialnym za życie publiczne, za list apostolski *Światłość Wschodu* i za encyklikę *Aby byli jedno*. Papież wyraża w nich swoją troskę o jedność chrześcijan i wskazuje drogę jej urzeczywistnienia. Jedność Kościoła jest bowiem nie tylko sprawą dążeń ludzkich, ale także owocem łaski wypraszanej w nieustannej modlitwie.

3. Komisja Episkopatu ds. Seminariów Duchownych przedstawiła dokument Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, z której polecenia dokonano wizytacji apostolskiej wszystkich seminariów duchownych w Polsce. Ocena nauczania i wychowania seminaryjnego wypadła pozytywnie. Celem udoskonale-

nia i przystosowania programu przygotowania przyszłych kapłanów do aktualnych warunków życia ludu Bożego, Kongregacja dołączyła wskazania na przyszłość. Zawarte są one w ostatnio opublikowanych dokumentach, omawiających przygotowanie alumnów do duszpasterstwa małżeństw i rodzin, a także przygotowania przełożonych seminaryjnych do pełnienia ich zadań. Biskupi proszą wiernych, by modlili się w intencji nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

4. Szczególną okazją do obrad Episkopatu Polski w Szczecinie była 50. rocznica ustanowienia polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. Biskupi podkreślili rolę Kościoła na tych terenach w integracji społecznej przybyłych tu ludzi. Przeważająca ich część przesiedlona została ze swoich domostw, utraconych na skutek działań wojennych i ustalenia nowych granic. Zadecydowały o tym zwycięskie mocarstwa.

Na tych właśnie ziemiach Kościół okazał się instytucją, która budowała prawdziwą jedność i stabilność życia osiadłych tam ludzi, przybyłych z różnych stron świata. Dokonało się to ogromnym wysiłkiem duchowieństwa, zakonów i rzesz wiernych, dla których Kościół był zawsze stałym punktem odniesienia życia narodowego, mimo błędów minionego systemu, błędów kolektywizacji, błędów prymatu ideologii marksistowskiej nad wieloma dziedzinami życia społecznego i gospodarczego. Kościół podkreśla to z naciskiem nie w imię przypisania sobie zasług, ale w imię sprawiedliwości i prawdy historycznej, którą łatwo się współcześnie zapomina lub przemilcza. Kościół na tych ziemiach sam przeżywał niezliczone trudności, nawet prześladowania, a mimo to trwał i w dalszym ciągu pragnie pełnić tu służebną rolę.

5. Na zakończenie konferencji Biskupi polscy odprawili w sobotę i niedzielę – 17 i 18 czerwca br. – Msze święte. Pierwsza była wyrazem wdzięczności Bogu za ocalenie więźniów z obozów koncentracyjnych, w tym kapłanów z Dachau, spośród których jubileusz 50-lecia kapłaństwa obchodził abp Kazimierz Majdański. Msza święta w niedzielę była dziękczynieniem za zakończenie II wojny światowej przed 50 laty oraz za owoce działania Kościoła na ziemiach zachodnich i północnych. Po Mszy świętej poświęcony został pomnik Jana Pawła II, który przed ośmioma laty nawiedził Szczecin, wygłaszając homilię o znaczeniu rodziny w życiu narodu i jej zadaniach w wychowaniu młodego pokolenia. Poświęcenie to połączone zostało z uroczystym przekazaniem encykliki *Ewangelia życia*, którą Nuncjusz Apostolski wręczył przedstawicielom władz Szczecina, rektorom wyższych uczelni i delegatom stowarzyszeń społecznych.

6. Biskupi omówili aktualne sprawy z życia społecznego, zwłaszcza prace nad przygotowaniem *Konstytucji*. Episkopat przypomina skierowane do parlamentu *Przesłanie*, by *Konstytucja* oparta została na wartościach uniwersalnych, chroniących podstawowe prawa osoby ludzkiej, rodziny, narodu. Ponadto odniesienie do Boga, zawarte we wstępie do *Konstytucji*, jest wyrazem gwarancji

godności człowieka. Człowiek nie jest przecież ostateczną instancją w stanowieniu prawa. Prawo stanowione, jeśli ma obowiązywać w sumieniu, musi pokrywać się z prawem naturalnym. Za każdą konstytucją i każdym kodeksem prawa stoi bowiem określony system wartości. Z niepokojem Episkopat obserwuje prace przygotowujące stanowisko rządowej delegacji na 4. Światową Konferencję Kobiet w Pekinie. Prace te bowiem są oparte na raporcie przygotowanym przez środowisko feministyczne, bez możliwości wpływu szerokiej opinii kobiet Polski.

7. Kończący się rok szkolny 1994/95 jest okazją do podziękowania nauczycielom i wychowawcom, katechetkom i katechetom za ich wychowawczy trud. Biskupi wyrażają przekonanie, że wakacje młodzieży i dorosłych staną się nie tylko okazją do wypoczynku, ale także do dawania świadectwa chrześcijańskiego, m.in. poprzez zachowanie trzeźwości. Na ten temat zostanie wydany *List Episkopatu Polski na miesiąc sierpień.*

Na zakończenie Sesji Plenarnej Biskupi polscy udzielili wiernym całej Ojczyzny Bożego błogosławieństwa.

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI i BISKUPI
zgromadzeni na 277. Sesji Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski

26.
Słowo pasterskie Biskupów polskich na miesiąc sierpień 1995 roku

Ukochani Bracia i Siostry,

1. Zbliża się miesiąc sierpień. Ojczyste łany coraz bardziej pustoszeją. Czas wakacyjnego odpoczynku dobiega półmetka. Dzieci i młodzież z pewną nostalgią kierują swe oczy ku szkole. W życiu zaś religijnym myślimy o świętach i uroczystościach związanych z osobą Matki Najświętszej. W sposób szczególny naszą uwagę przykuwa Jasna Góra z uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ze świętem Matki Bożej Częstochowskiej. Tysiące pielgrzymów ze wszystkich stron Polski, także z zagranicy, wyruszają na pątnicze szlaki, aby nawiedzić Jasnogórskie Sanktuarium. Miesiąc sierpień przypomina nam także wiele wydarzeń odnoszących się do obrony naszej niezawisłości państwowej i godności narodowej.

I tak, w sposób może przez nas nie przewidziany, czas ten staje się okazją do rachunku sumienia i do refleksji nad tym, co niesiemy Matce Bożej, z czego możemy się cieszyć, a co powinno nas zawstydzać. Niełatwo znaleźć odpowiedź, zwłaszcza że dużo rzeczy mamy do przekazania naszej Matce: z życia osobi-

stego, rodzinnego i społecznego. Nasze serca biją wdzięcznością za tak wiele oznak życzliwości matczynej, a w sposób szczególny chcemy dziękować za encyklikę *Evangelium vitae* i za tegoroczną obecność Jana Pawła II na naszej ziemi.

2. Ojciec Święty pozostawił bowiem nam niesłychanie ważne posłanie. Przypomniał, że po okresie walk o wolność i suwerenność, po czasie prób i doświadczeń, nadchodzi chwila, kiedy musimy powrócić do sprawy sumienia, gdyż Polska potrzebuje ludzi, którzy chcą i potrafią kierować się sumieniem w swoim życiu.

Jan Paweł II, mówiąc o tym wszystkim, odwołał się do Soboru Watykańskiego II, który nazywa sumienie „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka" i wyjaśnia: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos, wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercach nakazem: czyń to, a tamtego unikaj" (*Gaudium et spes*, n. 16).

Dzięki sumieniu, wolnemu od deformacji ideologicznej, możemy wyraźniej dostrzegać w naszym życiu wagę dobra i niebezpieczeństwo zła. Dobro jest szeroko zarysowane przed nami w powołaniu człowieka do życia i świętości. Zło natomiast usiłuje zniszczyć, albo przynajmniej osłabić, naszą wolę podążania drogą, na straży której stoi głos sumienia.

3. Wśród licznych zagrożeń, które jawią się na ludzkiej drodze, pragniemy dzisiaj przypomnieć o tym niebezpieczeństwie, jakie niesie ze sobą nietrzeźwość. Mówimy o tym, gdyż jest to zagrożenie, które osłabiając wolę, sprawia, że nasze sumienie nie może w sposób wolny pełnić swojej roli. Jest to bowiem grzech i wykroczenie, które uderza w duchowy ośrodek ludzkiej moralności.

Zbyt często spotykamy się wśród nas ze straszliwymi skutkami alkoholizmu. Zagraża on życiu jednostek i grup społecznych. Rujnuje rodziny, gospodarstwa domowe, a nawet zakłady pracy. Uderza w charaktery i ludzkie zachowania, niszczy zdrowie fizyczne i duchowe. Zresztą, czy trzeba nam przypominać i wyliczać wszystkie skutki alkoholizmu? W wielu rodzinach cień tego nałogu daje się zauważyć. Nie możemy o tym zagrożeniu milczeć. I dlatego Kościół stara się zwracać uwagę na znaczenie wychowania do trzeźwości. Czyni to szczególnie w okresie Adwentu, Wielkiego Postu, proponując nawet abstynencję od napojów alkoholowych tym, którzy pragnęliby swoim przykładem dopomagać słabym w próbie wyzwolenia się z nałogu alkoholizmu.

Już od kilku lat Biskupi polscy apelują do całego naszego społeczeństwa o zachowanie pełnej trzeźwości, szczególnie w miesiącu sierpniu, aby przy tej okazji podkreślić pielgrzymkowy nastrój i wyrazić wdzięczność Matce Najświętszej za Jej opiekę nad nami. Taka postawa, postawa trzeźwości, winna być znakiem naszej

dobrej woli w dążeniu do współpracy z Matką Bożą w dziele odrodzenia naszego narodu.

4. Są różne sposoby, które ułatwiają nam zachowanie trzeźwości w miesiącu sierpniu. Przypomnijmy sobie jedynie niektóre z nich. Oto one:

- Wyrażamy uznanie i szacunek wobec tych, którzy nie piją alkoholu;
- Nie namawiamy nikogo do alkoholu;
- Unikamy opowiadania dowcipów opartych na alkoholowych wyczynach;
- Nie sięgamy po alkohol;
- Nie pośredniczymy w handlu alkoholem;
- W szczególny sposób apelujemy do młodzieży, aby unikała dyskotek nastawionych na zyski ze sprzedaży alkoholu;
- Prosimy i wzywamy władze samorządowe, aby bardziej brały pod uwagę potrzebę ochrony zdrowia moralnego narodu, aniżeli liczyły na zyski z handlu alkoholem.

A jednocześnie nie zapominamy o modlitwie w intencji tych, którzy nadużywają alkoholu; w intencji dzieci, młodzieży, współmałżonków, którzy są ofiarami alkoholizmu kogoś ze swoich bliskich.

Staramy się zachować pogodę ducha i poczucie humoru przy spotkaniach bez alkoholu. Nasza Ojczyzna oczekuje od nas pomocy w uwalnianiu się od alkoholowej opresji, widocznej w myśleniu, w rozmowach, w niektórych czasopismach, w filmach, w zwyczajach i pracy. Czas już najwyższy, abyśmy udzielili poparcia tym, którzy starają się kształcić nową kulturę bycia, wolną od obciążenia alkoholu. Na życzliwe poparcie ze strony całego społeczeństwa zasługują ci, którzy pracują nad sobą i starają się o wyzwolenie z nałogu alkoholu.

5. Ukochani Bracia i Siostry, przed nami jeden z miesięcy, nieco inny w naszych zwyczajach i tradycjach, zwłaszcza religijnych. Jak to byłoby dobrze, gdyby tę inność podkreślała większa trzeźwość naszego życia! Byłby to widoczny znak szczerości naszego nabożeństwa do Matki Bożej i naszej dobrej woli w wychodzeniu naprzeciw nauczaniu Jana Pawła II. To właśnie on nas poucza, że „być człowiekiem sumienia to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!" (Rz 12, 21). O takie zwycięstwo starajmy się, korzystając z pomocy Matki Najświętszej; do tego rodzaju zwycięstwa dopomagajmy również innym, dzieląc się przykładem życia w trzeźwości. Naszej Ojczyźnie, jak biblijnej Sodomie, potrzeba ludzi sprawiedliwych, ludzi trzeźwych, umiejących odmówić picia alkoholu dla dobra innych. Pan Jezus w Ewangelii zapewnia: „Proście, a będzie wam dane". Jak z tego widać, w walce o trze-

żwość nie jesteśmy sami. Również my, biskupi, chcemy być razem z wami, drodzy Bracia i Siostry, modlitwą, przykładem i naszym błogosławieństwem pasterskim, którego udzielamy wszystkim ludziom dobrej woli w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI i BISKUPI
obecni na 277. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski

Szczecin, 17 czerwca 1995 roku

27.
„Film nośnikiem kultury i wartości"
List Komisji Episkopatu ds. Środków Społecznego Przekazu na XXIX Światowy Dzień Mass Mediów

Na przypadający w tym roku XXIX Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu Ojciec Święty Jan Paweł II skierował *Orędzie*, w którym zachęca nas do refleksji nad zagadnieniem filmu jako „nośnika kultury i wartości". Rok bieżący poświęcony jest stuleciu kina, a więc tym samym filmu, który obecnie poprzez telewizję i kasety video wkracza do naszych domów.

Podkreślając w swym *Orędziu* rolę filmu, Ojciec Święty Jan Paweł II stwierdza m.in.: „Trzeba uznać rzeczywiste miejsce i rolę kina, wzywając osoby odpowiedzialne na wszystkich szczeblach, aby uświadomiły sobie w pełni, jak wielki wpływ mogą wywierać na publiczność oraz jaką misję mają do spełnienia w naszej epoce".

Przed filmem polskim, podobnie jak przed całym obszarem polskiej sztuki, stają nowe problemy. Czy sztuka komercyjna, a zatem nastawiona na zysk, z konieczności musi być sztuką obliczoną na najniższe instynkty masowego odbiorcy, czy też sztuka komercyjna powinna i jest w stanie odwoływać się do pełnego, a więc niewypaczonego obrazu człowieka, a zatem uwzględniać także dobro tkwiące w człowieku? Czy sztuka komercyjna musi – by na siebie zarabiać i przynosić zysk – żerować na obrazach gwałtu, przemocy, seksu, czy też sztuka komercyjna może być zarazem wielką humanistyczną sztuką.

Czyż zawód artysty, w który wpisane jest większe niż w inne zawody ryzyko sukcesu lub niepowodzenia, nie powinien raczej zobowiązywać do poszukiwań pełnowartościowej prawdy o człowieku, prawdy głębokiej, otwartej także na duchowy wymiar człowieka, nie rezygnując z czytelności i atrakcyjności dla każdego widza?

Sztuka filmowa ma moc kreowania postaw, narzucania wzorców zachowań. Dzisiaj kieruje swe spojrzenie głównie na te obszary rzeczywistości, w których dominuje przemoc i pogarda dla godności człowieka, tworzy jednowymiarowy, wypaczony obraz, sama spłaszcza się, pozbawiając odbiorcę pełnej prawdy

artystycznej i degradując twórcę, ale i odbiorcę. Sytuuje wszystko w kategoriach „towaru" i „handlu", gubiąc osobowy i humanistyczny charakter obydwu, wpływając ujemnie na klimat kulturowy rodzin, grup społecznych, wreszcie całego narodu.

W swoim *Orędziu* Jan Paweł II pisze: „W świetle wypowiedzi i refleksji, które towarzyszyły zakończonym niedawno obchodom Roku Rodziny, pragnę przypomnieć rodzinom, że także im zostało powierzone zadanie wychowania dzieci do poprawnej lektury i zrozumienia obrazów filmowych, wchodzących do ich domów dzięki telewizorom i magnetowidom, którymi umieją się posługiwać nawet małe dzieci. (...) Aby zapewnić pełne zrozumienie treści proponowanych przez kino, mających służyć ludzkiemu i duchowemu rozwojowi widzów, należy zadbać o formację odbiorców języka filmu, który często rezygnuje z bezpośredniej prezentacji rzeczywistości i posługuje się symboliką nie zawsze łatwo zrozumiałą; wskazane jest, by już w szkołach nauczyciele poświęcili uwagę temu problemowi, kształtując w uczniach wrażliwość na obraz, a zarazem krytyczną postawę wobec języka, który stał się już integralną częścią naszej kultury".

Wiemy, że w Polsce żywiołowy rozwój video w naszych domach, przy braku odpowiedniej ilości wartościowych programów, stanowi zagrożenie dla poziomu kulturowego i etycznego życia osób, a czasem całych rodzin. Powstaje też groźba „upadku kina". A przecież dzieło filmowe, oglądane w kinie, sprzyja pogłębieniu przekazywanych treści, wyrażonych przede wszystkim przy pomocy obrazu i dźwięku, uwrażliwiając widza na niepowtarzalny obraz twarzy człowieka, urodę krajobrazu, atmosferę ciszy i muzyki. Tymczasem sztuka filmowa, oglądana za pośrednictwem telewizji czy magnetowidu, często pozbawia odbiorcę właśnie tego szczególnego piękna dzieła filmowego. Film, podobnie jak każda sztuka, rządzi się zbliżonymi prawami. Krytyk i malarz, późniejszy Święty, Adam Chmielowski napisał przed laty zdanie, które jest aktualne i dziś: „Istotą sztuki jest dusza wyrażająca się w stylu".

W swym *Orędziu* Ojciec Święty Jan Paweł II zachęca dobitnie „reżyserów, filmowców i wszystkich, którzy – wyznając wiarę chrześcijańską – pracują w różnych dziedzinach złożonego i różnorodnego świata filmu, aby działali zawsze zgodnie ze swą wiarą, podejmując odważnie inicjatywy, także na polu produkcji filmowej, aby przez swoją działalność zawodową coraz bardziej uobecnić w świecie orędzie chrześcijańskie, które jest dla każdego człowieka orędziem zbawienia".

W Polsce kurczeniu się państwowego mecenatu nad sztuką, trudnościom w wypracowaniu jego nowego stylu, godnego kraju o tysiącletniej chrześcijańskiej, europejskiej kulturze, nie towarzyszy równolegle – w stopniu dostatecznym – rozwój pluralistycznego, prywatnego mecenatu sztuki. Rzeczywistość ostatnich lat tak ukształtowała sytuację, że duże pieniądze i środki organizacyjne nierów-

nomiernie zostały rozdzielone w służbie narodowi. Ta jego część, która przywiązana jest do etyki chrześcijańskiej, kulturowych tradycji, patriotyzmu, nie jest jeszcze beneficjantem dokonujących się w Polsce przemian. Z tym większą troską apelować trzeba do potencjalnych prywatnych mecenasów sztuki, aby docenili potrzebę materialnego wspierania tej sztuki, w tym twórczości filmowej, która nie ulega łatwiźnie komercyjnej i nie chce schlebiać wyłącznie najniższym instynktom odbiorcy.

Wiele polskich filmów fabularnych i dokumentalnych wytrzymało „próbę czasu" i na trwałe zapisało się w kulturze filmowej świata, z której możemy czerpać jak ze skarbca kultury literackiej. Czy dzisiejsi młodzi twórcy mają wystarczająco dużo odwagi i uporu, aby nie poddać się wyłącznej roli pieniądza i nie zaprzepaścić tego, co jest prawdziwą sztuką, za cenę ulegania płaskim modom komercyjnym? Czy obronią siebie samych, w imię poczucia odpowiedzialności za widza, ale też i za rozwój własnego talentu, sensu własnej pracy i artystycznego powołania?

Ze względu na rolę filmu we współczesnej kulturze, masowość jego odbioru i obecność już nie tylko w kinach, ale w naszych domach (telewizja, kasety video) i z nadzieją, że nasze słowa nakłonią do refleksji. Błogosławieni niech będą ci, którzy spełniają różne funkcje w złożonej dziedzinie kinematografii i telewizji, a także ci, którzy starają się wykorzystać film jako szczególny środek ewangelizacji współczesnej i autentyczną sztukę, służąc dobru, prawdzie i pięknu. Błogosławieni niech będą także odbiorcy „mass mediów" w ich pracy nad kształtowaniem postawy krytycznej, rozeznającej, a tym samym chroniącej przed staniem się przedmiotem manipulacji.

KS. ALOJZY ORSZULIK – BISKUP ŁOWICKI
Przewodniczący Komisji Episkopatu
ds. Środków Społecznego Przekazu

Jasna Góra, 25 sierpnia 1995 roku

28.
„Troska o wspólne dobro Ojczyzny"
Słowo Biskupów polskich z Jasnej Góry

Drodzy Siostry i Bracia,

Duszpasterska troska o naród i państwo znajdowała wyraz w dziejach Kościoła w Polsce. Okoliczności czasu sprawiały, że potęgowała się ona w okresach większych zagrożeń. Wystarczy przywołać trudny czas po odzyskaniu niepodległości po 123 latach rozbiorów, a zwłaszcza wydarzenia roku 1920.

Minione 50-lecie było również czytelnym tego dowodem. Dziś raz jeszcze uświadamiamy sobie, że naród, który traci pamięć, traci życie.

Przed sześciu laty Polska wyzwoliła się z długoletniego zniewolenia. Komunistyczny system narzucał narodowi polskiemu obcą mu ideologię, a ekonomię doprowadził do takiego stanu, że w państwie, które mogło wyżywić innych, wydzielano żywność na kartki. Dziś, gdy o tym wspominamy, wydaje się to nieprawdopodobne. Czy już zapomnieliśmy o tym? Naród nie może tracić pamięci!

Kościół świadom celu, jaki mu wyznaczył Chrystus, a jakim jest prowadzenie ludzi ku Bogu, nie zapomina o fundamentalnych zasadach ekonomii. Uzdrawianie zniszczonej gospodarki łączy się od pierwszych lat wolności z dużymi ofiarami, jakie do dziś ponosi społeczeństwo. Ci, którzy obracali się w sferze fikcji ekonomicznej i doprowadzili gospodarkę państwa do ruiny, dziś wykorzystując niepopularność koniecznych reform, sięgnęli ponownie, tym razem na drodze demokratycznej, po władzę. Usiłują, nie realizując swoich obietnic, a przez to nie reformując państwa, narzucać praktycznie narodowi dawną, skompromitowaną ideologię, przybraną w szaty pozornego postępu, co było stałą praktyką systemu komunistycznego. Ci, którzy uczestniczyli wówczas w sprawowaniu władzy, dziś zapowiadają tworzenie nowoczesnego państwa. Ale zachodzi pytanie: jak oni tę nowoczesność rozumieją? Bez Boga? Bez Dekalogu?

Naród stoi przed ważnymi decyzjami.

Ilekroć Ojczyźnie groziło niebezpieczeństwo, w Maryi – Królowej Polski znajdowaliśmy pomoc i obronę. Do Boga, przez macierzyńskie pośrednictwo Maryi, kierujemy dziś nasze modlitwy w intencji Ojczyzny. Maryja wypraszała nam wolność, Ona również umacniała naszą wiarę.

Sprawy, które dzisiaj podejmujemy, mają pełny wymiar religijny i etyczny, a jeśli mają one również wymiar polityczny, to w tym znaczeniu, że przez politykę rozumiemy roztropną troskę o dobro wspólne Ojczyzny. Polska jest naszym wspólnym dobrem, ale pragniemy ją budować na fundamencie Dekalogu, miłości Boga i bliźniego, na fundamencie dobrze ukształtowanego sumienia, o czym przypomina Ojciec Święty.

Stoimy przed wyborem prezydenta Rzeczypospolitej, a niebawem także przed innymi wyborami. Episkopat Polski, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności moralnej za naród, przestrzega przed wyborem na najwyższe stanowiska w Ojczyźnie takich ludzi, którzy w okresie państwa totalitarnego uczestniczyli w sprawowaniu władzy na najwyższym szczeblu partyjno-rządowym. Nie dają oni gwarancji, że potrafią inaczej rządzić niż to robili dawniej, doprowadzając naród do biedy, a państwo do dramatycznego zadłużenia.

Ludzie wierzący mają moralny obowiązek oddać swój głos na kandydatów, którzy reprezentują ich poglądy, wartości i interesy. Naród, który przez wieki wypracował swoją tożsamość, w osobie głowy państwa pragnie mieć człowieka, który swą uczciwością, sprawnością intelektualną, doświadczeniem, a nade

wszystko wyznawanym systemem wartości, zagwarantuje historyczną, kulturową i chrześcijańską ciągłość życia narodu.

Episkopat Polski jasno opowiada się za takim kandydatem, który będzie reprezentował i bronił wartości etycznych, wartości ewangelicznych, choć równocześnie będzie szanował poglądy inaczej wierzących czy niewierzących. Tego bowiem domaga się zasada wolności religijnej, którą tak mocno wyakcentował Sobór Watykański II (por. *Dignitatis humanae*).

Często, Bracia i Siostry, kierujecie do nas, waszych pasterzy, prośbę, by nazywać po imieniu niepokojące zjawiska w naszym życiu i by z tego wyprowadzać praktyczne wnioski. Zwróćmy więc uwagę na niektóre sprawy.

1. Kościół katolicki stoi na straży każdego poczętego życia ludzkiego. Jak więc może katolik popierać kandydatów, którzy jawnie deklarują swój negatywny pogląd w tej sprawie. Prawo do zabijania człowieka godzi w dobro pojedynczego człowieka, ale również w dobro i trwałość całego narodu.

2. Wierni Kościoła katolickiego nie powinni głosować na tych, którzy Kościół w naszej Ojczyźnie redukują do roli instytucji całkowicie podporządkowanej państwu, a której dowolnie dawkuje się zakres wolności. Nietrudno wskazać na takie ugrupowania polityczne w Polsce, których kandydaci do wysokiego urzędu prezydenckiego nie chcą regulacji stosunku państwa do Kościoła, opartej na uznanych w świecie, zdrowych zasadach prawa międzynarodowego, lecz pragną kontynuować politykę komunistów, którzy w roku 1945 zrywając konkordat, pragnęli praktycznie skierować Kościół do katakumb. Ich współczesna polityka wobec Kościoła robi wrażenie rewanżu wobec Kościoła, który pomógł wywalczyć wolność tym, którzy doprowadzili do klęski systemu totalitarnego.

3. Episkopat Polski ostrzega przed kandydatami, którzy uważają, że z ludźmi wierzącymi nie trzeba się liczyć i że można zignorować fakt, że w Polsce ogromną większość stanowią ludzie wierzący. Tego faktu nie można kwitować stwierdzeniem, iż przecież są w społeczeństwie polskim ludzie inaczej wierzący i niewierzący. Nie chodzi tu tylko o przywołanie faktu socjologicznego. Ignorowanie tej rzeczywistości łączy się np. z próbą kwestionowania obowiązku państwa organizowania nauki religii w szkole, choć za tym opowiada się ogromny procent rodziców katolickich. Tendencja do ignorowania tych przekonań rodziców jest próbą powrotu do praktyk czasu zniewolenia komunistycznego.

Ostatnie dni przyniosły nam kolejny dowód, że ludzie wierzący w Polsce są traktowani jako wstydliwa i mało ważna mniejszość, a przecież stanowią ogromną większość. Do międzynarodowej Konferencji w Pekinie, organizowanej przez ONZ, a mającej wypracować dokumenty o pozycji kobiety w życiu społecznym, dokumenty zobowiązujące poszczególne rządy do konkretnych działań, zostały w zasadzie dopuszczone tylko przedstawicielki nurtów feministycznych

i tych opcji, które zdecydowanie odbiegają od chrześcijańskiej wizji. Dlaczego więc mielibyśmy popierać na stanowisko prezydenta tych kandydatów, których ugrupowania polityczne aprobują obcą nam wizję kobiety, a także rodziny i ich rzeczywistego wpływu na nasz naród?

Z tą delikatną i jakże ważną sprawą łączy się inna: komu i jak ma służyć publikacja określona jako podręcznik o edukacji seksualnej, dopuszczona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do użytku szkolnego. Ludzie wierzący opowiadają się za prorodzinną edukacją seksualną również w ramach zajęć szkolnych, ale nie redukowaną do czystego biologizmu, a takie znamiona nosi wspomniana publikacja. Zbyt ważna to dziedzina życia ludzkiego i dlatego trzeba ją ukazać w aspekcie integralnie widzianego człowieczeństwa, z pełnym respektowaniem praw chrześcijańskich rodziców. Jest to sprawa szczegółowa, ale na jej przykładzie widać, jak ważne sfery życia społecznego, rodzinnego, kultury, a także gospodarki i polityki są zagrożone przez próby powrotu do dawnego systemu. Próby te są podejmowane przez ludzi, którzy uczestniczyli we władzach partyjno-rządowych w minionym okresie i ignorowali prawa człowieka, w tym również prawa ludzi wierzących.

Umiłowani w Panu! Czy mówiąc o tym wszystkim, Episkopat Polski uprawia politykę? Sami widzicie, iż bronimy tylko tożsamości i ciągłości narodu, jego prawa do godnego istnienia. Bez silnego fundamentu etycznego narażamy się na ogromne zagrożenia, by wspomnieć o narkomanii, alkoholizmie i innych nieszczęściach naszego czasu.

Przywołajmy stwierdzenie Ojca Świętego, który przyjmując nowego ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej 11 lipca br., powiedział: „Szukanie rozwiązań wielu aktualnych problemów bez oparcia na mocnych fundamentach byłoby budowaniem na piasku, niepewności i więcej przyniosłoby szkody niż pożytku. (...) Tylko Bóg, Najwyższe Dobro, stanowi fundament, na którym można budować odnowione społeczeństwo i rozwiązywać najbardziej złożone i poważne problemy, które nim wstrząsają" (*L'Osservatore Romano*, nr 8-9, 1995).

Prosimy was usilnie, rozmawiajcie o tym wszystkim w waszych rodzinach, stowarzyszeniach katolickich, środowiskach parafialnych. Problemy, które poruszamy w tym naszym *Słowie*, muszą się stać przedmiotem refleksji wszystkich ludzi wierzących w Polsce. Uważaliśmy za nasz obowiązek, by służąc narodowi jako pasterze, których ustanowił Kościół, wypowiedzieć się w sprawach tak wielkiej wagi dla narodu i państwa.

Drodzy Siostry i Bracia! Na początku nowego roku szkolnego zwracamy się do rodziców, nauczycieli i samych uczniów, by przez szacunek dla młodego człowieka, a przez to z myślą o przyszłość narodu, trud wychowania i samowychowania uznali za nadrzędne dobro narodu i Kościoła.

W ważnych chwilach zawsze kierowaliśmy szczególną modlitwę do Boga. Prosimy wszystkich duszpasterzy, by poczynając od września br., podjęli mo-

dlitwę w intencji Ojczyzny. Początek września przypomina nam wielką ofiarę, jaką Polacy złożyli w walce o wolność, którą dziś powinni mądrze zagospodarować.

W tej pracy niech wam błogosławi Bóg Ojciec i Syn i Duch Święty!

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI i BISKUPI POLSCY

Jasna Góra, 26 sierpnia 1995 roku

29.
Słowo Biskupów polskich w sprawach publicznych

Drodzy Siostry i Bracia!

Wydarzenia w Ojczyźnie sprawiają, że powtórnie zabieramy głos w sprawach publicznych, dotyczących Polski i jej problemów. Świadomi naszych obowiążków, zleconych nam przez Chrystusa w Jego Kościele, a odnoszących się do nauczania i uświęcania ludzi w prawdzie (por. *Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele*, Wstęp), mówimy dziś znowu o sprawach dotyczących życia naszego narodu i państwa. Jest to nasze prawo i nasza powinność, gdyż jesteśmy zobowiązani do miłości swej Ojczyzny, podobnie jak wszyscy inni jej synowie i córki. Wynika to z czwartego przykazania Dekalogu, które domaga się miłości rodziców, ale również miłości do Ojczyzny – naszej Matki. W ten sposób realizuje się także zadanie Kościoła, który trzymając się wiernie Ewangelii i pełniąc swą misję w świecie, popiera wszystko, co prawdziwe, dobre i piękne w społeczności ludzkiej, a w ten sposób „umacnia między ludźmi pokój na chwałę Boga" (GS, nr 76). Na przestrzeni dziejów ludzie głębokiej wiary, ofiarni synowie Ojczyzny, mieli poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne narodu. Pragniemy wspomnieć abp. Szczęsnego Felińskiego w setną rocznicę jego śmierci, a w naszych czasach kard. Stefana Wyszyńskiego czy ks. Jerzego Popiełuszkę. Pisząc te słowa w dniu 17 września, oddajemy głęboki hołd i ogarniamy modlitewną pamięcią miliony naszych rodaków, którzy złożyli ofiarę życia i znosili prześladowania ze strony systemów totalitarnych. Dzięki ich postawie mogliśmy odzyskać wolność i suwerenność, za które to wartości nasze pokolenie ponosi wielką odpowiedzialność.

Dziś nie grożą nam wprawdzie takie konsekwencje, jednak istnieją próby zakwestionowania wartości, którym służyli i za które ginęli.

Ojczyzna nasza znajduje się w delikatnym i trudnym okresie swej historii. Podejmując szerokie i radykalne przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, rozpoczęła mozolne budowanie ładu, nowego porządku instytucjonalnego, jak nam to niedawno przypomniał Ojciec Święty, przyjmując ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej. Jednocześnie stwierdził: „Na-

ród polski po latach zniewolenia przez system ideologii marksistowskiej rozpoczął z niebywałą energią, zapałem i entuzjazmem mozolne kształtowanie swego nowego oblicza, budowę przyszłości opartej na zasadach demokratycznych" (*L'Osservatore Romano*, nr 8-9, 1995). Nie przychodzi nam to łatwo. Trudności płyną głównie stąd, że nie wszyscy mają tę samą wizję Polski. A jeszcze bardziej dlatego, że część Polaków nie potrafi oderwać się od przyzwyczajeń, w których tkwiła od przeszło 40 lat państwa totalitarnego, w narzucanej narodowi polskiemu obcej mu ideologii – odbiegającej od wypracowanej przez wieki w oparciu o powszechnie uznane wartości ogólnoludzkie i chrześcijańskie – i od tego, co Polskę stanowi. Jednym z dowodów tych działań jest wrogi stosunek większości parlamentarnej, przedkładającej interes partyjny nad ogólnonarodowy, do trwałego uregulowania stosunku państwa do ludzi wierzących. Podobne tendencje dostrzegamy w pracach Komisji Zgromadzenia Narodowego nad nową *Konstytucją*. Niepokój budzą działania władzy ustawodawczej, ale bardziej groźna wytworzyłaby się sytuacja, gdyby ten nurt sięgnął po najwyższy urząd w Rzeczypospolitej Polskiej. Nawrót do dawnych nawyków u tych, którzy uczestniczyli w sprawowaniu władzy w minionym okresie na szczeblu partyjno-rządowym, może zdominować obraz Polski i skierować ją na niebezpieczne tory.

Na potrzebę obrony wartości na kontynencie europejskim zwrócił uwagę Ojciec Święty w czasie swego spotkania z młodzieżą w Loreto.

Obawy nasze nie są teoretyczne. Wystarczy śledzić nasilające się ataki na religijno-etyczny wymiar ludzkiego życia w środkach społecznego przekazu, w niektórych tytułach prasowych, twórczości telewizyjnej i filmowej, a także w niegodnej człowieka, merkantylnej i skandalizującej reklamie. Dziękujemy naszemu społeczeństwu, że korzysta ze swoich praw, jednoczy się i przeciwstawia obrażaniu przekonań religijnych i ludzkiej godności.

W tak szeroko nakreślonym tle trzeba spojrzeć na czekające nas wybory prezydenckie, wyznaczone na dzień 5 listopada br. Jest to ważne wydarzenie w życiu narodu polskiego. Niezależnie od konstytucyjnych kompetencji prezydenta, pełni on najwyższy urząd w państwie. Udział w głosowaniu jest ważnym i brzemiennym w skutki obowiązkiem obywatelskim. Chrześcijanie muszą na to patrzeć również w wymiarach etycznych. Przypominamy, że wspólne dobro Ojczyzny domaga się odpowiedzialnej troski o wszystkich i wszystkich za każdego. Tak elementarne poczucie odpowiedzialności zadecyduje o kształcie polskiego jutra.

Złożony obraz sytuacji przed wyborami jest nam wszystkim znany. Zabierając głos, nie chcemy niczego narzucać, ani za nikogo dokonywać wyborów. Każdy powinien działać według własnego sumienia, ukształtowanego przez prawo Boże, zawarte w Dekalogu i Ewangelii. Przypomina nam o tym Sobór Watykański II, gdy stwierdza: „Niech wszyscy obywatele pamiętają o swoim prawie i obowiązku brania udziału w wolnych wyborach na pożytek dobra wspólnego" (GS, nr 75).

Nie wolno nam zająć postawy z roku 1993. Wtedy to bierność dużej części społeczeństwa sprawiła, iż w parlamencie przeważyły interesy partyjne nad dobrem całego narodu. Na skutki nieodpowiedzialności obywatelskiej nie trzeba było długo czekać. Prosimy, by kapłani przypominali to wiernym.

Naszym obowiązkiem jest nie tylko udział w wyborach, ale powierzenie urzędu prezydenta państwa takiej osobie, która prezentuje wysoki poziom moralny, jest obrońcą podstawowych i niezbywalnych praw człowieka, w tym prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, czuje się zjednoczona ze wszystkim co polskie, będąc gotową tego bronić i to rozwijać, daje moralną pewność swej kompetencji, osobistej kultury i doświadczenia.

Ojciec Święty w telegramie skierowanym do ludzi pracy w Polsce pisze, iż trzeba „ciągle na nowo podejmować odpowiedzialność za cenne dziedzictwo, jakie zostało powierzone nam jako narodowi i za ideały, jakie stały u podstaw robotniczego zrywu, a które mają tak głęboko chrześcijańskie korzenie. Tych ideałów i tych wartości trzeba dzisiaj bronić, gdyż w życie naszej Ojczyzny wdziera się, niestety, coraz więcej egoizmu i prywaty, ducha niezgody i wzajemnej agresji, braku historycznej pamięci i zniechęcenia. Nie wolno się cofać. Niech ludzka słabość i brak czujności nie zniweczy owoców odniesionego kiedyś zwycięstwa" (*Do duszpasterstwa ludzi pracy*, z dnia 4 IX 1995 roku).

Apelujemy więc do kandydatów odwołujących się do ogólnie uznanych wartości, by nie zapominali o trudach, jakie trzeba było ponieść, by wyzwolić się z groźnej patologii komunizmu. Nie wolno zapominać o tym wspaniałym idealizmie, który towarzyszył społeczeństwu w zmaganiach z narzuconym totalitarnym systemem. Nie wolno kierować się względami osobistymi, a nawet partyjnymi. Nie wolno zmarnować odniesionego zwycięstwa! Wśród kandydatów spełniających wskazane kryteria nawet rezygnacja na rzecz jednego, który ma większe szanse na wybór, jest poszukiwaniem dobra narodu i moralnym zwycięstwem kandydata. Naród to doceni! Zbyt ważne czekają nas zadania w najbliższym pięcioleciu w Polsce, Europie i świecie, by nie zjednoczyć wszystkich sił dla ich podjęcia.

Mówiąc o tym wszystkim, czynimy to w trosce o nadrzędny interes narodu i państwa, by było możliwe stworzenie wszystkim obywatelom godnych warunków życia i rozwoju, zgodnie z ich przekonaniami. Mamy na względzie rodaków w kraju i poza jego granicami. Spełniamy też obowiązek, który na nas ciąży, głosząc wiarę, przypominając zasady katolickiej nauki społecznej, a także wydając oceny moralne w sprawach publicznych.

Bracia i Siostry!

W naszym *Słowie z Jasnej Góry* prosiliśmy o modlitwę w intencji naszej Ojczyzny. Zbliża się październik – miesiąc Królowej Różańca świętego. W połowie miesiąca oddamy hołd Matce Bożej, która w Fatimie przepowiedziała upadek komunizmu, jeżeli nawrócimy się i będziemy się modlić.

Zachęcamy duszpasterzy, by modlitwę różańcową odmawiali z wiernymi w intencji Ojczyzny, pokoju i ładu w świecie. Zwracamy się do prasy i rozgłośni katolickich, by treść naszego *Słowa* przybliżali społeczeństwu.

Za macierzyńską opiekę Maryi wyrażamy synowską wdzięczność i w Jej ręce składamy losy narodu. Kończymy nasze *Słowo* przywołaniem tekstu psalmu, który stał się natchnieniem na drodze do zwycięstwa: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan obdarzy swój lud pokojem" (Ps 29, 11).

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI i BISKUPI POLSCY
obecni na 279. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski

Wigry, 15-16 września 1995 roku

30.
Fotografowanie i filmowanie podczas liturgii

Wskazania Komisji Episkopatu Polski
ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego

1. Powodem wydania niniejszych wskazań jest konieczność zagwarantowania sacrum liturgii przez usunięcie z naszych kościołów wszelkich praktyk i zachowań utrudniających świadome, wewnętrzne i zewnętrzne, czynne, pobożne i owocne uczestnictwo w czynnościach liturgicznych.

2. Liturgia jest przede wszystkim niedostrzegalnym dla zmysłów działaniem Chrystusa, Jedynego i Najwyższego Kapłana, który mocą Ducha Świętego uświęca ludzi i razem z Kościołem oddaje swojemu Ojcu całkowity i publiczny kult. Liturgia jest także działaniem Kościoła, hierarchicznie uporządkowanej społeczności ochrzczonych, złączonej z Chrystusem, Kapłanem i Głową.

3. Celebracja liturgii ma strukturę sakramentalną, to znaczy jest jakby „utkana" z symboli (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1145), słów, gestów, postaw i czynności wykonywanych przez członków liturgicznego zgromadzenia, zajmujących odpowiednie miejsce we wnętrzu kościoła. Symbole są „narzędziami" uświęcających i kultycznych czynności Chrystusa i Kościoła.

4. Czynności liturgiczne domagają się wiary, są jej wyznaniem i przyczyniają się do jej pogłębienia.

5. Jezus Chrystus, ustanawiając Eucharystię, dał Apostołom polecenie: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22, 19). Sprawowanie Mszy św. i innych sakramentów jest uobecnianiem i pamiątką jedynego i niepowtarzalnego zbawczego wydarzenia: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa oraz Zesłania Ducha Świętego. Wydarzenie to określamy mianem: Misterium Paschalne. Trwanie Pamiątki tego Misterium zapewnia w Kościele – aż do przyjścia Pana

(por. 1 Kor 11, 26) – sama jej celebracja oraz zachowanie jej w życiu i postępowaniu chrześcijan.

6. Praktyka fotografowania i filmowania osób pełniących czynności liturgiczne wynika z chęci jakiegoś „utrwalenia" tych czynności i zachowania ich „pamiątki" na przyszłość, aby można było do nich wracać myślą i odnawiać ich przeżycie.

Jednakże zarówno na kliszy, jak i na taśmie aparatu audiowizualnego zostają „utrwalone" jedynie drugorzędne elementy spełnionej niegdyś czynności sakramentalnej. Słowa, dźwięki, gesty „zapisane" przy pomocy tych środków technicznych pozostają martwe. Nie można bowiem utrwalić ani ludzkich przeżyć, ani nieuchwytnego dla zmysłów działania Trójosobowego Boga, stanowiącego istotę – misterium – świętych czynności. „Pamiątki" produkowane przez fotografów i operatorów sprzętu audiowizualnego nie są w stanie utrwalić w czasie samego misterium zbawienia, jakiego dokonuje Bóg w sercu człowieka i jakie winno owocować w jego czynach.

7. Całe zgromadzenie liturgiczne jest celebransem czynności sakramentalnych (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1140. 1188). Zgromadzenie to jest zorganizowane na podobieństwo żywego organizmu. Jego przewodniczącym jest biskup lub prezbiter, którzy są żywymi „ikonami" Chrystusa (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1142), Głowy Kościoła. Obok przewodniczącego działają także w zgromadzeniu takie osoby, jak diakon, akolita, lektor, komentator, członkowie chóru, ministranci.

Większą część zgromadzenia stanowią inni wierni, czynnie uczestniczący w liturgii przez wzrokową i słuchową komunię z przewodniczącym, przez aklamacje i odpowiedzi, przez słuchanie słowa Bożego, a nade wszystko przez wewnętrzne skupienie oraz komunię z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym (przez wiarę, nadzieję, miłość, wdzięczność, uwielbienie, przebłaganie, prośbę).

8. W żadnym z dokumentów Kościoła, w których jest mowa o sprawowaniu czynności liturgicznych, nie ma wzmianki o fotografie lub operatorze filmowym jako o członku zgromadzenia liturgicznego. Tymczasem bardzo często fotografowie i operatorzy zajmują w zgromadzeniu liturgicznym takie miejsce i tak się zachowują, jakby to oni właśnie byli przewodnikami zgromadzenia i ośrodkami jego uwagi.

a) Poruszanie się tych osób we wnętrzu kościoła podczas celebracji liturgii, a także manipulowanie sprzętem technicznym stwarza dodatkowe, niepotrzebne bodźce wzrokowo-słuchowe zakłócające uwagę uczestników.

b) Obecność tych osób w zasięgu wzroku wiernych konkuruje z rolą przewodniczącego lub usługujących w prezbiterium.

c) Ich działanie stwarza podświadomą presję w kierunku „pozowania", a więc i niebezpieczeństwo fałszowania postaw uczestników liturgii. Jest to szczegól-

nie niebezpieczne w przypadku dzieci (np. przystępujących do Pierwszej Komunii św.) ze względu na ich ograniczoną zdolność skupienia się na misterium liturgii oraz podatność na rozproszenie uwagi przez drugorzędne, przypadkowe i zbyteczne czynności.

9. Biorąc pod uwagę wymienione powody, Komisja Episkopatu Polski ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego ustala następujące zasady:

a) Zawodowi fotografowie i operatorzy sprzętu audiowizualnego, którzy – okazjonalnie lub na sposób stały – zamierzają wykonywać swoje czynności podczas celebracji liturgii, są obowiązani uprzednio ukończyć specjalny kurs, zorganizowany przez Diecezjalną Komisję ds. Liturgii, oraz otrzymać pisemne upoważnienie miejscowej władzy diecezjalnej.

Osoby duchowne w roli fotografa lub operatora kamery winny wykonywać swe czynności ze szczególną wrażliwością na obecność Boga w świętej liturgii, tak by były wzorem dla innych (a nie antyświadectwem). Osoba duchowna nie może fotografować ani filmować, jeśli jest ubrana w szaty liturgiczne.

b) Fotograf lub operator winien zgłosić się odpowiednio wcześniej do proboszcza lub rektora oraz do prezbitera, który ma przewodniczyć celebracji, aby z nim uzgodnić wszystkie szczegóły związane z miejscem i sposobem wykonywania swej czynności.

Wszyscy inni fotografowie i operatorzy nie mogą samowolnie użytkować swego sprzętu w czasie sprawowanej liturgii. Przed rozpoczęciem celebracji odpowiedzialny za kościół powinien poinformować zgromadzonych o tym, że w czasie liturgii fotografować lub filmować mogą jedynie osoby do tego upoważnione.

c) Osoby upoważnione do fotografowania lub filmowania podczas czynności liturgicznych winny być odpowiednio i godnie ubrane.

d) Fotograf czy operator kamery nie powinien zajmować miejsca w prezbiterium, a więc w strefie przeznaczonej dla kapłana i osób pełniących posługi przy ołtarzu i ambonie.

e) Wykluczone jest ustawianie w prezbiterium dodatkowych źródeł oświetlenia (reflektorów, halogenów itp.) skierowanych w stronę zgromadzenia, czy też rażących wzrok osób bezpośrednio biorących udział w czynnościach sakramentalnych (dzieci przyjmujące Pierwszą Komunię świętą, nowożeńców, usługujących). W wyjątkowych wypadkach, np. w przypadku transmisji, sprawa jest osobno rozpatrywana z odpowiedzialnym za kościół.

f) Podczas danej czynności może być dopuszczony do jej rejestrowania tylko jeden operator kamery filmowej lub video. Winien on zawsze zajmować w kościele stałe miejsce i ograniczać do minimum ruchy związane z obsługą sprzętu, tak by wykluczyć rozpraszanie uwagi uczestników. Wciąż ulepszany sprzęt fotograficzny pozwala na fotografowanie z dalszych odległości – także więc fotograf może zająć swoje stanowisko w odpowiedniej odległości.

g) W celu uniknięcia niepotrzebnych trudności i nieporozumień duszpasterze winni w odpowiednim czasie omówić ewentualny udział fotografów i operato-

rów sprzętu audiowizualnego z zainteresowanymi osobami, które mają ich zaprosić, np. z rodzicami dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii świętej, z narzeczonymi przygotowującymi się do sakramentu małżeństwa, z rodzinami zmarłych (w związku z pogrzebem), z alumnami, z neoprezbiterami-prymicjantami itd.

10. Zasady podane w niniejszych *Wskazaniach* winny zostać wyjaśnione w szerszym kontekście liturgicznej mistagogii podczas spotkań duszpasterskich związanych z przygotowaniem do sprawowania sakramentów (chrztu, bierzmowania, Pierwszej Komunii świętej, małżeństwa, święceń). Powinny też być przekazywane prasie katolickiej i omawiane w innych środkach masowego przekazu.

W przypadku braku poszanowania tych zasad i przyjętych ustaleń duszpasterze powinni odmówić fotografom lub operatorom sprzętu audiowizualnego prawa wykonywania w kościele tych czynności. Duszpasterze są bowiem w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za przygotowanie liturgii, za formację członków zgromadzenia oraz za sacrum liturgicznych celebracji. Wszelkie sporne kwestie winny być jednak zawsze rozstrzygane z nieodzowną dyskrecją i kulturą, bez uciekania się do słów czy działań powodujących uprzedzenie czy zgorszenie.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI
Przewodniczący Komisji Episkopatu
ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego

Sandomierz, 5 grudnia 1994 roku

31.
Pismo w sprawie XXV Wrocławskich Dni Duszpasterskich

Przewielebny Księże Proboszczu,

Uprzejmie powiadamiam, że w dniach od 28 do 30 sierpnia br. odbędą się na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu jubileuszowe XXV Wrocławskie Dni Duszpasterskie na temat: *Odrodzenie człowieka źródłem odnowy społecznej*.

Wrocławskie Dni Duszpasterskie od 25 lat gromadzą duchownych i świeckich z całej Polski, a od ubiegłego roku stały się jedną z form dokształcania katechetów zatrudnionych w Kościele wrocławskim. Systematycznego dokształcania domagają się też umowy zawarte między Episkopatem Polski a Ministrem Oświaty RP.

Stąd zobowiązuję do udziału w tychże Dniach wszystkich katechetów duchownych i świeckich, pracujących w szkołach na terenie parafii Przewielebnego Księdza Proboszcza.

KS. KARD. HENRYK GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 12 czerwca 1995 roku

32.
Komunikat w sprawie otwarcia kanonicznego dochodzenia diecezjalnego dotyczącego życia i działalności Sługi Bożego ks. Roberta Spiske

Umiłowani Diecezjanie!

Pragnę was powiadomić, że w dniu 14 czerwca 1995 roku, w 136. rocznicę powstania wywodzącego się ze Śląska Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, nastąpiło otwarcie dochodzenia kanonicznego dotyczącego życia i działalności ks. Roberta Spiske, zmarłego w opinii świętości w dniu 5 marca 1888 roku Założyciela tegoż Zgromadzenia. Oznacza to wszczęcie pierwszego w powojennej historii naszej archidiecezji procesu beatyfikacyjnego kapłana, który zasłynął jako wybitny apostoł Wrocławia w XIX wieku, zarówno poprzez swoją sławną działalność kaznodziejską, jak i charytatywną.

Zgodnie z wymogami norm Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 7 lutego 1983 roku zwróciłem się o opinię w tej sprawie do Konferencji Episkopatu Polski, która wyraziła swoje poparcie i aprobatę dla naszych zamierzeń podczas obrad plenarnych na 272. Konferencji Episkopatu Polski. Natomiast w dniu 2 lutego br. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych udzieliła wymaganego dla prowadzenia procesu *nihil obstat* oraz zatwierdziła tytuł sprawy beatyfikacyjnej Sługi Bożego ks. Roberta Spiske.

W związku z powyższym można zgłaszać wszelkie uwagi dotyczące postaci Kandydata na ołtarze, a zwłaszcza jego życia, prowadzonej działalności duszpasterskiej i charytatywnej, której przedłużeniem i kontynuacją jest założone przez niego Zgromadzenie Sióstr Jadwiżanek, tak mocno związane z krajobrazem Śląska oraz kultem naszej patronki, św. Jadwigi z Trzebnicy. Uwagi te mogą dotyczyć również opinii świętości Sługi Bożego, a zwłaszcza otrzymanych łask i wysłuchanych próśb przez jego wstawiennictwo. Wszelkie informacje oraz ewentualne zastrzeżenia prosimy kierować na adres:

Kuria Metropolitalna Wrocławska, ul. Katedralna 13, 53-128 Wrocław

lub:

Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi, ul. Sępa-Szarzyńskiego 29, 50-351 Wrocław.

Prosimy również o przesyłanie ewentualnych dokumentów, listów czy wspomnień związanych z jego życiem.

A oto krótki zarys sylwetki Kandydata na ołtarze, którego pragnęlibyśmy widzieć jako duchowy zwornik i pomost między przeszłością i teraźniejszością Kościoła wrocławskiego oraz jako patrona pojednania i dobrego sąsiedztwa

między narodami: polskim, niemieckim i czeskim, do których on przez swoje pochodzenie, czy też życie i działalność, przynależy.

Ksiądz Robert Spiske urodził się 29 stycznia 1821 roku w Leśnicy koło Wrocławia, na terenie parafii św. Jadwigi. Na chrzcie świętym, który przyjął 2 lutego 1821 roku, otrzymał imiona: Józef, Antoni i Robert. Jego ojciec Antoni był z pochodzenia Czechem, a matka Niemką.

Szkołę podstawową ukończył w Leśnicy, a następnie – dzięki pomocy zaprzyjaźnionych z rodziną kapłanów z Ostrowa Tumskiego – uczył się w gimnazjum św. Macieja przy ul. Szewskiej we Wrocławiu. Po ukończeniu gimnazjum zapisał się na studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Dnia 18 czerwca 1847 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk świątobliwego biskupa wrocławskiego Melchiora von Diepenbrocka.

Po święceniach ks. Robert Spiske pracował przez jeden rok na stanowisku seniora alumnatu, czyli domu studentów przygotowujących się do przyjęcia święceń diakonatu i kapłaństwa, którą to funkcję powierzano najwybitniejszym kapłanom archidiecezji. Następnie pełnił funkcje duszpasterskie w parafii NMP na Piasku, był przejściowo administratorem parafii św. Michała Archanioła, a następnie przez 19 lat proboszczem parafii świętych Doroty, Stanisława i Wacława we Wrocławiu, członkiem kapituły archikatedralnej, kaznodzieją katedralnym i radcą Generalnego Wikariatu. W okresie Kulturkampfu arcybiskup Förster powierzył mu pełną odpowiedzialność za duszpasterstwo w stolicy archidiecezji.

Największym dziełem życia Sługi Bożego ks. Roberta stało się założenie Zgromadzenia zakonnego Sióstr św. Jadwigi. Wyrosło ono z jego ogromnej troski o los bezdomnych, opuszczonych dzieci i młodzieży, dla ratowania młodych dziewcząt przed demoralizacją oraz opieki nad starymi, chorymi ludźmi, którzy byli pozbawieni należytej opieki duchowej i materialnej.

Już za życia Sługa Boży cieszył się sławą niezwykłego apostoła miłości i utalentowanego kaznodziei. Jego przepowiadanie miało przedziwną moc kruszenia serc największych grzeszników i powodowało liczne nawrócenia protestantów, a nawet Żydów, na katolicyzm. Odsłania ono jego głębokie życie wewnętrzne, heroiczną miłość Boga i bliźnich – szczególnie biednych duchowo i materialnie – którym bez reszty poświęcił swoje życie.

Należy też w tym miejscu podkreślić, iż w jego kapłańskim życiu istnieje niezmiernie dużo wątków serdecznej więzi z Polakami i Polską, która w tym czasie znajdowała się w jarzmie zaborców, jak chociażby utrzymywanie kontaktów z więzionym w Ostrowie Wielkopolskim podczas Kulturkampfu kard. Ledóchowskim czy biskupem augustowskim Konstantym Łubieńskim, świętowanie swojego jubileuszu 25-lecia kapłaństwa u oo. jezuitów w Krakowie, czy wreszcie organizowanie pomocy dla polskich emigrantów po upadku powstania styczniowego.

Ksiądz Robert Spiske umarł w opinii świętości dnia 5 marca 1888 roku podczas odmawiania modlitwy brewiarzowej po całodziennej pracy. Jego doczesne szczątki spoczywały w katedrze wrocławskiej do dnia 5 marca 1984 roku, kiedy to staraniem Sióstr Jadwiżanek dokonano ich uroczystego przeniesienia do Domu Macierzystego Sióstr św. Jadwigi we Wrocławiu.

To wielkie i piękne dzieło sprawy kanonizacyjnej ks. Roberta Spiske, jako Sługi Bożego i współorędownika ze św. Jadwigą i bł. Czesławem, w perspektywie zbliżającego się 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu oraz tysiąclecia powstania naszej archidiecezji w roku 2000 Wielkiego Jubileuszu chrześcijaństwa, z serca polecam waszej, umiłowani Archidiecezjanie, modlitwie i trosce.

KS. KARD. HENRYK GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 15 czerwca 1995 roku

33.
Słowo Metropolity Wrocławskiego na rozpoczęcie roku szkolnego 1995/96

Drodzy – Dziewczęta i Chłopcy!

1. We wszystkich szkołach podstawowych i średnich rozpoczął się nowy rok szkolny 1995/96. Warto pamiętać nam – starszym i wam, droga Młodzieży i Dzieci, że jest to szczególnie bogaty rok w piękne jubileusze dla wielu szkół. W tym czasie niektóre szkoły święcą 50-lecie swojej pracy, którą zaczęły tuż po zakończeniu II wojny światowej. Te jubileusze kierują uwagę ku tym czasom, kiedy z ogromnego wojennego chaosu II wojny światowej wyłoniła się nowa Europa. Jednym z jasnych wydarzeń w naszym kraju był powrót Polski na ziemie zachodnie po Odrę i Nysę Łużycką. Także utworzona za czasów Bolesława Chrobrego w roku 1000 diecezja wrocławska po sześciu wiekach znalazła się w maju 1945 roku ponownie w granicach odrodzonego państwa polskiego. Repatrianci przybyli na Dolny Śląsk z różnych stron Polski, a także Polacy z Anglii, Francji, Belgii, Danii, zasiedlili te prastare piastowskie ziemie. Zaczęła się organizacja nowego życia osiadłych tu rodaków.

2. Poza organizacją administracji państwowej dwie sprawy wysunęły się na pierwsze miejsce: organizacja życia religijnego przybyłych i tworzenie od postaw polskiego szkolnictwa. Stwierdzamy dziś, z perspektywy 50 lat, że słuszne to było działanie. W każdej sytuacji człowiek powinien utrzymywać łączność z Bogiem i tym samym wzmacniać siły swojego ducha do godnego życia.

Dlatego zatroszczono się o kościoły i kaplice. Ale nowi mieszkańcy Dolnego Śląska zatroszczyli się także o należyte warunki do nauczania dzieci i młodzieży. Remontowano szkoły, wyposażano je w potrzebny sprzęt i poszukiwano nauczycieli, którzy by podjęli się nauczania dzieci i młodzieży. Jeszcze nie zaczęto orać dolnośląskich ugorów pod nowy zasiew, a już we wrześniu 1945 roku rozdzwoniły się dzwonki, wzywając młodzież do normalnych zajęć szkolnych.

3. Kiedy przed kilkoma dniami w Imię Boże, po uroczystych Mszach św., rozpoczęliście nowy rok szkolny, trzeba abyście wiedzieli, jak na ziemiach Piastów powstawały nasze polskie szkoły. Proszę Dyrektorów, Nauczycieli i Wychowawców: przypomnijcie dzisiejszej dziatwie i młodzieży, jak i kiedy zaczęła działać wasza szkoła. Pokażcie zachowane w kronikach szkolnych fotografie pierwszych, ofiarnych pedagogów, którzy bez podręczników szkolnych, bez pięknych klas, w ubogich powojennych warunkach zaczynali pełnić ważną służbę wobec dzieci i młodzieży tamtych lat. Wielu obecnych naszych profesorów wyższych uczelni, inżynierów, księży, pracowników administracji państwowej różnych szczebli zawdzięcza swoje stanowiska swym szlachetnym nauczycielom i pedagogom. Cześć ich pamięci! Chwała im za piękne spełnienie swojego obowiązku. Zachowamy ich we wdzięcznej pamięci.

4. Nikogo nie trzeba przekonywać, że szkoła w życiu narodu to bardzo potrzebna instytucja. Dzięki zdobywanej tam wiedzy, przygotowuje się najlepiej człowiek do przyszłych zadań życiowych. Drogie Dzieci, kochana Młodzieży, ceńcie sobie wysoko możność kształcenia się w polskiej szkole. Dbajcie o dobre wyniki swojej pracy szkolnej, bo one pozwolą wam kiedyś zająć odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie. Szanujcie swoich nauczycieli i wychowawców, bo dzięki ich poświęceniu i pracy zdobyta wiedza i dobre obyczaje pozwolą wam być godnymi obywatelami naszego kraju.

Bądźcie też wdzięczni swoim rodzicom za ich starania podejmowane z wielką troską o waszą przyszłość, tzn. o lepsze życie w wieku dojrzałym. Zapamiętajcie sobie prawdę, że każdy człowiek bez wykształcenia ma trudny start życiowy. Życzę wam, byście wykorzystali dobrze wszystkie możliwości, jakie daje wam polska szkoła. Starajcie się zrozumieć, że każdy z was powinien kształcić nie tylko umysł, ale też wypracowywać dobry charakter. Za mało być dobrym uczniem, który ma wysokie oceny na świadectwie, trzeba też być dobrym człowiekiem, dobrym katolikiem i Polakiem. Bo widzicie, czasy obecne pokazują nam, że Polsce potrzebni są najpilniej uczciwi obywatele, którzy pomogą bliźniemu, a nie skrzywdzą go.

5. Na te tematy będą z wami, drodzy – Dziewczęta i Chłopcy, mówić wasi nauczyciele i pracownicy katechezy: księża, siostry zakonne i świeccy nauczyciele religii.

Ale też chcemy te sprawy wspólnie omodlić na dorocznej pielgrzymce młodzieży w dniu 17 września br. w Wambierzycach. Zapraszam serdecznie młodzież, nauczycieli różnych szkół, rodziców, pracowników katechezy i drogich księży do Wambierzyc. Postaramy się tam, w sanktuarium MB Wambierzyckiej, przeżyć razem piękne chwile u tronu „Królowej Rodzin". Będzie to dobra okazja do przemyślenia swojego osobistego stosunku do nauki w szkole, do katechezy, w której uczestniczycie. I można postawić sobie jasno pytanie, czy poznawanie Pana Boga prowadzi was do głębszego Jego umiłowania, przejawiającego się w codziennej modlitwie, w niedzielnej Mszy św. i regularnej spowiedzi św., czyli w tych dziedzinach, które wraz z rozwojem intelektualnym powodują wasz wzrost duchowy i moralny.

Zapraszam was, droga Młodzieży, waszych kapłanów i katechetów zakonnych i świeckich, nauczycieli i rodziców, byście przybyli jak najliczniej do Tronu Matki Bożej Wambierzyckiej, który sama sobie obrała w tym pięknym, górzystym zakątku naszej Archidiecezji. Wspomniałem już, że obecny rok jest dla mieszkańców Dolnego Śląska rokiem szczególnym, ponieważ obchodzimy 50-lecie polskiej administracji kościelnej na Dolnym Śląsku. Będziemy więc dziękować Panu Bogu za to, że Polacy wspierani łaską Chrystusa, tak wiele dobrego dokonali na naszych starych ziemiach piastowskich. Podziękujemy też i za to, że wy, polska Młodzież, tutaj urodzona, wzrastacie jako nadzieja Kościoła i narodu. Dziękując będziemy również prosić Najlepszego Boga o błogosławieństwo na naszą polską i chrześcijańską przyszłość, którą mamy obowiązek tutaj budować. Do szczególnej odpowiedzialności za tę przyszłość Kościoła i narodu jesteście powołani zwłaszcza wy – młodzi.

Niech ten sam duch, jakim byliście przeniknięci w pielgrzymowaniu na Jasną Górę, przenika was także, kiedy będziecie spieszyć przed Tron Wambierzyckiej Królowej Rodzin. Zapraszam was do Wambierzyc na dzień 17 września, na godzinę 11^{00}.

Życzę całym sercem, by podczas tego pielgrzymowania towarzyszyło wam światło Ducha Świętego i była przy was Maryja, „Królowa Rodzin". Byście lepiej i głębiej poznali wielkość i godność każdego człowieka i podjęli świadomy trud dynamicznego rozwoju własnej osobowości poprzez ubogacanie się zdobywaną wiedzą i duchowymi wartościami, płynącymi z codziennej modlitwy i częstego korzystania z regenerujących wewnętrznie sakramentów świętych.

Na podjęty i codziennie realizowany wysiłek świadomego rozwoju własnej osobowości w roku szkolnym 1995/96 przyjmijcie moje arcypasterskie błogosławieństwo, którego z głębi serca wam, waszym Rodzicom i szanownym Nauczycielom udzielam. Do zobaczenia w Wambierzycach.

KS. KARD. HENRYK GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, w uroczystość MB Częstochowskiej 1995 roku

34.
Odezwa do wiernych miasta Wrocławia
w sprawie pomocy ofiarom powodzi w Miechowie

Drodzy Wierni miasta Wrocławia,

Oberwanie chmury, jakie miało miejsce w okolicach Miechowa, spowodowało duże zniszczenie w kilkuset gospodarstwach rolnych. Wezbrana woda zniszczyła mieszkania, ich wyposażenie, a także zebrane z pól płody rolne. Utrudzona ludność została pozbawiona potrzebnych środków do życia.

W tym wielkim nieszczęściu, jakie spotkało naszych współbraci, w duchu solidarnej miłości pragniemy przyjść im z pomocą. Dlatego bardzo proszę o zorganizowanie w najbliższą niedzielę przy kościołach zbiórki pieniężnej do puszek, a zebrane ofiary wpłacić bezzwłocznie do kasy Kurii, która przez posługę naszej „Caritas" Archidiecezji Wrocławskiej przekaże „Caritas" w Kielcach.

Bądźmy wrażliwi na słowa Pana Jezusa: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

KS. KARD. HENRYK GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 21 września 1995 roku

35.
Dekret
ustanowienia Rektoratu Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Jagodnie w dekanacie Wrocław-Wschód

Po myśli kan. 516 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego, dla ułatwienia należytej obsługi religijnej wiernych, ustanawiamy z dniem 23 czerwca 1995 roku Rektorat Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Jagodnie, w dekanacie Wrocław-Wschód.

Samodzielny Ośrodek Duszpasterski będzie obejmował następujące ulice: Brzozową, Buforową, Dróżniczą, Jagodzińską, Sygnałową i budujące się osiedle między ulicą Konduktorską a Sygnałową.

Rektor Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego jest odpowiedzialny za całokształt pracy duszpasterskiej i stan majątkowy Ośrodka: miejsce kultu i zabudowania kościelne.

Stąd przed objęciem obowiązków duszpasterskich, po myśli kan. 1283 KPK, należy sporządzić szczegółowy spis inwentarza rzeczy ruchomych i nieruchomych, znajdujących się w obrębie Ośrodka, w obecności: księdza proboszcza i dziekana Kazimierza Malinosia, księdza rektora Henryka Świerniaka oraz dwóch tamtejszych parafian. Protokół zdawczo-odbiorczy przejęcia agend wraz ze spisem inwentarza Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego w czterech egzemplarzach prosimy bezzwłocznie przesłać na adres Kurii Metropolitalnej.

Stosownie do wymagań kan. 535 KPK Ksiądz Rektor ma obowiązek założyć i prowadzić księgi parafialne.

Wystawiane dokumenty kościelne winny być opatrywane pieczęciami o następującej treści:

1. pieczęć podłużna: Rzym.-Kat. Samodzielny Ośrodek Duszpasterski pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Jagodnie i adres.

2. Pieczęć okrągła z napisem: Rzym.-Kat. Samodzielny Ośrodek Duszpasterski pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Jagodnie.

Dekret wchodzi w życie z dniem 23 czerwca 1995 roku.

Na pomyślny rozwój Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego udzielam arcypasterskiego błogosławieństwa Księdzu Rektorowi i Wiernym.

KS. STANISŁAW PIETRASZKO
Kanclerz Kurii

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 10 czerwca 1995 roku

36.
Dekret
erekcyjny parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP we Wrocławiu w dekanacie Wrocław-Południe

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego ludu Bożego parafii pod wezwaniem Trójcy Świętej we Wrocławiu, w dekanacie Wrocław-Południe, zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§ 1

Ze względu na liczebność parafian parafii pw. Trójcy Świętej we Wrocławiu i jej rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu opinii Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego

e r y g u j e m y

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny we Wrocławiu przy ulicy Agrestowej 20.

§ 2

Nowa parafia we Wrocławiu pw. Niepokalanego Poczęcia NMP powstaje z podziału parafii pw. Trójcy Świętej we Wrocławiu, z której wyłącza się następujące ulice: Agrestową (nr 1-99 i 2-100), Aliancką, Borówczaną, Czereśniową, Dereniową, Hippiczną, Kolarską, Końską, Malinową, Okrężną, Ołtaszyńską (nr 2-52), Ożynową, Porzeczkową, Tarninową, Tenisową, Turniejową, Warsztatową, Wójszycką, Wyścigową, Zapaśniczą i Żołnierską.

§ 3

Nową parafię przyłączamy do dekanatu Wrocław-Południe.

§ 4

Beneficjum proboszczowskie przy parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP we Wrocławiu, które niniejszym erygujemy, nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie beneficjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§ 5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus), zatwierdza zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§ 7

Proboszcz nowej parafii będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Kat. Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP we Wrocławiu" i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. Immaculatae Conceptionis B.M.V. in Wrocław".

§ 8

Dekret wchodzi w życie z dniem 23 czerwca 1995 roku.

§ 9

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej i w kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP we Wrocławiu w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

KS. STANISŁAW PIETRASZKO
Kanclerz Kurii

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 30 maja 1995 roku

37.
Dekret
erekcyjny parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Głosce w dekanacie Środa Śląska

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego ludu Bożego parafii pod wezwaniem MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym, w dekanacie Wołów, zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§1

Ze względu na liczebność parafian parafii pw. MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym i jej rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu opinii Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego

erygujemy

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Głosce.

§2

Nowa parafia w Głosce powstaje z podziału parafii pw. MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym, dekanat Wołów, z której wyłącza się miejscowości: Głoska, jako siedziba parafii, Gąsiorów, Księginice oraz Warżyna.

§3

Nową parafię przyłączamy do dekanatu Środa Śląska.

§4

Beneficjum proboszczowskie przy parafii w Głosce, które niniejszym erygujemy, nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie beneficjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus), zatwierdza zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§7

Proboszcz nowej parafii będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Kat. Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Głosce" i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. Assumptionis B.M.V. in Głoska".

§ 8

Dekret wchodzi w życie z dniem 23 czerwca 1995 roku.

§ 9

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym pw. MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym i w kościele parafialnym w Głosce w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

KS. STANISŁAW PIETRASZKO
Kanclerz Kurii

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 1 czerwca 1995 roku

38.
Dekret erekcyjny parafii pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu w dekanacie Wrocław-Zachód I (Kozanów)

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego ludu Bożego parafii pod wezwaniem św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu, w dekanacie Wrocław-Zachód I, zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§ 1

Ze względu na liczebność parafian parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu i jej rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu cpinii Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego

erygujemy

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Gądowie Wielkim, ul. Bajana 47a.

§ 2

Nowa parafia pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu powstaje z podziału parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu, z której wyłącza się następujące ulice: Bajana, Bystrzycką (nr 91-105), Hynka (nr 12-2), Idzikowskiego, Latawcową, Metalowców, Samolotową, Skrzydlatą, Sterowcową i Szybowcową (od nr. 46 do końca).

§ 3

Nową parafię przyłączamy do dekanatu Wrocław-Zachód I (Kozanów).

§ 4

Beneficjum proboszczowskie przy kościele pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Gądowie Wielkim, które niniejszym erygujemy, nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie beneficjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§ 5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus), zatwierdza zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§ 7

Proboszcz nowej parafii będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Kat. Parafia pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu" i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. Misericordiae Dei in Wrocław".

§ 8

Dekret wchodzi w życie z dniem 23 czerwca 1995 roku.

§ 9

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym pw. św. Maksymiliana M. Kolbego i w kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

KS. STANISŁAW PIETRASZKO
Kanclerz Kurii

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 1 czerwca 1995 roku

39.

Dekret
erekcyjny parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śląskiej w dekanacie Świdnica-Zachód

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego ludu Bożego parafii pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy Śląskiej, w dekanacie Świdnica-Zachód, zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§ 1

Ze względu na liczebność parafian parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy Śląskiej i jej rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie

wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu opinii Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego

erygujemy

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śląskiej, ul. Wałbrzyska 43, tel. 53-44-33.

§ 2

Nowa parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śląskiej powstaje z podziału parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy Śląskiej, z której wyłącza się następujące ulice: Armii Krajowej, Biberacką, Bobrzańską, Boduena, Broniewskiego, Chopina, Chorwacką, Bronisława Czecha, Czeską, Głowackiego, Główną, Jałowcową, Jarzębinową, Jesienną, Kolberga, Korczaka, Kościuszki, Krasickiego, Krzywickiego, Kusocińskiego, Lechicką, Legii Nadwiślańskiej, Łużycką, Marusarzówny, Michejdy, Mickiewicza, Mierniczą, Moniuszki, Niecałą, Norwida, Piaskową, Piękną, Wincentego Pola, Polną Drogę, Prażmowskiego, Serbską, Marii Curie-Skłodowskiej, Stamma, Staszica, Szymanowskiego, Ślężańską, Świętojańską, Trzeboszańską, Wałbrzyską (od nr. 11 do końca – 63), Wielecką, Wrzosową, Wschodnią, Zachodnią, Zamenhofa (od nr. 57 strona nieparzysta), Żwirki i Wigury.

§ 3

Nową parafię przyłączamy do dekanatu Świdnica-Zachód.

§ 4

Beneficjum proboszczowskie przy parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śląskiej, które niniejszym erygujemy, nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie beneficjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§ 5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus), zatwierdza zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§ 7

Proboszcz nowej parafii będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Kat. Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śl." i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. S. Andreae Bobola in Świdnica Śl.".

§ 8

Dekret wchodzi w życie z dniem 23 czerwca 1995 roku.

§ 9

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym pw. św. Józefa Oblubieńca NMP i w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śląskiej w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

KS. STANISŁAW PIETRASZKO
Kanclerz Kurii

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 12 czerwca 1995 roku

40.
Dekret
erekcyjny parafii pw. Odkupiciela Świata (Redemptor Mundi) we Wrocławiu w dekanacie Wrocław-Północ I (Osobowice)

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego ludu Bożego parafii pod wezwaniem św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach, w dekanacie Wrocław-Północ I (Osobowice), zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§ 1

Ze względu na liczebność parafian parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach i jej rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu opinii Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego

erygujemy

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem Odkupiciela Świata (Redemptor Mundi) we Wrocławiu.

Adres: ul. Na Polance 14d/7
51-109 Wrocław
tel. 72-78- 88.

§ 2

Nowa parafia pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu powstaje z podziału parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach, z której wyłącza się następujące ulice: Bałtycką, Broniewskiego, Ćwiczebną, Kwiatową, Ligocką, Macedońską, Martyki, Młynarską, Na Polance, Obornicką, Pieszą, Zaułek Rogozińskiego i Żmigrodzką (numery parzyste, od mostu do ul. Milickiej – lewa strona w kierunku Poznania).

§ 3

Nową parafię przyłączamy do dekanatu Wrocław-Północ I (Osobowice).

§ 4

Beneficjum proboszczowskie przy parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu, które niniejszym erygujemy, nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie beneficjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§ 5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus), zatwierdza zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§ 7

Proboszcz nowej parafii będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Kat. Parafia pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu" i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. Redemptoris Mundi in Wrocław".

§ 8

Dekret wchodzi w życie z dniem 29 czerwca 1995 roku.

§ 9

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym pw. św. Antoniego i w kościele parafialnym pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu w dniu 29 czerwca, w Święto Apostołów Piotra i Pawła oraz w niedzielę 2 lipca br.

KS. STANISŁAW PIETRASZKO
Kanclerz Kurii

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 30 maja 1995 roku

41.
Wizytacje kanoniczne i szafarstwo sakramentu bierzmowania w Archidiecezji Wrocławskiej w 1996 roku

1. Wizytacje kanoniczne będą przeprowadzone w następujących dekanatach:

a) J. Em. ks. Henryk kard. Gulbinowicz	– Sobótka
	– Wrocław-Zachód (Leśnica)
b) J. E. ks. biskup Józef Pazdur	– Dzierżoniów-Południe
	– Dzierżoniów-Północ
	– Kąty Wrocławskie
c) J. E. ks. biskup Jan Tyrawa	– Świdnica-Wschód
	– Świdnica-Zachód
	– Wrocław-Zachód I (Kozanów)

2. Udzielanie sakramentu bierzmowania w 1996 roku odbędzie się w podanych siedzibach dekanatu lub w parafii wytypowanej. Księża Biskupi, mający w 1996 roku przydzielony dla siebie dekanat, na prośbę duszpasterzy będą udzielać bierzmowania w innych parafiach tegoż dekanatu kandydatom przygotowanym przez miejscowych duszpasterzy.

Dekanaty:

1. Wrocław-Katedra	– bp Jan Tyrawa
2. Wrocław-Śródmieście	– bp Jan Tyrawa
3. Wrocław-Południe	– ks. Henryk kard. Gulbinowicz
4. Wrocław-Północ I (Osobowice)	– bp Jan Tyrawa
5. Wrocław-Północ II (Psie Pole)	– bp Jan Tyrawa
6. Wrocław-Wschód	– bp Jan Tyrawa
7. Borów	– ks. Henryk kard. Gulbinowicz
8. Brzeg-Południe	– bp Józef Pazdur
9. Brzeg-Północ	– ks. Henryk kard. Gulbinowicz

10. Bystrzyca Kłodzka – bp Józef Pazdur
11. Góra Śląska – bp Józef Pazdur
12. Jelcz-Laskowice – bp Józef Pazdur
13. Kamieniec Ząbkowicki – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
14. Kłodzko – bp Józef Pazdur
15. Kudowa-Zdrój – bp Józef Pazdur
16. Malczyce – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
17. Międzylesie – bp Józef Pazdur
18. Milicz – bp Józef Pazdur
19. Namysłów – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
20. Nowa Ruda – bp Józef Pazdur
21. Oleśnica-Wschód – bp Józef Pazdur
22. Oleśnica-Zachód – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
23. Oława – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
24. Ołdrzychowice Kłodzkie – bp Józef Pazdur
25. Polanica-Zdrój – bp Józef Pazdur
26. Prusice – bp Jan Tyrawa
27. Strzelin – bp Jan Tyrawa
28. Środa Śląska – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
29. Trzebnica – bp Jan Tyrawa
30. Wiązów – bp Jan Tyrawa
31. Włochy – bp Jan Tyrawa
32. Wołów – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
33. Ząbkowice Śląskie – ks. Henryk kard. Gulbinowicz
34. Ziębice – bp Jan Tyrawa

3. Sakrament bierzmowania w Katedrze wrocławskiej w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz 17^{00} będzie udzielał w 1996 roku:

Styczeń – bp Jan Tyrawa
Luty – bp Jan Tyrawa
Marzec – bp Jan Tyrawa
Kwiecień – bp Jan Tyrawa
Maj – bp Jan Tyrawa
Czerwiec – bp Jan Tyrawa
Lipiec – bp Józef Pazdur
Sierpień – bp Józef Pazdur
Wrzesień – bp Józef Pazdur
Październik – bp Józef Pazdur
Listopad – bp Józef Pazdur
Grudzień – bp Józef Pazdur

BISKUP JAN TYRAWA
Wikariusz Generalny

Wrocław, 7 sierpnia 1995 roku

42.
Nominacje

Mianowani prałatami (kapelanami honorowymi Ojca Świętego):

ks. Stanisław BOHATKIEWICZ, rezydent w parafii pw. św. Wawrzyńca w Czerninie; ks. Józef HAAK, praca w Indonezji.

Mianowani dziekanami:

ks. Jan BAGIŃSKI, proboszcz parafii pw. Stanisława Biskupa i Męczennika i św. Wacława Męczennika w Świdnicy Śl. – dziekanem dekanatu Świdnica Śl.-Wschód; ks. Jerzy KOS, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie – dziekanem dekanatu Nowa Ruda; ks. Andrzej KUŹMICKI, proboszcz parafii pw. MB Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śl. – dziekanem dekanatu Ołdrzychowice Kł.; ks. Bernard WACHHOLZ, proboszcz parafii pw. św. Marcina w Owczarach – dziekanem dekanatu Wiązów; ks. Jan WALÓW, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Środzie Śl. – dziekanem dekanatu Środa Śl.

ks. Waldemar KOCENDA – skierowany do pracy w duszpasterstwie akademickim; ks. Rafał KOZŁOWSKI, wikariusz parafii katedralnej pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu – ekonomem i prokuratorem MWSD w Henrykowie; ks Tadeusz KRAJEWSKI SDS – rektorem S.O.D. w Rościsławicach; ks. Andrzej MAŁACHOWSKI, wikariusz parafii pw. NMP na Piasku we Wrocławiu – pracownikiem Wydawnictwa Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej i Drukarni Tumskiej; ks. Janusz MISIEWICZ – wizytatorem nauki religii w Archidiecezji Wrocławskiej; ks. Henryk ŚWIERNIAK, proboszcz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu i św. Piotra z Alkantary w Namysłowie – rektorem S.O.D. pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Jagodnie.

43.
Zmiany wśród duchowieństwa

Mianowani proboszczami:

ks. Jan BAGIŃSKI, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Wiązowie – proboszczem parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika i św. Wacława Męczennika w Świdnicy Śl.; ks. Jan BERNAŚ, wikariusz parafii pw. Macierzyństwa NMP we Wrocławiu – proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Głosce; ks. Adam CHAJBOWICZ, wikariusz parafii pw. św. Kazimierza we

Wrocławiu – proboszczem parafii pw. Marii Magdaleny w Wójtowicach; ks. Stanisław DRAGUŁA, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Świętej Katarzynie – proboszczem parafii pw. MB Królowej Polski w Przewornie; ks. Czesław GRĘBOSZ, po urlopie zdrowotnym – proboszczem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niwniku; ks. Stanisław HLIBOWSKI, proboszcz parafii pw. MB Królowej Polski w Przewornie – proboszczem parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sobótce; ks. Marek HULA, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niwniku – proboszczem parafii pw. św. Franciszka z Asyżu i św. Piotra z Alkantary w Namysłowie; ks. Waldemar IREK, pracownik naukowy PFT – proboszczem parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Oławie; ks. Leszek JABŁOŃSKI, rektor S.O.D. pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu – proboszczem tamże; ks. Andrzej JACAK, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Różance – proboszczem parafii pw. św. Jana Ewangelisty w Niedźwiedniku; ks. Henryk JACAK, administrator MWSD w Henrykowie – proboszczem parafii pw. MB Różańcowej w Wilczkowie; ks. Jerzy KOS, proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Budzowie – proboszczem parafi pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie; ks. Andrzej KUŹMICKI, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Jugowie – proboszczem parafii pw. MB Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śl.; ks. Zdzisław LEC, po urlopie naukowym – proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Wiązowie; ks. Andrzej LIGNAR, wikariusz parafii pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie – proboszczem parafii pw. MB Różańcowej w Kruszynie; ks. Józef LUBCZYŃSKI, wikariusz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy Śl. – proboszczem tamże; ks. Edward ŁUPKOWSKI, wikariusz parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Namysłowie – proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP w Szymonkowie; ks. Antoni MANCEL TJ – proboszczem parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu; ks. Marek MICHALIK, rektor S.O.D. pw. Niepokalanego Poczęcia NMP we Wrocławiu – proboszczem tamże; ks. Józef MILEWSKI TChr – proboszczem parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Ziębicach; ks. Andrzej PASZYŃSKI, wikariusz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu – proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Różance; ks. Adam PRAŻAK, proboszcz parafii pw. MB Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śl. – proboszczem parafii pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Ludwik SOSNOWSKI, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika i św. Wacława Męczennika w Świdnicy Śl. – proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP w Miękini; ks. Stanisław STELMASZEK, wikariusz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku – proboszczem parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu; ks. Augustyn SZCZEPANIK, proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny w Wójtowicach – proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Budzowie; ks. Andrzej SZYC, wikariusz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku – proboszczem parafii pw. św. Andrzeja w Świdnicy Śl.; ks. Andrzej SZYLER, proboszcz parafii pw. św. Jana Ewangelisty w Niedźwiedni-

ku – proboszczem parafii pw. MB Częstochowskiej w Witowicach; ks. Henryk WACHOWIAK, wikariusz parafii pw. św. Mikołaja w Brzeziej Łące – proboszczem tamże; ks. Stefan WANCEL CC, proboszcz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sobótce – proboszczem parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Świętej Katarzynie; ks. Kazimierz ŻOŁNA z diecezji legnickiej – proboszczem parafii pw. św. Katarzyny w Jugowie.

Przeniesieni wikariusze:

ks. Jan ADAMARCZUK – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie do parafii pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie; ks. Jan ANTONIAK – z parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Siechnicach powrót do diec. częstochowskiej; ks. Daniel BARANOWSKI – z parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu do parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie; ks. Andrzej BARTOS – z parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu do parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu; ks. Sławomir BIAŁOBRZESKI – z parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu do parafii katedralnej pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu; ks. Krzysztof BIGOŃ – z parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ks. Antoni BURY – z parafii pw. Bożego Ciała w Międzylesiu do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ks. Bogdan BURYŁA – z parafii pw. św. Jana Apostoła w Oleśnicy Śl. do parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Bierutowie; ks. Edward CZARNY – z parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu do parafii pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa we Wrocławiu; ks. Adam CZTERNASTEK – z parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wierzbnej; ks. Artur ĆWIRTA – z parafii pw. św. Michała Archanioła w Miliczu do parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu; ks. Stanisław DŁUGOWSKI – z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu do parafii pw. Macierzyństwa NMP we Wrocławiu; ks. Mariusz FILIP – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie do parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu; ks. Jarosław GENIBOR – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lewinie Brzeskim do parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu; ks. Henryk GÓRECKI – z parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Namysłowie do parafii pw. Trójcy Świętej we Wrocławiu; ks. Ryszard GROBELNY – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wierzbnej do parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Namysłowie; ks. Marek HAMES – z parafii pw. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej do parafii pw. Bożego Ciała w Międzylesiu; ks. Andrzej ILNICKI – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu; ks. Andrzej JACKIEWICZ – z parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu do parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Wąsoszu; ks. Józef JAMRÓZ – z parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Kozanowie do parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie; ks. Stanisław KARAWAN – z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Święj-

tego w Brzegu do parafii pw. św. Michała Archanioła w Bystrzycy Kł.; ks. Waldemar KOCENDA – po studiach do parafii pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Mariusz KOPRAS – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku; ks. Marek KRYSIAK – z parafii pw. MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym do parafii pw. Nawiedzenia NMP w Wambierzycach; ks. Piotr KRZYŚKÓW – z parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Kozanowie; ks. Stanisław KUCA – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Włochach do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ks. Stanisław KULIG – z parafii pw. św. Jana Apostoła we Wrocławiu do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ks. Artur LELEK – z parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie do parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sobótce; ks. Robert MARCINIAK – z parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu do parafii pw. NMP na Piasku we Wrocławiu; ks. Roman MIĘDZYRZECKI – z parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie do parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu; ks. Kazimierz OLEKSY SDS – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bagnie do parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Wysokim Kościele; ks. Julian RAFAŁKO – z parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie do parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu; ks. Wiesław RUSIN – z parafii pw. Nawiedzenia NMP w Wambierzycach do parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu; ks. Dariusz SAKALUK – z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kudowie-Zdroju do parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie; ks. Zbigniew SAWICKI – z parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Kątach Wrocławskich do parafii pw. NMP Matki Kościoła w Dzierżoniowie; ks. Piotr SEMENIUK – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju; ks. Adam SKALNIAK – z parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie do parafii pw. św. Jana Apostoła we Wrocławiu; ks. Ryszard SKOCZ – z parafii pw. św. Anny w Ząbkowicach Śl. do parafii pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Ryszard SŁOWIAK – z parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy Śl. do parafii pw. Bożego Ciała we Wrocławiu; ks. Zbigniew SOWIŃSKI – z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy; ks. Jarosław SWĘDRAK – z diec. łowickiej do parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu; ks. Henryk SZELOCH – z parafii pw. Bożego Ciała we Wrocławiu do parafii pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu; ks. Janusz SZWIEC – z parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu do parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu; ks. Andrzej TOMASZEWSKI – z parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Wąsoszu do parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu; ks. Henryk TROŚCIANKO – z parafii pw. Królowej Różańca św. w Dzierżoniowie do parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu; ks. Leszek URBAN – z parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Bierutowie do parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu; ks. Jacek WŁOSTOWSKI – z parafii pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu do parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu;

ks. Piotr ZBOROWSKI – z parafii pw. MB Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śl. do parafii pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Tomasz ZEMBELA – z parafii pw. św. Marcina w Piławie Górnej do parafii pw. św. Michała Archanioła w Miliczu; ks. Marek ZIEMBA – z parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Oławie do parafii pw. MB Szkaplerznej w Brzegu Dolnym.

Przeniesienia:

ks. Robert GWIAZDA – z parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy oddelegowany do pracy duszpasterskiej w Kulinie; ks. Kazimierz LEGACKI – oddelegowany do pracy duszpasterskiej w Stroniu Śl.

Neoprezbiterzy:

ks. Piotr BAŁTAROWICZ – wikariuszem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy Śl.; ks. Mariusz BĄKOWSKI – wikariuszem parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu; ks. Robert BEGIERSKI – wikariuszem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Bierutowie; ks. Cezary CHWILCZYŃSKI – wikariuszem parafii pw. św. Anny w Ząbkowicach Śl.; ks. Tomasz CZABATOR – wikariuszem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Żórawinie; ks. Andrzej ĆWIKLIK – wikariuszem parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy Śl.; ks. Marek DZIEDZIC – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lewinie Brzeskim; ks. Dariusz FILOZOF – wikariuszem parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Kątach Wrocławskich; ks. Mariusz GRZESIOWSKI – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Włochach; ks. Adam GUT – wikariuszem parafii pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie; ks. Robert JASIK – wikariuszem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu; ks. Grzegorz LESZCZYŃSKI – wikariuszem parafii pw. NMP Królowej Kościoła w Dzierżoniowie; ks. Zbigniew ORDA – wikariuszem parafii pw. św. Marcina w Piławie Górnej; ks. Grzegorz OSTROWSKI – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ks. Przemysław PALUCH – wikariuszem parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Namysłowie; ks. Krzysztof PEŁECH – wikariuszem parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie; ks. Rajmund PIETKIEWICZ – wikariuszem parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Górze Śl.; ks. Dariusz RZEPKA – wikariuszem parafii pw. Królowej Różańca św. w Dzierżoniowie; ks. Jacek TOMASZEWSKI – wikariuszem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku; ks. Robert TURZAŃSKI – wikariuszem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kudowie-Zdroju; ks. Piotr WAWRZYNEK – wikariuszem parafii pw. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej; ks. Jarosław WITOSZYŃSKI – wikariuszem parafii pw. św. Jana Apostoła w Oleśnicy Śl.; ks. Marek ZOŁOTEŃKI – wikariuszem parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie.

Mianowani wikariuszami:

ks. Janusz BARGLIK SDS – wikariuszem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Obornikach Śl.; ks. Wiesław DUDEK OFM – wikariuszem parafii pw. MB Różańcowej w Kłodzku; ks. Krzysztof GAJEWSKI SDS – wikariuszem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Obornikach Śl.; o. Robert KANOZA SSCC – wikariuszem parafii pw. św. Marii Magdaleny w Gorzanowie; ks. Artur KOCHMAŃSKI SDS – wikariuszem parafii pw. św. Jadwigi w Dobroszycach; ks. Dariusz KUBAS SDS – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bagnie; o. Krzysztof SKOTAREK OMI – wikariuszem parafii pw. MB Królowej Pokoju we Wrocławiu; ks. Karol WACHOLC MSF – wikariuszem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Szczytnej; o. Piotr WOJCIECHOWSKI SSCC – wikariuszem parafii pw. MB Królowej Pokoju w Polanicy-Zdroju.

Odwołani przez władze zakonne:

o. Roman CELARY OFM, wikariusz parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu; o. Mariusz DRZEWICKI CCG, wikariusz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sobótce; ks. Marian GOŁĄB, wikariusz parafii pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Stanisław JAROSIEWICZ SDS, wikariusz parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Wysokim Kościele; o. Fabian KALTBACH OFM, wikariusz parafii pw. MB Różańcowej w Kłodzku; ks. Kosma KOWALSKI SDS, rektor S.O.D. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rościsławicach; o. Sławomir PATTKE CCG, wikariusz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sobótce; o. LUDWIK POCIASK CCG, wikariusz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sobótce; ks. Ryszard PODYMA TJ, proboszcz parafii pw. Ignacego Loyoli we Wrocławiu; ks. Kazimierz PTASZKOWSKI TJ, proboszcz parafii pw. św. Macieja we Wrocławiu; ks. Marek SANECZNIK MSF, wikariusz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Szczytnej; ks. Mariusz SZTUK SDS, wikariusz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Obornikach Śl.; ks. Mieczysław TYLUTKI SDS, wikariusz parafii pw. św. Jadwigi w Dobroszycach; ks. Tadeusz ZACHARA TChr, proboszcz parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Ziębicach; ks. Andrzej ZIĘTKOWSKI OMI, wikariusz parafii pw. MB Królowej Pokoju we Wrocławiu.

Inkardynowani do Archidiecezji Wrocławskiej:

ks. Stefan WANCEL CC; ks. Kazimierz ŻOŁNA z diecezji legnickiej.

Ekskardynowani z Archidiecezji Wrocławskiej:

ks. Andrzej KRYŁOWSKI, wikariusz parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu – do diecezji legnickiej.

Zezwolenie na pracę duszpasterską za granicą:

ks. Romuald BRUDNOWSKI, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie – praca duszpasterska w Czechach; ks. Kazimierz DĄBROWSKI, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Kruszynie – praca duszpasterska w Niemczech; ks. Andrzej KOZICZUK, proboszcz parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Szymonkowie – praca duszpasterska w USA; ks. Adam LECH, wikariusz parafii pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa we Wrocławiu – praca duszpasterska w Kanadzie; ks. Bogdan MICHALSKI – przedłużenie zezwolenia na pracę duszpasterską na Ukrainie do 30 VI 1996 roku; ks. Leonard NOWAK,wikariusz parafii pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie – praca duszpasterska w Niemczech; ks. Wiesław TRACZ, wikariusz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Bierutowie – praca duszpasterska w Austrii; ks. Wojciech ZIĘBA – przedłużenie zezwolenia na pracę duszpasterską w USA do 1997 roku.

Zwolnieni z pełnionej funkcji:

ks. Jan BAGIŃSKI – z funkcji dziekana dekanatu Wiązów; ks. Romuald BRUDNOWSKI – z funkcji dziekana dekanatu Nowa Ruda; ks. Andrzej ORAMUS – z funkcji proboszcza parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Oławie; ks. Adam PRAŻAK – z funkcji dziekana dekanatu Ołdrzychowice Kł.; ks. Ludwik SOSNOWSKI – z funkcji dziekana dekanatu Świdnica Śl.-Wschód.

Urlop zdrowotny:

ks. Artur ĆWIRTA, wikariusz parafii pw. św. Jana Apostoła we Wrocławiu; ks. Andrzej ORAMUS, proboszcz parafii pw. św. św. Piotra i Pawła w Oławie.

Skierowani na studia:

ks. Marek KOSIŃSKI, wikariusz parafii pw. NMP Matki Kościoła w Dzierżoniowie – Niemcy; ks. Adam ŁUŹNIAK, wikariusz parafii pw. św. Michała Archanioła w Bystrzycy Kł. – Rzym; ks. Piotr SROCZYŃSKI, redaktor Wydawnictwa Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej i wicedyrektor Drukarni Tumskiej – KUL.

Przeszli w stan spoczynku:

ks. Stanisław JAKUBOWSKI, proboszcz parafii pw. MB Różańcowej w Wilczkowie; ks. Jan KAPCIA, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Brzeziej Łące; ks. Michał KAWULKA, proboszcz parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Miękini i dziekan dekanatu Środa Śląska; ks. Stanisław PASYK, proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy Śl.; ks. Jan WICZKOWSKI, po urlopie zdrowotnym.

44.
Zmarli kapłani

ks. Klemens NIEWIADOMSKI, emeryt, ur. 14 VIII 1927 r. w Koszajcach, święc. 26 XII 1954 r. w Poznaniu, zm. 14 VII 1995 r. w Żeliszowie (diec. legnicka), pochowany 17 VII 1995 r. w Żeliszowie.

Łaska odrodzenia

Homilia na Jubileuszowe XXV Wrocławskie Dni Duszpasterskie

Czytania: 1 Tes 1, 1-5. 8b-10; Mt 23, 1. 13-22

Łaska społeczności

„Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan...". Paweł, Sylwan, Bolesław, Henryk, Joachim... do Kościoła wrocławian... „w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska i pokój" (w. 1).

Już pierwszy wiersz czytania biblijnego osadza nasze tu zdarzenie w samej głębi życia trynitarnego. „Dzieje się" tu niejako misterium Ojca i Syna i Ducha Świętego. Na mocy liturgii otrzymujemy łaskę świętego spotkania, łaskę społeczności i łaskę sakramentu czasu, który zwycięża przemijanie... Kościołowi wrocławian łaska w Bogu Ojcu, w Panu Jezusie Chrystusie i w mocy Ducha Świętego. Nad Kościołem wrocławian została rozpostarta łaska wielkiej tęczy, przerzuconej ponad czasem świeckim, ponad historią pierwszą a naszą, ponad Ziemią i Niebem, ponad jednym człowiekiem a drugim człowiekiem. Dzięki tej tęczy eucharystycznej uobecnia się w nas nie tylko pierwsza historia chrześcijańska, ale także sama Trójca historiozbawcza, ekonomiozbawcza.

Liturgia daje pamięć uobecniającą i przemieniającą. Widzimy to misterium prorockim umysłem i sercem. Dlatego pomni jesteśmy przed Bogiem i Ojcem i Synem i Duchem Świętym na „wasze dzieło" (w. 3). Tematycznie wszelkie odrodzenie sprowadza się do życia Trójcy Świętej, która wkracza w nas całą rzeczywistością, a szczególnie drogą liturgii i wszelkiej modlitwy. To są te ważne kolory owej tęczy, która nas łączy z misterium Jezusa Chrystusa i Trójcy. Obecność modlitewna, o której mówi św. Paweł. Modlitwa nieustanna, prośba i dziękczynienie, do Boga, a może i do człowieka: prośba i podzięka.

Liturgia, modlitwa przemieniają. Jednocześnie zatem taka wielka epikleza „przez Ducha Świętego" (w. 5). Dzieje się modlitwa do Ojca, by zesłał Ducha

Świętego dla dokonania przeistoczenia w Eucharystii i dla przemienienia nas, Kościoła, świata – w Żywą Hostię. I tak do Kościoła wrocławian – „zawsze dziękujemy Bogu za wszystkich..." (w. 2). Jest taka łaska dziękowania, łaska odniesienia do Boga, łaska relacji do drugiego człowieka, łaska posłania do świata. Łaska wam, Kościele Wrocławski. Jest taka łaska dziękowania: za Jezusa Chrystusa, za Kościół, za Matkę Bożą – Miłosierdzia, za wiarę drugiego człowieka, za dzieła człowieka. Dziękujemy jeden za drugiego. I w tym samym Duchu prosimy wspólnie za Kościołem Wrocławskim, za jego charyzmatycznym Pasterzem, za wszystkimi duchownymi i świeckimi, za wszystkimi przybyłymi w Duchu Świętym.

Odbiciem Trójcy Świętej w życiu chrześcijańskim jest, według św. Pawła, trójpostawa chrześcijańska: wiary, nadziei i miłości. Jest to jakby Trójca dynamiczna, eklezjalna i społeczna. Dzieło wiary, samookreślenia religijnego, wiąże z Bogiem Ojcem – jako wybranie nas z naszej nicości ku istnieniu w Bogu; miłość, która jest pojęta jako zadanie, trud i praca serca ludzkiego i serca Kościoła, wiąże z Duchem Świętym; a nadzieję, która ma charakter zwycięstwa eschatologicznego, każe nam zarzucić – jak kotwicę – na *sacramentum futuri*, Jezusa Chrystusa – historycznego, zmartwychwstałego i paruzyjnego (w. 3. 10).

A wreszcie jest eikon trynitarne słowne: w słowie realizowanym, żywym, ewangelicznym, gdzie też człowiek człowiekowi jest Ewangelią, Dobrą Nowiną, Słowem Bożym, a także potencjalnym źródłem odrodzenia. Jest to pragmatyczny obraz Trójcy, czy Trójca Święta „realizowana praktycznie" na naszym życiu, na społeczności, na kulturze, na doczesności, choćby wtórnie. Pod tym względem można powiedzieć za św. Pawłem, że „dzięki wam nauka Pańska stała się głośna" (w. 8) – na całym Dolnym Śląsku, w całej Polsce, wśród narodów ościennych, gromadząca też wszelkie dary Boże, tradycje własne oraz dziedzictwo ze Wschodu i Zachodu, z Północy i Południa. Wiara wasza – nieobłudna – daje się poznać wszędzie (w. 8b). Służycie Bogu żywemu i prawdziwemu (w. 10). Trzeba to dostrzegać. Ale rzeczywistość nie jest nieruchoma: idzie przyszłością, czyli przyszłość jest jej racją. Jak tedy się na nią przygotować? Jak wyjść jej na spotkanie?

Łaska krytyczności

A jednak nie tylko „do tłumów", ale i „do swoich uczniów" (w. 1) mówi Pan mocno, dając łaskę refleksji, rachunku sumienia, sądu krytycznego (krinein).

W świetle tej łaski widzimy nasamprzód „zamykanie królestwa niebieskiego przed ludźmi" (w. 13). Jest to ów sekularyzm: negacja królestwa niebieskiego, samej społeczności i społeczności świętej. Jest dziś taka, niemal ogólna patologia społeczna: społeczność zamyka się przed swymi najwyższymi ideami i celami, nie kroczy naprzód i nie pozwala w sferę sensów najwyższych wkraczać innym. Szczególnie przed naszym *munus sacerdotale* stają słowa: „sami nie wchodzicie i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą" (w. 13). Wówczas

nie pozwalano prostemu ludowi izraelskiemu wejść do królestwa mesjańskiego. Tak. Ale czy i my nie zamykamy jakichś drzwi, które winny być otwarte zawsze na roścież przed Mesjaszem całego świata?

Drugą wielką pokusą i naszego czasu jest – według Ewangelii – pustość słowa: myśli, nauki, komunikacji duchowej, prawa, religii. Słowo dziś, i świeckie i religijne, nie ma mocy, autentyczności, życia, duszy. Idee chrześcijańskie więdną, kerygmat staje się świecki lub zmienia się w pseudopobożnościowy bełkot, teologia odrywa się od świata osobowego, Ewangelie stają się literaturą piękną. Na miejsce słowa ewangelicznego sadowi się słowo Złego.

Trzecim odkryciem łaski sądzenia jest powszechna obłuda, dwulicowość, kłamstwo, nieprawda, antyprawda, brak osobowości zbudowanej na Prawdzie „prawdziwej". Musimy sobie powiedzieć otwarcie, że na świecie – wraz z cywilizacją śmierci i cywilizacją nienawiści – rozwija się ogromnie i panoszy się, może nawet przed tamtymi, cywilizacja zakłamania. Cała kultura Polski i krajów tej części Europy, które przeżarł rak komunizmu, wznosi się dziś na piasku kłamstwa. Wszyscy wszystkich wszędzie i we wszystkim okłamują. Kłamią nawet Bogu samemu. Ale my musimy osądzać to bardzo pokornie, bo zakłamanie wdarło się szerokim nurtem i do wnętrza Kościoła, do wnętrza naszego chrześcijaństwa. Bywa, że nie możemy sami siebie rozpoznać, bo uwierzyliśmy we własne kłamstwa.

Zauważa się także brak dążenia do dobra wspólnego, do dobra drugiego człowieka, do pełni społecznej. Jest brak solidarności z drugim, bark solidarności z Kościołem, gromadzenie się wokół niskich wartości lub antywartości. Są wierzący, którzy chcą *Ecclesia sine Deo, sine Christo, sine Spiritu Dei*. Czynią Kościół pustym, zewnętrznym, banalnym. I w tej materializacji i eksterioryzacji królestwa mesjańskiego nie chcą pozostać sami jedni. Uprawiają pewien prozelityzm antyspołeczności. Ba! Nawet dążą do tego, żeby inni byli gorsi niż oni. Jest taka „radość", jeśli są jeszcze gorsi (w. 15). Wielkim złem są dziś tak liczne patologiczne osobowości. W ogóle nadchodzi era patologii, którą przewrotnie uważa się za ideę, normę, ortologię.

I wreszcie jest wielka przewrotność, także i w Kościele, która polega na reizacji, depersonalizacji i desocjalizacji. Nie ma sacrum, nie ma wymiaru moralnego, nie ma nieskończoności osoby. Ma nas spełniać i łączyć tylko złoto, tylko korzyść, tylko rzecz. Nie ma ołtarza, sumienia, Boga osobowego. Jest tylko prawo ludzkie, pusty ryt, samozbawienie. Nie ma Mesjasza świata, nie ma Opatrzności, nie ma sensu. Jest tylko materia, negacja przeszłości, rzekoma wszechmoc człowieka. Jest nawet odpersonalizowanie Boga. Bóg to ma być Coś, Siła, Energia, Nieskończoność, Ogromna Proteza dla człowieka. Nie jest to ktoś.

I tak Pismo Święte jest zawsze – w swej niejako drugiej stronie – źródłem także sądu krytycznego: „Żywe jest bowiem słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze

niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha (...), zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (...). Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek" (Hbr 4, 12-13). I to słowo pozostaje zawsze pierwszorzędnym źródłem odrodzenia, indywidualnego i społecznego. Amen.

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

Wrocław, 28 sierpnia 1995 roku

Sprawozdanie z kadencji rektorskiej ks. Ignacego Deca w MWSD we Wrocławiu

(1 IX 1988 – 31 VIII 1995)

1. Zarząd i administracja Seminarium

Pod nadzorem Biskupa Diecezjalnego, Jego Eminencji księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, kierowały – pod przewodnictwem ks. rektora Ignacego Deca – w okresie sprawozdawczym – dwie Rady: Rada Moderatorów i Rada Pedagogiczna. W skład Rady Moderatorów wchodzili: rektor, wicerektorzy, prefekci, ojcowie duchowni i dyrektor administracyjny wraz ze swoimi zastępcami, zaś Radę Pedagogiczną tworzyli członkowie Rady Moderatorów i wszyscy duchowni wykładowcy, prowadzący zajęcia naukowo-dydaktyczne z alumnami MWSD we Wrocławiu.

W czasie siedmioletniej kadencji ks. rektora Ignacego Deca funkcję wicerektora MWSD we Wrocławiu pełnili: ks. dr Stefan Regmunt (1988-1992), ks. dr Janusz Czarny (1992-1994) oraz ks. dr Marian Biskup (1994-1995). Natomiast funkcję wicerektora dla utworzonego w 1990 r. w Henrykowie I roku alumnów pełnili: ks. mgr Marian Biskup (1990-1994) oraz ks. dr Janusz Czarny (1994-1995).

Funkcję prefektów w okresie sprawozdawczym pełnili: ks. mgr Marian Biskup (1988-1990), ks. dr Józef Lisowski (1987-1989), ks. dr Zdzisław Lec (1988-1991), ks. mgr Janusz Czarny (1989-1992), ks. mgr Adam Prażak (1990-1992), ks. dr Adam Bałabuch (1991-1992), ks. dr Leopold Rzodkiewicz (1991-1993), ks. lic. Marek Korgul (1992-1993), ks. lic. Stanisław Nowak (1992-1994), ks. lic. Stanisław Chomiak (od roku 1993) i ks. dr Włodzimierz Wołyniec (od roku 1994). Dla alumnów pierwszego roku w Henrykowie prefektem w tym czasie był: ks. mgr Janusz Czarny (1990-1992).

W okresie sprawozdawczym posługę ojca duchownego w MWSD we Wrocławiu pełnili następujący kapłani: ks. lic. Mirosław Ratajczak (1978-1991), ks. dr Marek Adaszek (1985-1992), ks. dr Andrzej Jagiełło (od 1985, w tym od roku 1990 – w Henrykowie), ks. mgr Aleksander Radecki (od roku 1991), ks. dr Andrzej Siemieniewski (od roku 1991) i ks. dr Adam Bałabuch (od roku 1992).

W pionie gospodarczym zatrudnieni byli następujący kapłani: jako dyrektor administracyjny – ks. dr Edward Janiak (1988-1995), jako zastępcy dyrektora administracyjnego – ks. mgr Andrzej Brodawka (1990-1993), ks. mgr Grzegorz Trawaka (1993-1995), ks. mgr Henryk Jacak (1991-1995 w Henrykowie).

Wyżej wymienieni kapłani tworzyli – w latach pełnienia swojej funkcji – Radę Moderatorów. Pod przewodnictwem Księdza Rektora Rada Moderatorów odbyła w ciągu siedmiu lat ponad 80 formalnych posiedzeń, na których były omawiane przede wszystkim sprawy wychowawcze, związane z formacją alumnów.

Poszerzony zespół kierowniczy Seminarium – Rada Pedagogiczna, w okresie sprawozdawczym liczyła (w zależności od okresu) – od 45 do 50 osób. W okresie sprawozdawczym Rada Pedagogiczna odbyła pod przewodnictwem ks. rektora 35 formalnych posiedzeń. W większości tych posiedzeń wziął udział ks. kard. Henryk Gulbinowicz, Arcybiskup Metropolita Wrocławski.

2. Alumni

W okresie sprawozdawczym stan alumnów w MWSD we Wrocławiu przedstawiał się w poszczególnych latach następująco (liczby z października, na początku poszczególnych lat akademickich):

– rok akademicki 1988/89: I rok – 60, II rok – 61, III rok – 42, IV rok – 45, V rok – 43, VI rok – 30. Razem – 281 alumnów;

– rok akademicki 1989/90: I rok – 49, II rok – 56, III rok – 58, IV rok – 40, V rok – 43, VI rok – 39. Razem – 285 alumnów;

– rok akademicki 1990/91: I rok – 41, II rok – 42, III rok – 55, IV rok – 56, V rok – 48, VI rok – 45. Razem 287 alumnów;

– rok akademicki 1991/92: I rok – 46, II rok – 41, III rok – 39, IV rok – 53, V rok – 50, VI rok – 36. Razem 265 alumnów;

– rok akademicki 1992/93: I rok – 49, II rok – 41, III rok – 38, IV rok – 33, V rok – 51, VI rok – 43. Razem 255 alumnów (152 z archidiecezji wrocławskiej i 103 z diecezji legnickiej);

– rok akademicki 1993/94: I rok – 22, II rok – 22, III rok – 29, IV rok – 23, V rok – 25, VI rok – 27. Razem 148 alumnów (po odejściu alumnów diecezji legnickiej);

– rok akademicki 1994/95: I rok – 22, II rok – 22, III rok – 30, IV rok – 22, V rok – 21, VI rok – 23. Razem 140 alumnów.

W ciągu siedmioletniej kadencji rektorskiej ks. Ignacego Deca zostało wyświęconych 231 kapłanów (1989 – 32, 1990 – 36, 1991 – 43, 1992 – 22+14, 1993 – 24+15, 1994 – 22, 1995 – 23).

3. Formacja alumnów

Formacja alumnów w okresie sprawozdawczym była prowadzona według wytycznych Kongregacji Wychowania Katolickiego, Komisji Episkopatu Polski ds. Seminariów Duchownych i wskazań Biskupa Diecezjalnego, ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Proces formacji obejmował: formację ludzką, formację duchową (ascetyczną), formację intelektualną (teologiczną) i formację duszpasterską.

a) Formacja ludzka

Służyły jej przede wszystkim tzw. spotkania rokowe, odbywane w zasadzie w każdy poniedziałek tygodnia. Prowadzili je opiekunowie poszczególnych lat. Program tych spotkań był ustalany i omawiany – co pewien czas – na posiedzeniach Rady Moderatorów. Znaczna część tych spotkań poświęcona była także omawianiu aktualnych problemów życia wspólnoty seminaryjnej.

Ważną rolę w dziedzinie tej formacji pełniły spotkania informacyjno-wychowawcze Księdza Rektora z całą wspólnotą seminaryjną. Odbywały się one w soboty, stąd nazwano je „sobotynkami". W ciągu siedmiu objętych sprawozdaniem lat – zostały przedłożone alumnom w ramach tych spotkań następujące cykle tematyczne: rok 1988/89 – Przykazania Boże w życiu alumna (V-X); rok 1989/90 – Główne orientacje w formacji duchowej alumnów oraz Pięć Przykazań Kościelnych w życiu alumna; rok 1990/91 – Rady Ewangeliczne; 1991/92 – Lektura i komentarz wybranych części Regulaminu Seminaryjnego; rok 1992/93 – Prezentacja Adhortacji Apostolskiej *Pastores dabo vobis*; rok 1993/94 – Grzechy główne; rok 1994/95 – Przykazania Boże w życiu alumna (I-IV).

b) Formacja duchowa (ascetyczna)

Bezpośrednio prowadzili ją ojcowie duchowni (przy współpracy z przełożonymi zewnętrznymi). W formacji tej czołowe miejsce zajmowała codzienna, wspólnie przeżywana Eucharystia, a także inne codzienne praktyki ascetyczne, takie jak: medytacja, wspólne modlitwy (poranne, południowe i wieczorne) – w tym także wspólna modlitwa wybranych części Liturgii Godzin (brewiarza), prywatna adoracja Najświętszego Sakramentu, nabożeństwa. Ważna rolę w tej formacji odgrywały cotygodniowe, wspólnotowe i indywidualne praktyki ascetyczne, takie jak: środowe Nabożeństwo Pokutne i spowiedź indywidualna, czwartkowa wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu, piątkowe konferencje ojców duchownych (dla całej wspólnoty i poszczególnych roczników), czwartkowe homilie Księdza Rektora, niedzielne homilie ojców duchownych. Oprócz praktyk codziennych i cotygodniowych w programie formacji ascetycznej znajdowały się także praktyki okresowe. Do nich należały m.in.: comiesięczne rozmowy duchowne alumnów z ojcami duchownymi, comiesięczne Dni Skupienia (prowadzone przez ojców duchownych), nabożeń-

stwa okresowe (październikowe, majowe, czerwcowe, misyjne, powołaniowe), rekolekcje na początku każdego roku akademickiego i w okresie Wielkiego Postu, rekolekcje przed posługami i święceniami, pielgrzymki.

W latach 1988-1995 rekolekcje dla alumnów MWSD prowadzili: ks. Wenancjusz Róg (27-31 X 1988), ks. bp Jan Szkodoń (19-23 II 1989), ks. Józef Kudasiewicz (27-31 X 1989), o. Cyryl Mażdyniewicz OFMCap. (4-8 III 1990), ks. Mirosław Drzewiecki (27-31 X 1990), ks. bp Jan Szlaga (17-21 II 1991), ks. Aleksander Radecki (27-31 X 1991), ks. Marek Starowiejski (8-11 III 1992), ks. Stanisław Orzechowski (27-31 X 1992), ks. Józef Augustyn SJ (23-27 II 1993), ks. Władysław Nowak SDB (26-30 X 1993), ks. bp Józef Zawitkowski (15-19 II 1994), o. Wit Urbanik OFMCap. (27-31 X 1994), o. Jacek Salij OP (5-8 III 1995). Rekolekcje przed posługami, święceniami diakonatu i prezbiteratu prowadzili ojcowie duchowni, wspomagani przez ks. Stanisława Pietraszkę (w rekolekcjach przed prezbiteratem).

Ważną rolę w formacji duchowej odgrywały pielgrzymki. Każdego roku w okresie sprawozdawczym alumni odbywali następujące pielgrzymki: piesza pielgrzymka z Wrocławia na Jasną Górę (alumni roku trzeciego na przełomie sierpnia i września), pielgrzymka do sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy (cała wspólnota seminaryjna – w październiku – przed uroczystością św. Jadwigi Śląskiej), pielgrzymka do sanktuariów maryjnych (cała wspólnota seminaryjna – dnia 3 maja). Wchodziły tu w grę przede wszystkim sanktuaria znajdujące się na terenie Archidiecezji Wrocławskiej (Bardo Śląskie, Wambierzyce, Góra Igliczna, Henryków).

c) Formacja intelektualna (teologiczna)

W okresie sprawozdawczym alumni MWSD we Wrocławiu odbywali studia na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu. Program studiów obejmował 12 semestrów i był dostosowany do wymogów *Ratio Institutionis Sacerdotalis pro Polonia*. Dwa ostatnie semestry miały charakter pastoralny. Wszyscy absolwenci MWSD ukończyli studia teologiczne ze stopniem magistra teologii. W pracy dydaktycznej przestrzegano zasady ścisłego powiązania nauk filozoficznych z teologicznymi, zaś w naukach teologicznych akcentowano wyraźnie aspekt antropologiczny i ekumeniczny.

d) Formacja pastoralna

Teoretyczna strona tej formacji była dokonywana na wykładach i ćwiczeniach z zakresu teologii pastoralnej, zaś praktyczna – poprzez troskę nad chorymi w domach opieki społecznej i szpitalach, przez praktyki duszpasterskie w parafiach, odbywane w czasie wakacji i w trakcie roku akademickiego. Za zgodą Księdza Kardynała Metropolity Wrocławskiego, od roku akademickiego 1992/93 diakoni dodatkowo odbywali praktykę duszpasterską w parafiach w okresie Bożego Narodzenia (w styczniu) i w trakcie dwunastego, ostatniego semestru studiów. W semestrze tym, w każdym tygodniu trzy dni prze-

bywali w Seminarium, a cztery dni w parafiach. Ważnym elementem formacji duszpasterskiej były także wyjazdy grupowe i indywidualne do wybranych parafii, celem włączenia się w liturgiczne przeżywanie niektórych niedziel i świąt. Wyjazdy te miały także charakter powołaniowy. W ramach formacji duszpasterskiej uwrażliwiano także alumnów na sprawę zatroskania o nowe powołania kapłańskie. Alumni byli angażowani do przygotowania i przeprowadzania rekolekcji dla młodzieży męskiej w Seminarium (każdego roku – zimowa przerwa semestralna) oraz byli wysyłani w Niedzielę Dobrego Pasterza do wybranych parafii z rozważaniami na temat powołania do służby Bożej. Alumni pierwszego roku w Henrykowie – dzięki inicjatywie J. Em. ks. kard. Henryka Gulbinowicza – byli angażowani do przeprowadzania Dni Skupienia dla liturgicznej Służby Ołtarza, odbywanych w Seminarium w Henrykowie (od 1993 roku).

e) Nowości w formacji seminaryjnej – w czasie kadencji (1988-1995)

– Wprowadzenie przez J. Em. ks. kard. Henryka Gulbinowicza specjalnego toku formacji dla alumnów pierwszego roku – tzw. „Annus propedeuticus" w gmachu pocysterskiego opactwa w Henrykowie – we wrześniu 1990 roku.

– Opracowanie – na polecenie J. Em. ks. kard. Henryka Gulbinowicza – przez ks. rektora Ignacego Deca nowelizacji tekstu Regulaminu Seminaryjnego (w roku akademickim 1991/92).

– Zmiana – na polecenie J. Em. ks. kard. Henryka Gulbinowicza – czasu pisania pracy magisterskiej i terminu egzaminu magisterskiego. Egzaminy magisterskie odbywają się od roku 1993 przed zakończeniem piątego roku studiów.

– Wprowadzenie w związku z tym ostatniego semestru (w przyszłości – być może dwóch ostatnich semestrów) jako semestru pastoralnego.

– Podtrzymywanie działalności – założonego w roku 1984 – za zgodą poprzedniego rektora ks. Józefa Majki – Koła Teologicznego Alumnów i organizowanie co roku w listopadzie ogólnopolskiego sympozjum dla młodzieży duchownej, zwanego „Forum Młodych".

– Innowacja w dziedzinie duszpasterstwa powołań kapłańskich – wprowadzenie, dzięki inicjatywie Księdza Kardynała – Dni Skupienia dla młodzieży męskiej w Seminarium w Henrykowie.

4. Prace gospodarcze

Za kadencji rektorskiej ks. Deca zostały wykonane przez personel gospodarczy – pod przewodnictwem dyrektora administracyjnego MWSD we Wrocławiu, ks. dra Edwarda Janiaka – za wiedzą i przyzwoleniem J. Em. ks. kard. Henryka Gulbinowicza, następujące prace:

– Założenie przez ks. kard. H. Gulbinowicza sadu seminaryjnego w Brzeziej Łące.

– Dokończenie prac przy podłączeniu budynku seminaryjnego do miejskiej sieci ogrzewczej.

– Wykonanie czterech pokoi gościnnych z łazienkami na parterze.

– Kapitalny remont łaźni dla alumnów (instalacja nowych kabin i natrysków).

– Urządzenie nowej pralni seminaryjnej.

– Kapitalny remont kuchni seminaryjnej (montaż nowego wyposażenia: kotłów, patelni, robotów, podgrzewaczy, wymiana wszystkich instalacji, wykonanie nowego dźwigu towarowego, wykonanie nowych przyłączy gazowych, wykonanie nowej rozdzielni elektrycznej dla potrzeb kuchni, remont pieca do wypieku chleba).

– Kapitalny remont łazienek i sanitariatów w całym domu – w czterech pionach na czterech kondygnacjach.

– Urządzenie zaplecza sanitarnego dla personelu kuchni.

– Remont łazienek w mieszkaniach księży przełożonych.

– Wykonanie pięciu nowych łazienek dla Sióstr Jadwiżanek w „Hadesie".

– Kapitalny remont całego „Hadesu" (Remont pomieszczeń magazynowych).

– Wymiana instalacji wodnej i elektrycznej w czterech pionach.

– Budowa nowego zasilania elektrycznego wraz z rozdzielnią.

– Wymiana rynien i pokrycia dachowego na pomieszczeniach magazynowych i warsztatowych w podwórzu seminaryjnym.

– Wybudowanie nowego śmietnika i garażu w podwórzu seminaryjnym.

– Remont sali gimnastycznej.

– Założenie hodowli świń na terenie Archidiecezji dla potrzeb stołówki seminaryjnej.

– Kapitalny remont trzeciego i drugiego piętra pokoi mieszkalnych w skrzydle wschodnim gmachu.

– Okresowe, sukcesywne malowanie mieszkań kleryckich, kaplic, sal wykładowych i korytarzy.

– Wyposażenie auli seminaryjnej w nowe, bardzo praktyczne krzesła.

– Remont sceny w auli seminaryjnej.

– Modernizacja sieci kanalizacyjnej przy gmachu Seminarium.

– Komputeryzacja Biblioteki (podłączenie do wrocławskiej, akademickiej sieci komputerowej – WASK).

– Kapitalny, bardzo rozległy remont gmachu seminaryjnego dla pierwszego roku w Henrykowie oraz przylegających do niego oficyn.

– Udział w remontach budynków Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu przy pl. Katedralnym 1, pl. Katedralnym 6 i ul. Katedralnej 9.

5. Ważniejsze wydarzenia w czasie kadencji rektorskiej ks. Ignacego Deca (1988-1995)

1. Konsekracja biskupia ks. dra Jana Tyrawy – 4 XI 1988 roku.
2. Powstanie „Annus propedeuticus" w Henrykowie – wrzesień 1990 roku.

3. Habilitacja ks. rektora Ignacego Deca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – 13 VI 1991 roku.

4. Uroczystość 425-lecia istnienia Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu – 20 VI 1991 roku.

5. Konferencja Księży Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Polsce – gmach MWSD we Wrocławiu 3-5 IX 1991 roku – pod przewodnictwem ks. bpa Stanisława Szymeckiego, Przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Seminariów Duchownych.

6. Reorganizacja administracji kościelnej w Polsce – 25 III 1992 roku – powstanie diecezji legnickiej wchodzącej w skład Metropolii Wrocławskiej.

7. Wizytacja Apostolska w MWSD we Wrocławiu i w Henrykowie – 6-9 IV 1992 roku. Wizytatorami byli: ks. abp Stanisław Nowak, Metropolita Częstochowski i ks. dr Stanisław Wypych.

8. Wybór przez Radę Wydziału PFT we Wrocławiu ks. Ignacego Deca, rektora MWSD we Wrocławiu, na rektora Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu 10 VI 1992 roku.

9. Pobyt ks. rektora Ignacego Deca w Stanach Zjednoczonych na Konferencji Księży Rektorów Wyższych Seminariów Diecezjalnych i Zakonnych w Polsce w Seminarium Polonijnym w Orchard Lake (sierpień 1992 roku).

10. Odejście alumnów pochodzących z terenu nowo utworzonej diecezji legnickiej do nowo powstałego Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy – wakacje letnie 1993 roku.

11. Nawiedzenie Wspólnoty MWSD we Wrocławiu przez Matkę Bożą w Kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej – 15-16 XII 1994 roku.

12. Centralna uroczystość jubileuszu 25-lecia sakry biskupiej, 10-lecia purpury kardynalskiej, 45-lecia święceń kapłańskich i 20-lecia mianowania na stolicę metropolitalną we Wrocławiu Jego Eminencji księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego – 8 II 1995 roku.

13. Pielgrzymka ks. rektora Ignacego Deca z neoprezbiterami Archidiecezji Wrocławskiej do Grobów Apostolskich, do Rzymu – 3-7 VII 1995 roku.

KS. IGNACY DEC

Wrocław, 8 września 1995 roku

Aby mogły budować cywilizację miłości

Pani Przewodnicząca!

Delegacja Stolicy Apostolskiej pragnie przede wszystkim wyrazić szczególne podziękowanie i uznanie rządowi Chińskiej Republiki Ludowej, któremu z radością przekazuję w imieniu papieża Jana Pawła II serdeczne i pełne szacunku życzenia pomyślności. Życzliwe przyjęcie, jakie zgotowały nam władze i mieszkańcy Pekinu, oraz sprawna organizacja obrad również przyczyniły się do tego, że nasza światowa konferencja stała się godnym uwagi doświadczeniem.

1. Uczestniczymy w IV Światowej Konferencji poświęconej Kobiecie. Jest ona kontynuacją całej serii innych międzynarodowych konferencji, które z pewnością wywrą wpływ na klimat społeczny w świecie w obecnym okresie, gdy zbliżamy się do końca tego tysiąclecia i do początku następnego. W Rio de Janeiro i Wiedniu, w Kairze i Kopenhadze, a teraz tutaj, w Pekinie, wspólnota narodów i każdy kraj z osobna zastanawiają się nad znaczeniem i nad praktycznymi konsekwencjami pierwszej zasady sformułowanej w *Deklaracji z Rio*, tej mianowicie, która głosi, że „człowiek znajduje się w centrum działań na rzecz zrównoważonego rozwoju" (*sustainable developpement*).

Dzisiaj, bardziej niż w przeszłości, musimy przejść od zamierzeń do czynów. Musimy sprawić, aby to, co zostało postanowione na poziomie globalnym, stało się rzeczywistością w codziennym życiu kobiet we wszystkich częściach świata. Na skutek ucisku kobiet w przeszłości ludzkość straciła ogromne bogactwa. Uznanie równej godności i podstawowych praw kobiet i mężczyzn oraz zapewnienie wszystkim kobietom możliwości korzystania z tych praw będzie miało dalekosiężne konsekwencje, wyzwoli bowiem ogromne rezerwy inteligencji i energii, których tak bardzo potrzebuje świat, spragniony pokoju i sprawiedliwości.

W okresie przygotowań do obecnej konferencji Stolica Apostolska starała się poznać nadzieje, lęki i codzienne troski kobiet z różnych części świata

i z różnych środowisk, wsłuchiwała się też w ich głosy krytyczne. Papież Jan Paweł II bezpośrednio podejmował problematykę konferencji w wielu przemówieniach i podczas licznych spotkań, zwłaszcza w opublikowanym niedawno osobistym *Liście do Kobiet*. Uznał niedostatki głoszonych dawniej poglądów, w tym także poglądów Kościoła katolickiego, i przychylnie odniósł się do tej inicjatywy Narodów Zjednoczonych, uznając ją za ważny wkład w ogólne polepszenie sytuacji kobiet w dzisiejszym świecie.

Delegacja Stolicy Apostolskiej, kierowana przez kobietę i złożona głównie z kobiet z różnych środowisk i o różnych doświadczeniach, wyraża poparcie dla celu określonego w projekcie Platformy Działania: ostatecznie uwolnić kobietę od brzemienia niesprawiedliwych uwarunkowań kulturowych, które tak często uniemożliwiały jej nawet uświadomienie sobie własnej godności.

Stanowisko Stolicy Apostolskiej odzwierciedla dążenia wielu ludzi, zarówno wyznawców wszystkich religii, jak i niewierzących, którzy dzielą tę samą fundamentalną wizję i pragną, aby była ona znana. Tylko wówczas, gdy uważnie wsłuchujemy się w różne poglądy i umiemy je uszanować, możemy naprawdę rozeznać istniejące problemy i osiągnąć zgodę co do tego, jak im zaradzić.

2. Pragnę zatem zwrócić uwagę na niektóre spośród wielu zagadnień, co do których moja delegacja zgadza się z Platformą Działania, zarazem jednak wskażę też pewne problemy, które w odczuciu mojej delegacji powinny zostać potraktowane w inny sposób.

W okresie przygotowawczym Stolica Apostolska musiała kilkakrotnie stanowczo przypominać, że małżeństwo, macierzyństwo i rodzina, a także przywiązanie do wartości religijnych nie mogą być przedstawiane jedynie w sposób negatywny. Afirmacja godności i praw wszystkich kobiet wymaga poszanowania dla ról odgrywanych przez kobiety, których dążenie do samorealizacji i zbudowania stabilnego społeczeństwa łączy się nierozerwalnie z ich poświęceniem się Bogu, rodzinie, bliźniemu, a zwłaszcza własnym dzieciom.

Położenie kobiet związane jest z losem całej ludzkiej rodziny. Nie jest możliwy prawdziwy postęp kobiet ani mężczyzn kosztem dzieci albo ich mniej uprzywilejowanych braci i sióstr. Autentyczne zmiany na lepsze w sytuacji kobiet muszą dotyczyć także nierówności, jakie istnieją między nimi samymi. Trwały postęp kobiety musi być zakorzeniony w solidarności między młodymi i starszymi, między mężczyznami i kobietami, a także między tymi, którzy mają zapewniony wysoki poziom życia i szeroki dostęp do podstawowych dóbr, a tymi, którzy cierpią niedostatek.

Zarazem powinno być jasne, że dążenie do postępu kobiet, które pozwoli im rozwijać swoje uzdolnienia i korzystać ze swoich praw, a jednocześnie nie podważy ich roli w rodzinie, będzie wymagać nie tylko od mężów i ojców wzięcia na siebie odpowiedzialności za rodzinę, ale także od państwa wywiązania się ze swych powinności społecznych.

Zważywszy, że tak wiele kobiet zmaga się z ogromnymi trudnościami, gdy próbują połączyć aktywniejszy udział w życiu ekonomicznym i społecznym z obowiązkami rodzinnymi, nasza konferencja słusznie przywiązuje tak wielką wagę do prawa kobiety do rzeczywistego korzystania z takich samych jak mężczyźni możliwości i warunków w miejscu pracy, a także w strukturach zarządzania społeczeństwem, zwłaszcza w sprawach dotyczących samych kobiet.

Sprawiedliwość dla kobiet w miejscu pracy wymaga przede wszystkim usunięcia wszelkich form wyzysku kobiet i dziewcząt jako taniej siły roboczej, zbyt często stanowiącej podporę stylu życia bogatych. Wymaga równego wynagrodzenia i równych szans awansowania, a także właściwego podejścia do dodatkowych obowiązków, jakie muszą one spełniać jako pracujące matki, oraz poświęcenia szczególnej uwagi problemom kobiet, które są jedynymi żywicielkami swoich rodzin.

Ponadto, skuteczne działanie na rzecz pracujących matek wymaga uznania prymatu wartości ludzkich nad ekonomicznymi. Jeśli skuteczność i wydajność są uważane za najważniejsze cele społeczne, wartości macierzyństwa zostają odsunięte na drugi plan. Obawa przed umocnieniem pewnych stereotypów dotyczących roli kobiet nie powinna przeszkodzić naszej konferencji w otwartym omówieniu specyficznych problemów oraz realnych potrzeb i wartości tych milionów kobiet, które spełniają obowiązki macierzyńskie i rodzinne, poświęcając im cały swój czas albo godząc je z innymi rodzajami działalności społecznej czy ekonomicznej. Nasze społeczeństwa czynią o wiele za mało, aby w konkretny sposób okazać uznanie i zapewnić pomoc tym kobietom, które kosztem wielkich wysiłków starają się przyzwoicie wychować dzieci w trudnych warunkach ekonomicznych. Gdyby nasza konferencja nie podjęła tych problemów, prawdziwa równość dla większości kobiet na świecie stałaby się jeszcze bardziej nieosiągalna.

Podczas obecnej konferencji Stolica Apostolska, podobnie jak podczas Światowej Konferencji na temat Rozwoju Społecznego, podkreśla konieczność znalezienia nowych sposobów uznania gospodarczej i społecznej wartości pracy, którą kobiety wykonują bez wynagrodzenia w domu, w procesie produkcji i przechowywania żywności oraz w szerokim zakresie innych społecznie użytecznych prac w ramach wspólnoty. Należy zapewnić kobietom środki ekonomicznego i społecznego zabezpieczenia, odzwierciedlające ich równą godność oraz ich równe prawa do posiadania własności, korzystania z kredytu i innych zasobów. Faktyczny wkład pracy kobiet w zabezpieczenie dobrobytu materialnego i społecznego jest często większy niż wkład mężczyzn.

3. Pragnę teraz powrócić do faktu, że tak wiele kobiet nie może dziś korzystać z podstawowych praw przysługujących im jako istotom ludzkim, i to do tego stopnia, że jak już powiedziałam, często nie są one nawet świadome własnej godności. Powracam do tego tematu, aby wskazać niektóre dziedziny szczególnej troski i aktywności Stolicy Apostolskiej w najbliższych latach.

Jak powszechnie wiadomo, Kościół katolicki i jego liczne struktury odegrały pionierską i wiodącą rolę w kształceniu dziewcząt zarówno w krajach rozwiniętych, jak i rozwijających się, a często także w regionach, gdzie niewiele innych społeczności skłaniało się do zapewnienia równych możliwości oświatowych dziewczętom i chłopcom.

Każdy człowiek ma prawo do pomocy w pełnej realizacji swoich talentów i możliwości, a tym samym – jak stwierdza Powszechna Deklaracja Praw Człowieka – „każdy ma prawo do oświaty". Istotnie, zapewnienie powszechnego dostępu do podstawowej oświaty jest celem przyjętym przez wszystkie państwa. Jednakże w dzisiejszym świecie, w którym liczba analfabetów jest skandalicznie wysoka, kobiety stanowią ponad dwie trzecie z tej grupy. Spośród milionów dzieci nie otrzymujących podstawowego wykształcenia ok. 70% to dziewczęta. Cóż można powiedzieć o sytuacji, w której dziecko, tylko dlatego, że jest dziewczynką, ma mniejsze szanse nawet na przyjście na świat, na przeżycie, a później na otrzymanie właściwego wykształcenia, wyżywienia i opieki zdrowotnej?

29 sierpnia tego roku Jego Świątobliwość papież Jan Paweł II zobowiązał wszystkie instytucje społeczne, opiekuńcze i oświatowe Kościoła katolickiego, a jest ich ponad trzysta tysięcy, aby przyjęły i wspólnie realizowały priorytetową strategię działań, mających na celu dobro dziewcząt i młodych kobiet, zwłaszcza najuboższych, dążąc do zapewnienia im równego statusu, warunków bytowych i możliwości rozwoju, zwłaszcza w tym, co dotyczy alfabetyzacji i oświaty, ochrony zdrowia i wyżywienia, a także do tego, by mogły one, bez względu na okoliczności, kontynuować i ukończyć naukę w szkołach. Stolica Apostolska skierowała specjalny apel do kościelnych instytucji oświatowych i do zgromadzeń zakonnych, aby we własnym zakresie lub w ramach szerszych programów ogólnokrajowych podjęły się realizacji tych zadań na rzecz dziewcząt. Takie zobowiązanie zostało już zresztą podjęte przez konferencję na szczycie w Kopenhadze, poświęconą rozwojowi społecznemu, a Stolica Apostolska, podobnie jak przy tamtej okazji, staje w jednym szeregu z rządami wszystkich państw świata, aby wspólnie z nimi realizować tego rodzaju programy oświatowe: Coraz powszechniej uznaje się, że inwestycje w oświatę dziewcząt są kluczem do późniejszego integralnego postępu kobiet.

Kwestia oświaty wiąże się ściśle z problemem ubóstwa i z faktem, że wśród osób żyjących dziś w skrajnej nędzy większość stanowią kobiety i dzieci. Należy podjąć wysiłki w celu usunięcia wszelkich przeszkód kulturowych i prawnych, które podważają materialne bezpieczeństwo kobiet. Trzeba zapobiegać zjawiskom, właściwym dla danego regionu czy systemu gospodarczego, które sprawiają, że kobiety częściej muszą ponosić największe ciężary ubóstwa. Żadna część świata nie jest wolna od skandalu ubóstwa, które najboleśniej dotyka kobiety. Każde społeczeństwo ma swoje obszary ubóstwa, środowiska szczególnie narażone na ubóstwo, a znajdujące się w zasięgu wzroku tych,

których modele konsumpcji i styl życia zbyt często są przejawem braku wrażliwości i umiaru. „Feminizacja ubóstwa” musi niepokoić kobiety. Trzeba dotrzeć do jego korzeni społecznych, politycznych i ekonomicznych. Same kobiety muszą stanąć w pierwszym szeregu walki przeciwko nierównościom wśród kobiet w dzisiejszym świecie, okazując w konkretny sposób troskę i solidarność najuboższym kobietom.

Pragnę zwrócić tu uwagę na ogromną pracę, jaka została wykonana i nadal jest wykonywana przez pewną kategorię kobiet, których służba jest zbyt często traktowana jako coś oczywistego: mam na myśli siostry zakonne. W swoich wspólnotach rozwinęły one nowatorskie formy kobiecej duchowości. Wychodząc na zewnątrz, rozwinęły formy solidarności, opieki i przewodnictwa wśród kobiet i dla kobiet. Są przykładem tego, że dla wielu dzisiejszych kobiet zasady religijne są źródłem inspiracji, kształtującym ich nową tożsamość, oraz źródłem wytrwałości w służbie i w dążeniu do własnego rozwoju.

4. Stolica Apostolska dostrzega także potrzebę podjęcia pilnych, specyficznie kobiecych problemów w dziedzinie ochrony zdrowia. Popiera stanowczość, z jaką dokumenty konferencji mówią o konieczności rozszerzenia i polepszenia ochrony zdrowia kobiet, zwłaszcza że tak wiele kobiet w dzisiejszym świecie nie ma do niej dostępu, nawet w zakresie podstawowym. W tym kontekście Stolica Apostolska wyraziła zaniepokojenie faktem, że poświęca się szczególnie wiele uwagi i środków problemom zdrowotnym związanym z płciowością, podczas gdy kompleksowe podejście do zdrowia wszystkich kobiet każe położyć większy nacisk na takie kwestie, jak złe odżywianie, brak wody pitnej oraz choroby, które każdego roku dotykają miliony kobiet, zbierając wielkie żniwo wśród kobiet i dzieci.

Stolica Apostolska zgadza się z Platformą Działania, która podejmując kwestie płciowości i rodzicielstwa, stwierdza, że zmiany w postawach zarówno mężczyzn, jak i kobiet są koniecznym warunkiem osiągnięcia równości oraz że odpowiedzialność w dziedzinie płciowości obowiązuje w równym stopniu mężczyzn i kobiety. Co więcej, to kobiety są najczęściej ofiarami nieodpowiedzialnych zachowań seksualnych, ponosząc ich konsekwencje, takie jak cierpienie osobiste, choroby, ubóstwo i rozkład życia rodzinnego. W opinii mojej delegacji dokumenty konferencji nie dość jednoznacznie wskazują na zagrożenie, jakim jest dla zdrowia kobiet rozpowszechniona postawa seksualnego permisywizmu. Dokumenty te powstrzymują się też od krytyki wobec społeczeństw, które uchylają się od obowiązku działania na rzecz zmiany u samych korzeni nieodpowiedzialnych postaw i zachowań.

Społeczność międzynarodowa wielokrotnie podkreślała, że decyzje rodziców dotyczące liczby dzieci i czasu ich poczęcia muszą być podejmowane w sposób wolny i odpowiedzialny. W tym kontekście nauczanie Kościoła katolickiego na temat prokreacji jest często źle rozumiane. Twierdzenie, że Kościół opowiada się za prokreacją za wszelką cenę, jest doprawdy przeinaczeniem jego nauczania o od-

powiedzialnym rodzicielstwie. Jego nauczanie o środkach planowania rodziny jest często uważane za zbyt wymagające. Jednakże nie sposób zapewnić głębokiego szacunku życiu ludzkiemu i jego przekazywaniu bez samodyscypliny i samoograniczenia, zwłaszcza w kulturach, które uczą pobłażania samemu sobie i natychmiastowego zaspokajania pragnień. Odpowiedzialne rodzicielstwo wymaga też od ojców dzieci równego uczestnictwa w odpowiedzialności, co można osiągnąć jedynie przez proces przekształcania postaw i zachowań.

Stolica Apostolska wraz z wszystkimi uczestnikami konferencji potępia stosowanie przymusu w polityce ludnościowej. Należy mieć nadzieję, że zalecenia obecnej konferencji w tej dziedzinie zostaną zrealizowane przez wszystkie państwa. Należy też oczekiwać, że aby umożliwić małżonkom wyrażenie świadomego przyzwolenia, będzie się ich informować o wszystkich zagrożeniach dla zdrowia, związanych z różnymi metodami planowania rodziny, zwłaszcza wówczas, gdy znajdują się one jeszcze w fazie eksperymentalnej lub gdy ich stosowanie w niektórych krajach jest ograniczone.

W łonie społeczności międzynarodowej istnieje zdecydowana jednomyślność co do tego, że aborcja nie może być propagowana jako środek planowania rodziny oraz że należy podjąć wszelkie wysiłki, aby przeciwdziałać czynnikom, które skłaniają kobiety do dokonywania aborcji. Mówiąc o odpowiedzialności za tragiczną i bolesną dla kobiety decyzję o dokonaniu aborcji, papież Jan Paweł II podkreślił, że w pewnych przypadkach odpowiedzialność spada nie tyle na kobietę, ale raczej na mężczyzn i środowisko społeczne, winne współudziału. Wszyscy, którzy troszczą się szczerze o postęp kobiet, mogą i muszą zaoferować ciężarnej kobiecie czy dziewczynie, samotnej i przestraszonej, lepsze wyjście niż zabicie jej własnego, nie narodzonego dziecka. Także w tej dziedzinie kobiety muszą stanąć w pierwszym szeregu walki przeciw praktykom społecznym, które sprzyjają nieodpowiedzialnym zachowaniom mężczyzn i piętnują kobiety, oraz przeciw całemu przemysłowi aborcyjnemu, który czerpie zyski niejako z ciał samych kobiet, podając się przy tym za ich wyzwoliciela.

Nasza konferencja bardzo przysłużyła się tej sprawie, zwracając uwagę na zjawisko przemocy wobec kobiet i dziewcząt, która może być natury fizycznej, seksualnej, psychicznej lub moralnej. Wiele jeszcze należy zrobić w naszych społeczeństwach, aby ujawnić zakres i przyczyny przemocy wymierzonej przeciw kobietom. Rozmiary przemocy seksualnej w krajach uprzemysłowionych, gdy wychodzą na światło dzienne, często szokują opinię publiczną. Fakt, że w naszym XX stuleciu posłużono się przemocą seksualną jako narzędziem konfliktu zbrojnego, wstrząsnął sumieniem ludzkości.

Wszelkie takie formy przemocy wobec kobiet powinny zostać potępione, należy też przyznać priorytetowe znaczenie polityce społecznej zmierzającej do usunięcia przyczyn tej przemocy. Trzeba uczynić jeszcze więcej w celu eliminacji zwyczaju okaleczania genitalnego kobiet i innych godnych ubolewania

praktyk, takich jak prostytucja dziecięca, handel dziećmi i ich organami oraz małżeństwa dzieci. Społeczeństwo musi też przychodzić z pomocą wszystkim, którzy padli ofiarą tych form przemocy, dbając o to, by winni zostali ukarani przez prawo, i dając ofiarom możliwość pełnego wyleczenia i rehabilitacji społecznej.

Problem przemocy wobec kobiet związany jest także ze zjawiskami stanowiącymi podłoże rozpowszechnionej kultury hedonistycznej i komercjalnej, która prowadzi do celowego wyzysku płciowości, a w szczególności sprowadza kobietę do roli przedmiotu seksualnego. Jeśli konferencja nie potępi takich postaw, będzie można jej zarzucić, że toleruje najgłębsze przyczyny wielu przejawów przemocy wobec kobiet i dziewcząt.

Uważam na koniec, że należało poświęcić więcej uwagi potrzebom określonych kategorii kobiet, zwłaszcza w kontekście zmieniających się warunków społecznych i ekonomicznych. W tym miejscu wspomnę tylko o problemach kobiet starszych, które stanowią jedną z grup zmagających się ze szczególnymi problemami we wszystkich naszych społeczeństwach.

Pani Przewodnicząca!

Hasłem naszej konferencji jest „równość, rozwój i pokój". Musimy odejść od wizji ludzkiej osoby jako zwykłego narzędzia lub przedmiotu, a przyjąć wizję, w której każdy człowiek może sobie uświadomić swoją godność i potencjał. Nasz wiek był okresem bezprecedensowego postępu nauki, ale także czasem straszliwych konfliktów i wojen. W rzeczywistości ukształtowanej przez kulturę śmierci bardzo często właśnie kobiety strzegły cywilizacji miłości i krzewiły ją, zachowując resztki ludzkiej godności w najbardziej mrocznych okresach. Dobroczynne oddziaływanie kobiet nie dostrzegane, nie doceniane i traktowane jako coś oczywistego, promieniowało poprzez stulecia, wzbogacając życie kolejnych pokoleń.

Dzisiaj musimy patrzeć w przyszłość. Im większą wolnością cieszą się kobiety, by móc dzielić się swoimi darami ze społeczeństwem i pełnić w nim funkcje przywódcze, tym większe są szanse całej ludzkiej wspólnoty na postęp mądrości, sprawiedliwości i godnego życia.

Delegacja Stolicy Apostolskiej żywi nadzieję, że nasza konferencja, której nazwa wiąże ją z wielkim miastem Pekinem, przejdzie do historii jako ważne wydarzenie, ponieważ staraliśmy się tu przysłużyć sprawie wolności i godności kobiet, a przez to wnieść wkład w budowanie cywilizacji miłości, w której każda kobieta, mężczyzna i dziecko mogą zaznawać pokoju, wolności i wzajemnego szacunku oraz cieszyć się pełnym poszanowaniem swoich praw i odpowiedzialności; cywilizacji, w której może rozkwitać życie i miłość i w której nie zapanuje cywilizacja śmierci. Niech wszechmogący Bóg będzie z nami i wspiera nas w tej pracy.

(Przemówienie Mary Ann Glendon,
przewodniczącej delegacji Stolicy Apostolskiej
na IV Światową Konferencję ONZ, poświęconą Kobiecie,
która odbyła się w Pekinie w dniach 4-15 września 1995 roku).

KS. MARIAN BISKUP

Chrześcijańska niedziela

Uzasadnienie chrześcijańskiego świętowania

Niedziela!? Jakie znaczenie ma ten dzień, umieszczany w każdym kalendarzu świata? Jaki ładunek treściowy mieści się w dniu nazwanym niedzielą? Można wszak zauważyć olbrzymią rozpiętość w interpretacji niedzieli, od akcentów wybitnie religijnych – nadających niedzieli charakter sakralny – do traktowania niedzieli jako dnia wolnego od pracy, ściśle powiązanego z sobotą, tzw. weekend, wolny koniec tygodnia przeznaczony na odpoczynek i rekreację. Rodzi się więc potrzeba zweryfikowania i zreinterpretowania chrześcijańskiego rozumienia niedzieli wobec pojawiającej się też bezradności wielu chrześcijan, gdy chodzi o przeżywanie niedzieli. Czym więc jest niedziela w ujęciu chrześcijańskim? Dlaczego i jak należy ją świętować? Podejmujemy się omówienia tych zagadnień w trosce o przywrócenie należnego miejsca niedzieli w życiu każdego chrześcijanina.

1. Teologiczne aspekty niedzieli

Zbędnym wydaje się komentarz do stwierdzenia, że w teologicznym uzasadnieniu, które podaje Kościół, należy szukać najgłębszego sensu i rozumienia podstawowego chrześcijańskiego święta, jakim jest niedziela.

Sobór Watykański II zaprasza cały Lud Boży, aby na nowo odkrył niedzielę jako najstarszy i pierwszy dzień świąteczny. W Konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II o niedzieli czytamy: *Zgodnie z tradycją apostolską, która wywodzi się od samego dnia zmartwychwstania Chrystusa, misterium paschalne Kościół obchodzi co siedem dni, w dniu, który słusznie nazywany jest Dniem Pańskim albo niedzielą. W tym bowiem dniu wierni powinni schodzić się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, aby tak wspominać Mękę, Zmartwychwstanie i chwałę Pana Jezusa i składać dziękczynienie Bogu, który ich odrodził przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ku nadziei żywej. Niedziela jest zatem najstarszym i pierwszym dniem świątecznym, który należy tak przedstawić i wpoić w pobożność wiernych, aby stał się również dniem radości i odpoczynku od pracy. Ponieważ niedziela jest podstawą i rdzeniem całego roku liturgicznego, nie należy jej przysłaniać innymi obchodami, jeżeli nie są rzeczywiście bardzo ważne* (KL 106).

Z soborowego tekstu wynika, że punktem wyjścia rozważań o niedzieli była dla ojców Soboru tradycja apostolska o Dniu Pańskim. Jakie zatem są podstawy tradycji apostolskiej dotyczące niedzieli? Co jest rzeczą charakterystyczną u chrześcijan pierwszych wieków, jeśli idzie o obchodzenie Dnia Pańskiego, o świętowanie niedzieli?

Niedziela swoimi korzeniami tkwi w jednym z najwcześniejszych i najgłębszych przeżyć rodzącego się Kościoła, jakim było przeżycie zmartwychwstania Chrystusa. Chrześcijanie pierwszych wieków gromadzili się w dniu po szabacie, aby świętować Zmartwychwstanie Chrystusa (por. J 20, 1; Dz 20, 7). Z tego właśnie powodu pierwszy zwyczajny dzień tygodnia żydowskiego stał się dla wspólnoty związanej z Chrystusem dniem wyjątkowym, nowym dniem uroczystym, specyficznym dniem jej świętowania. Pierwszym zatem rysem niedzieli jest chrześcijańska fascynacja prawdą o Zmartwychwstaniu Chrystusa i Zmartwychwstałym Chrystusie. Chrystus – Kyrios, zmartwychwstały, tryumfujący i nieskończenie otwarty na skuteczne zbawienie upadłego człowieka, jest Tym, co, a raczej Kto w tym dniu – w niedzielę – stanowi sprawę naczelną, o której chce i musi chrześcijanin pamiętać. W dniu tym zbierała się więc wspólnota chrześcijańska, aby przy „łamaniu chleba", przy uczcie wspominać Zmartwychwstanie Pańskie.

Niedziela jednak nie jest jedynie dniem wspomnień tego wszystkiego, co się stało w wielkanocny poranek. Stanowi ponadto wezwanie pod adresem wierzących w Chrystusa i budujących na Nim swoje życie, do odtwarzania i kontynuacji w tym życiu tajemnicy zmartwychwstania. Niedziela ma także zdopingować do działania w jej duchu i do realizacji zawartego w niej programu. Tak więc chrześcijanin świętujący niedzielę nie ogranicza się tylko do wspominania wielkiej, ale odległej przeszłości dotyczącej jego Pana i Zbawiciela, ani tylko wyciągania z tego wydarzenia ważnych życiowych wniosków, lecz zyskuje również potężną pomoc do realizacji tych wniosków płynących ze spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym. Poprzez niedzielę, w życiu chrześcijan urzeczywistnia się, choć nieco w innej postaci, historia spotkań Apostołów i uczniów ze Zmartwychwstałym Chrystusem, będących źródłem głębokiej radości, przemiany wewnętrznej i apostolskiego zaangażowania. Niedziela wraz ze sprawowaniem Eucharystii we wspólnocie wierzących w Chrystusa jest Dniem Pana, jest Dniem w którym staje się On obecny dla swoich, zebranych w Jego imieniu wiernych.

W ten sposób pierwszy dzień tygodnia, dzień po szabacie stał się najważniejszym dniem tygodnia w życiu pierwszych chrześcijan. Ta nowa rzeczywistość życia chrześcijan oparta na świętowaniu Zmartwychwstania, stała się także przyczyną, że zmieniono żydowski porządek czasu, a później rzymski kalendarz, aby ta najważniejsza prawda wiary chrześcijan mogła w ten sposób znaleźć też swój wyraz w życiu praktycznym.

W związku z powyższym wydaje się, że niedziela jako najstarszy i pierwszy dzień świąteczny, powinna dziś na nowo odzyskać swe pierwotne znaczenie jako Dzień Pański i stać się ze swej natury uroczystym obchodem świątecznym.

2. Świętowanie Dnia Pańskiego

Scharakteryzowane wyżej treści niedzieli decydują o jej sakralnym wymiarze. Jeżeli, jak twierdzi ks. Czesław Bartnik, czas ludzki dzieli się na czas pracy, czas wypoczynku i czas świętowania, to świętowanie właśnie będzie dla

chrześcijanina wypełnieniem jego czasu i przestrzeni przez szczególne odniesienie do sacrum. Świętowanie zatem związane jest bardzo blisko z pojęciem sacrum, z pojęciem święta. Święto i świętowanie są elementami nierozdzielnymi. Można powiedzieć, że świętowanie należy do istoty święta, mieści się jakby w samym sercu święta.

W aspekcie antropologicznym świętowanie jawi się wyraźnie jako aktywność ludzka. W świętowaniu wyrażają się dwa podstawowe pragnienia człowieka, a mianowicie: jego refleksja nad życiem i łączność z innymi ludźmi. Przez to też świętowanie nabiera charakteru nie tylko indywidualnego, lecz również społecznego, staje się akcją wspólnotową. Należy też zauważyć, że świętowanie wpisane jest niejako w człowieka, jest nierozdzielnie związane z człowiekiem i dlatego jest zjawiskiem powszechnym, ogólnoludzkim.

Pomijamy w tym miejscu historyczną prezentację świętowania przez człowieka różnych świętych czasów i miejsc. Pozostajemy przy interesującym nas problemie świętowania niedzieli.

Świętowanie niedzieli było i jest wyrazem poczucia tożsamości chrześcijańskiej. Z powodu świętowania niedzieli – Dnia Pana – nazywano chrześcijan *kyriozantes,* tzn. świętujących Pana. Wszak w chrześcijaństwie świętowanie niedzieli wiąże się z celebracją osoby Zmartwychwstałego Chrystusa, Jego misterium. Świętowana rzeczywistość to działająca obecność Chrystusa. Niedziela bowiem jest dniem *nie tyle dla Pana,* lecz przede wszystkim *dniem Pana.* Można nawet powiedzieć, że nie tyle człowiek święci niedzielę, lecz to Zmartwychwstały Chrystus uświęcił ten dzień i dał go człowiekowi w darze jako znak włączenia człowieka w zbawienie, które wciąż do niego przychodzi. Świętowanie niedzieli prowadzi człowieka ochrzczonego do rozpoznania Chrystusa dziś. W świętowaniu chrześcijanin odpowiada na zbawiające działania Chrystusa. Dlatego o świętowaniu w znaczeniu chrześcijańskim nie może być mowy w wypadku braku wiary, ono wręcz domaga się wiary. Świętowanie niedzieli jest z jednej strony wezwaniem Zmartwychwstałego Pana skierowanym do wiary chrześcijanina, a z drugiej strony jest odpowiedzią Zmartwychwstałemu przez wiarę.

Niedzielę – Dzień Pana – chrześcijanie czcili, świętowali przez sprawowanie Eucharystii. I tak jest do dziś. Nie może być świętowania niedzieli bez sprawowania Eucharystii i uczestnictwa w niej. Świętowanie niedzieli pozostaje nadal ważnym przywilejem, ale i obowiązkiem chrześcijanina. Niedziela jako dzień Zmartwychwstałego Chrystusa, dzień nowego przymierza i wyzwolenia z grzechu, zawsze miała i nadal ma charakter radosny. Chodzi o tę radość duchową płynącą z wiary, której świat dać nie może. Dlatego charakterystyczną cechą świętowania niedzieli przez chrześcijan była i powinna być radość. Smutek w niedzielę traktowano niemal jako grzech. Porównuje się radość dnia niedzielnego do radości, jakiej doświadczali Apostołowie, kiedy ujrzeli Chrystusa po zmartwychwstaniu (św. Efrem).

Jeszcze na jeden aspekt świętowania niedzieli należy zwrócić uwagę. Zauważyliśmy, że święcenie niedzieli jest praktycznym credo chrześcijanina, wy-

znaniem wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego. Jednakże niedziela chrześcijańska jest świętem nie tyle dla jednostki, ile świętem wszystkich wierzących w Chrystusa – jest *dniem Kościoła*, dniem świętym całego Kościoła. Dlatego cała wspólnota chrześcijańska ma gromadzić się na Eucharystii w Dzień Pański – niedzielę – aby świętować zbawcze dzieło Chrystusa. Przez to wspólnota eucharystyczna w niedzielę objawia się jako zgromadzenie świętujących swego Zmartwychwstałego Pana. W ten też sposób staje się ona – Kościół – najbardziej widocznym znakiem samego Chrystusa Zmartwychwstałego

Reasumując można powiedzieć, że dla wyznawców Chrystusa świętowanie niedzieli przez uczestnictwo we Mszy św. jawi się jako życiowa konieczność, jako jeden z najistotniejszych elementów duchowości całego chrześcijaństwa.

3. Niedziela – dniem odpoczynku

Niedziela jest obchodzona jako dzień świąteczny, z całym bogactwem uzasadnienia teologicznego, nadającego jej znaczenie religijno-kultyczne. Niedziela jest też przeżywana jako dzień odpoczynku od pracy. Rodzi się pytanie, który z tych dwóch elementów będzie miał wpływ na znaczenie i pozycję niedzieli?

Już w średniowieczu pojawia się podwójne przykazanie dotyczące niedzieli: obowiązek uczestniczenia we Mszy św. niedzielnej i obowiązek odpoczynku niedzielnego. Niedziela staje się dniem świątecznym i dniem wolnym od pracy dla wszystkich: dla pojedynczego człowieka, dla rodziny, dla wspólnot parafialnych, dla Kościoła, a także dla państwa.

W epoce industrialnej niedziela traci charakter dnia religijnego i kultycznego. Akcent zostaje przesunięty na przeżywanie niedzieli jako dnia wolnego od pracy. Przypisano jej funkcję „wentyla psychicznego", czy też funkcję odpoczynku, odprężenia duchowego. Właśnie takie rozumienie niedzieli staje się niebezpiecznym zagrożeniem dla chrześcijańskiego sensu niedzieli, zwłaszcza w kontekście tzw. fenomenu czasu wolnego, lansowanego w postaci sobotnio-niedzielnego weekendu.

Wobec takiego stanu rzeczy pytamy: Czy zniknie niedziela w weekendzie? Czy w organizacji planowania weekendu rezerwuje się miejsce i czas na świętowanie niedzieli, na niedzielną liturgię?

Dla wielu chrześcijan jest to poważny problem. Wielu też zatrudnionych jest w sobotę, niedzielę w tzw. „przemyśle czasu wolnego": w turystyce, gastronomii, w ruchu i transporcie drogowym itd. Dla tych chrześcijan dniem wolnym od pracy nie jest sobota czy niedziela, ale inny dzień tygodnia. Jaki więc charakter ma dla niego niedziela?

Jakie są teologiczne racje niedzielnego odpoczynku? W jaki sposób sakralny wymiar niedzieli zawarty jest w niedzielnym powstrzymaniu się od pracy i związanym z tym odpoczynku?

Po odpowiedź sięgamy do odpoczynku szabatowego. Wiadomo jak szabat głęboko był przeniknięty myślą o tym, żeby w nim czcić – przez religijną pa-

mięć i powstrzymanie się od pracy – tajemnicę dokonania przez Boga dzieła stworzenia. Szabat był uczczeniem Boga Stwórcy, który siódmego dnia odpoczywał i szabat uznał za święty.

W chrześcijańskiej niedzieli te powiązania między przeżywaniem tajemnicy Boga stwarzającego i Jego odpoczynku z jednej strony, a powstrzymaniem się od pracy przez człowieka i związanym z tym odpoczynkiem i radością z drugiej strony, wydają się jasne i czytelne. Jak całe dzieło stworzenia w odpoczynku Boga znalazło swoje ukoronowanie, tak również całotygodniowa praca człowieka znajduje w świętowaniu niedzieli i w świętowaniu odpoczynku swoje wypełnienie i ostateczny sens. Tym bardziej, że w niedzieli chrześcijanin reflektuje i przeżywa tajemnicę powtórnego i ostatecznego stworzenia, jakim jest Zmartwychwstanie, będące dziełem wielkiego dopełnienia pierwszego stworzenia, po którym Chrystus wchodzi w stan tryumfalnego odpoczynku. Tak więc w niedzielę chrześcijanin, świętując przez odpoczynek, uczestniczy również w misterium odpoczynku Zmartwychwstałego Chrystusa i związanej z tym radości. Odpoczynek zatem niedzieli nie tylko wyrasta z przeżywania tajemnicy zbawienia skupionej wokół tajemnicy Zmartwychwstania, ale jest powiązany i uwarunkowany tym przeżywaniem.

Reasumując należy powiedzieć, że w swej istotnej treści niedziela jest streszczeniem całej chrześcijańskiej wiary. Bycie chrześcijaninem i uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii należą nierozdzielnie do siebie. Doświadczenie pełnej teologicznej treści niedzieli staje się świadectwem dla świata, któremu dzień Zmartwychwstania przynosi nadzieję. Niedziela natomiast jako dzień odpoczynku w Panu chroni przed zniewoleniem przez pracę i urzeczowieniem, pozytywnie zaś, realnie współdziała w kształtowaniu prawdziwego człowieczeństwa i chrześcijaństwa.

Literatura:

Bartnik Cz., *Ręka i myśl. Teologia pracy, odpoczynku i świętowania*, Katowice, 1982.

Kupka J., *Dzień Pański w parafii*, w: *Communio*, nr 3, 1982, 51-78.

Nagy S., *Sakralny charakter niedzieli*, w: *Communio*, jw., 17-25.

Nadolski B., *Celebracja liturgiczna*, w: *Communio*, jw., 26-37.

Nadolski B., *Liturgika*, t. II, *Liturgia i czas*, Poznań, 1991, 34-52.

Sinka T., *Zarys liturgiki*, Gościkowo–Paradyż, 1988, 114-119.

TADEUSZ KUKIZ

Obraz Matki Boskiej Pocieszenia ze świątyni Ojców Jezuitów we Lwowie w kościele pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

W najpiękniejszej kaplicy, zwanej paulińską lub książąt Borghese (ufundował ją bowiem papież Paweł V z rodziny Borghese), bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie, znajduje się obraz pochodzący z IX wieku. Uchodzi on za najbardziej prawdopodobne wyobrażenie oblicza Bogarodzicy.

Według legendy za czasów papieża Liberiusza (352-366) patrycjusz rzymski Jan, nie mając potomstwa, wraz z małżonką postanowił uczynić Najświętszą Marię Pannę spadkobierczynią swego wielkiego majątku. Oboje prosili gorąco, by wola Matki Bożej była im w jakiś sposób objawiona. Zostali wysłuchani: 5 sierpnia w nocy Najświętsza Panna wyraziła obojgu małżonkom we śnie – każdemu z osobna – życzenie, aby tam, gdzie znajdą śnieg na wzgórzu, zbudowali kościół ku Jej czci. Tejże nocy – w czasie, kiedy w Rzymie bywają największe upały – część wzgórza Eskwilińskiego pokryła się śniegiem. Jan powiadomił o tym papieża Liberiusza, który również miał taki sam sen. Otoczony klerem i ludem papież udał się w uroczystej procesji na wspomniane wzgórze i wyznaczył miejsce pod budowę kościoła. Świątynię wzniesiono w czasach pontyfikatu Sykstusa III (432-440). Nosi ona różne nazwy: ze względu na okoliczności powstania nazywana jest Śnieżną, a z uwagi na wielkość – Matką Boską Większą, bo jest największym kościołem Najświętszej Marii Panny w Rzymie. Podobnie obraz: Matka Boża Śnieżna, Matka Boża Większa, Zbawienie Ludu Rzymskiego (Salus Populi Romani), Matka Boża Pocieszenia i inne.

Według tradycji znajdujący się tu obraz Najświętszej Marii Panny namalowany został przez św. Łukasza. Jako szczególnej relikwii, obrazu nie wolno było kopiować. Dopiero po zwycięstwie pod Lepanto w 1571 roku, na prośbę św. Franciszka Borgiasza i św. Karola Boromeusza, papież Pius V, dominikanin, zezwolił na kopiowanie. Panowało bowiem przekonanie, że to wspaniałe zwycięstwo nad przeważającymi siłami tureckimi uzyskano dzięki modlitwom bractw różańcowych i obnoszeniu tego obrazu w procesji ulicami Rzymu. Od tego czasu kult Matki Bożej Śnieżnej złączył się z kultem Matki Bożej Zwycięskiej i Różańcowej.

Spośród pięciu pierwszych, „autentycznych" kopii, sporządzonych w Rzymie około 1570 roku, jedną św. Franciszek Borgiasz, który był generałem zakonu jezuitów, miał ofiarować klasztorowi w Jarosławiu. Wobec przeniesienia prowincjatu zakonu jezuitów do Lwowa, obraz został tam przekazany.

W Polsce ten typ wizerunku jest dość rozpowszechniony. Według ks. M. Jagosza, honorowego kanonika bazyliki Santa Maria Maggiore, na 144 koronowane obrazy Matki Bożej 22 to wierne kopie wizerunku Matki Bożej Śnieżnej.

Lwowski wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, malowany na desce, ma wymiary 2 na 1 metr. Początkowo znajdował się w drewnianej kaplicy ufundowanej wraz z klasztorem Ojców Jezuitów w roku 1608 przez Annę Handzlową. W dzień św. Ignacego Loyoli, 31 lipca 1610 roku, arcybiskup lwowski Jan Zamoyski poświęcił kamień węgielny pod budowę murowanego, stojącego do dziś kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła – fundacji tegoż arcybiskupa oraz Elżbiety Sieniawskiej, Jerzego Mniszcha, Katarzyny Ostroróg, Stanisława Stadnickiego i innych. 10 listopada 1630 roku arcybiskup Jan Próchnicki kościół konsekrował. Wówczas też przeniesiono tam obraz Matki Bożej Pocieszenia i umieszczono w ołtarzu lewej nawy bocznej*. W roku 1636 Krystyna Wojnikowska i Zofia Chmielowa ozdobiły wizerunek, fundując srebrną, pozłacaną sukienkę, wysadzaną drogimi kamieniami.

W roku 1660 przed tym obrazem legat papieski Piotr Vidoni w czasie nabożeństwa, w obecności króla Jana Kazimierza, po raz pierwszy dodał do Litanii Loretańskiej wezwanie „ Regina Poloniae ora pro nobis" – „Królowo Polski, módl się za nami" (na co wcześniej król uzyskał zgodę papieża Aleksandra VII). Przed tym obrazem modlili się także: król Władysław IV, Stefan Czarniecki, Jan III Sobieski i wiele innych osobistości. We lwowskim kościele Ojców Jezuitów w XVIII w. rozpoczęto odprawiać nabożeństwa majowe, dotąd w Polsce nie upowszechnione.

Po kasacji zakonu Jezuitów przez papieża Klemensa XIV w roku 1773 władze austriackie zagrabiły srebrną sukienkę i wszystkie wota. Od tego czasu obraz pozostał bez sukienki.

W roku 1836 ojcowie jezuici ponownie objęli kościół pw. św. św. Piotra i Pawła i obraz Matki Bożej Pocieszenia „zajaśniał nowymi, złotymi i srebrnymi wotami", a w roku 1842 arcybiskup Franciszek Pisztek w urzędowym akcie nazwał go cudownym. Ojcowie podjęli starania o uroczystą koronację wizerunku. Dokonał jej 28 maja 1905 r. arcybiskup Józef Bilczewski.

W książce *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945* ks. bp Wincenty Urban pisał: „W kościele księży Jezuitów we Lwowie w zwyczajne dni roku, zwłaszcza przed południem, po Mszach świętych ludzie długo pozostawali, trwając na modlitwie. Przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia, słynącym łaskami, często pewien dobry muzyk grał na skrzypcach maryjne pieśni. Była to niezwykła muzyka, muzyka modlącego się narodu. Niezwykle mocno łączyła

---

* Przeniesiono również m.in. otaczany we Lwowie wielką czcią obraz św. Stanisława Kostki i umieszczono w kaplicy po lewej stronie; losy tego obrazu nie są mi znane.

ona wtedy uczucia obecnych w kaplicy, w której jedno z malowideł przedstawiało rozmodlonego przed wyprawą na Wiedeń króla Jana III Sobieskiego, kroczącego z różańcem w ręku za baldachimem, pod którym kapłan niesie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Ludzie długo, długo trwali w kontemplacji, słuchając wymownej skrzypcowej pieśni".

W 1944 r., po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie, obraz Matki Bożej przywieziono do Krakowa i umieszczono w kaplicy seminaryjnej Ojców Jezuitów. W roku 1974 przekazany został współbraciom we Wrocławiu, gdzie trzy lata później arcybiskup Henryk Gulbinowicz dokonał uroczystej intronizacji wizerunku w dolnym kościele parafii pw. św. Klemensa Dworzaka; po następnych kilku latach obraz umieszczono w ołtarzu głównym górnego kościoła i obecnie tu się znajduje (Al. Pracy 26).

Od 1980 roku i powstania NSZZ Solidarność kościół ten prowadzi duszpasterstwo ludzi pracy, a Matka Boża Pocieszenia obwołana została Matką Robotników.

Patriotyczna postawa kapłanów parafii pw. św. Klemensa Dworzaka jest we Wrocławiu i poza nim szeroko znana. W czasie stanu wojennego działacze podziemnej Solidarności znajdowali tu pomoc i wsparcie, a księża byli wielokrotnie represjonowani przez służbę bezpieczeństwa PRL.

Wyrazem wdzięczności dla Matki Robotników za doznane łaski jest unikalny zestaw kilkuset wotów ofiarowanych przez załogi zakładów pracy Wrocławia i Dolnego Śląska. Wota te, rozmieszczone w ołtarzu głównym i na ścianach kościoła, nadały mu jedyny w swoim rodzaju charakter patriotyczno-religijnego sanktuarium.

A lwowski kościół Ojców Jezuitów stał się po II wojnie światowej składem książek. W następstwie prowadzonego przez władze sowieckie „oczyszczania zbiorów muzealnych i bibliotecznych z dzieł szkodliwych" trafiła tam część zbiorów Ossolineum. Poza tym w wyniku tzw. „akcji koncentracji" do dawnej świątyni zwieziono książki z różnego rodzaju bibliotek: miejskich, klasztornych, dworskich i innych; ogółem zmagazynowano około milion woluminów. „To, co się dzieje w kościele Jezuitów – pisał przed kilkoma laty prof. Stanisław Nicieja – urąga wszelkim zasadom: wilgoć nie ogrzewanego kościoła, myszy i nocujące tam ptaki (dostające się przez wybite okna) robią swoje".

Obrazek Matki Boskiej Hodowickiej w kościele pw. św. Augustyna we Wrocławiu

Hodowica, wieś należąca niegdyś do lwowskiej kapituły, położona kilkanaście kilometrów na południe od Wiernego Miasta, znana była z pięknego barokowego kościoła i łaskami słynącego wizerunku Matki Boskiej Pocieszenia.

Hodowicki kościół, fundowany przez kanonika kapituły, ks. Szczepana Mikulskiego, dzieło głośnego na południowo-wschodnich Kresach architekta, Bernarda Meretyna, wystawiony w latach 1751-1758, był później wzorem dla



Obraz Matki Bożej Hodowickiej

budowniczych kilku innych świątyń w parafiach, w których ksiądz kanonik był tytularnym proboszczem (Busk, Kołomyja, Łopatyn) oraz w Buczaczu, Brzozdowcach i Rawie Ruskiej.

Iluzjonistyczna polichromia świątyni, wykonana przez Aleksandra Rolińskiego, stanowiła naśladownictwo tej z kościoła pw. św. Ignacego w Rzymie, autorstwa wybitnego malarza jezuickiego, Andrea Pozzo.

Szczególnie okazałą w hodowickim kościele była dekoracja rzeźbiarska; głównym jej twórcą był Jan Jerzy Pinsel, jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy XVIII wieku. Obok niego tworzyli ją: pewien jego anonimowy współpracownik i Maciej Polejowski. Jan. K. Ostrowski nie wyklucza, iż w ogólnych zarysach dekorację tę projektował Meretyn. Rzeźby hodowickie szczęśliwie ocalały i od lat 60. znajdują się w magazynach Lwowskiej Galerii Obrazów w Olesku. Przed kilkoma laty można je było oglądać na wystawach w Wilanowie i później we Wrocławiu (m.in. „Chrystusa Ukrzyżowanego", „Matkę Boską Bolesną" i „Św. Jana Ewangelistę" oraz „Ofiarę Abrahama" i „Samsona walczącego z lwem" – z ołtarza głównego i prezbiterium). W 1990 roku Bogusław Kierc odnalazł procesyjny krucyfiks Pinsla „między innymi przenośnymi krzyżami (...), za bokiem szafy" w kościele pw. Bożego Ciała we Wrocławiu (obecnie krzyż ten znajduje się w tutejszym Muzeum Archidiecezjalnym).

Wizerunek Matki Bożej to maleńki obrazek – kolorowany drzeworyt (23 na 15 cm), prawdopodobnie nabyty na pamiątkę przez jednego z mieszkańców wsi Basiówka (koło Hodowicy) podczas służby w austriackim wojsku w Ołomuńcu na Morawach. Na obrazku widoczna jest Matka Boża w całej postaci z Dzieciątkiem na lewym ramieniu, w promienistej światłości, otoczona aniołami i podtrzymywana na postumencie przez dwóch serafinów. Poniżej przedstawiona jest kapliczka, a u podstawy napis w języku niemieckim: „Maria Trost so zwischen Einchorn und Braunseifen verehret wird" – kapliczka ta stała niegdyś przy drodze między tymi miejscowościami (obecnie noszą one nazwy: Veveři i Ryžoviště – koło Bruntalu na Morawach). Widoczna na obrazku Matka Boska to wyobrażenie figurki z tej kapliczki (na początku XIX wieku figurkę, czczoną przez okoliczną ludność, przeniesiono do kościoła w Braunseifen-Ryžoviště).

Dalsze dzieje obrazka miały być takie: córka jednego z gospodarzy w Basiówce, wychodząc w roku 1838 za mąż za Jędrzeja Rączkowskiego z Hodowicy, zabrała ze sobą ów obrazek. Z czasem wizerunek sczerniał i Rączkowscy zamierzali wymienić go na nowy. Ale oto 25 stycznia 1851 roku, przed wyjściem na nieszpory, Rączkowski spostrzegł, że obrazek całkowicie się odmienił i jaśnieje żywymi kolorami. Wieść o tym zdarzeniu szybko się rozeszła, u Rączkowskich poczęli gromadzić się ludzie z okolicy, a miejscowy ksiądz proboszcz powiadomił kurialne władze we Lwowie. „Władza duchowna – jak o tym pisze ks. A. Fridrich – poleciła obrazek zabrać do kościoła i umieścić w ołtarzu Najświętszej Panny" (w lewym ramieniu transeptu). I tu przybywało coraz więcej pobożnych, by się polecić Jej opiece. Trzykrotnie przy-

bywała do Hodowicy komisja kurialna i „chociaż żadną miarą odnowienia obrazka naturalnymi środkami wytłumaczyć nie można było, chociaż żadnego podstępu ani fałszu nie wykryto (...), stanowczego orzeczenia co do cudowności tego obrazu nie wydała (...). Mimo to lud okoliczny do Hodowicy zbiera się licznie".

Z biegiem lat rósł kult Hodowickiej Matki Bożej. Zanotowano około 100 niezwykłych uzdrowień. Toteż arcybiskup lwowski ks. Bolesław Twardowski zwrócił się do papieża Piusa XI z prośbą o pozwolenie na koronację słynącego łaskami wizerunku. Uroczystości koronacyjne celebrowane przez arcybiskupa odbyły się 2 lipca 1932 roku. Obrazek, umieszczony na polowym obrazu, przy biciu dzwonów został ozdobiony koronami.

Po wojnie Polacy z Kresów musieli opuścić ojczystą ziemię. Prócz własnego dobytku, zabierali ze sobą także to wszystko, co pozwalało im przetrwać ten trudny czas, co dawało nadzieję na przyszłość. Dla wiernych z Hodowicy i ich proboszcza, ks. Jarosława Chomickiego, najcenniejszym był wizerunek Matki Bożej Pocieszenia z ich parafialnego kościoła. Ks. Chomicki, opuszczając Hodowicę, oprócz obrazka Matki Bożej i wspomnianego krucyfiksu, zabrał także dwie osiemnastowieczne rzeźby aniołów z tabernakulum oraz sporo szat, sprzętu i naczyń liturgicznych. Kiedy 28 kwietnia 1946 roku przybył na Śląsk, pozostawił je przy kościele parafialnym pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Świniarach. Część przywiezionego wyposażenia (m.in. wspomniany krzyż i anioły oraz relikwiarz i berło procesyjne) trafiła potem do kościoła pw. Bożego Ciała we Wrocławiu – zapewne w związku z tym, że 7 maja 1964 roku ks. Jarosław Chomicki został administratorem tej parafii. Natomiast obrazek MB Hodowickiej już wcześniej, bo we wrześniu 1959 roku umieszczony został w kaplicy rezydencji arcybiskupa we Wrocławiu.

Kiedy 7 lutego 1960 roku odbywała się konsekracja biskupia ks. Wincentego Urbana (pochodzącego z lwowskiej archidiecezji), przybył na nią także abp Eugeniusz Baziak. Wyraził on wówczas pragnienie, by wizerunek Matki Bożej Hodowickiej znalazł godne dla siebie miejsce i wskazał na kościół pw. św. Augustyna na Krzykach, gdzie duszpasterzami są ojcowie kapucyni. Już 12 lutego o. Hieronim Warochim przejął z rąk arcybiskupa wrocławskiego, Bolesława Kominka, hodowicki wizerunek (tak się złożyło, że przed laty swoje prymicyjne kazanie maryjne o. Warachim wygłosił w hodowickim kościele).

Początkowo wizerunek umieszczono w klasztornej kaplicy. 30 kwietnia roku następnego dokonano jego uroczystej intronizacji w kaplicy kościelnej, do urządzenia której wykorzystano emporę poprotestanckiej świątyni. Uroczystość celebrował ks. bp Andrzej Wrona.

Celem zabezpieczenia wizerunku zainstalowano mechanizm do jego automatycznego zasłaniania. Na stalowej zasuwie artysta malarz, Józef Maciejewski, przedstawił w dużym powiększeniu kopię cudownego obrazka. Poświęcenia odnowionego sanktuarium dokonał 26 maja 1976 roku ks. bp Wincenty Urban.

W nowym sanktuarium we Wrocławiu wizerunek Matki Bożej Hodowickiej otaczany jest nie mniejszym kultem niż na Kresach. Spotykają się przy nim corocznie także dawni mieszkańcy Hodowicy i okolic. Uroczystości odpustowe odbywają się tu 31 maja.

Kościół w Hodowicy – po pożarze w 1974 roku (najprawdopodobniej został podpalony) – znajduje się w stanie daleko posuniętej ruiny, pozbawiony jest dachu i sklepień, choć z freskami. Na odbudowę nie jest za późno...

Przed kilkoma laty próbowałem ustalić losy figurki Matki Boskiej z przydrożnej kapliczki koło Bruntalu na Morawach – tej, którą na drzeworycie przedstawił nieznany artysta. Udałem się do Ryžoviště (Braunseifen), gdzie na początku XIX w. umieszczono ją w tamtejszym kościele. Ale kościoła tego już nie ma; na polecenie czeskich władz komunistycznych został rozebrany (wcześniej wysiedlono zamieszkałych tam Niemców). Obecni mieszkańcy i tamtejszy proboszcz (notabene Polak z Zaolzia) nie wiedzą, niestety, co się stało z wyposażeniem rozebranej świątyni, nieznany jest więc także los łaskami słynącej figurki Matki Boskiej.

TADEUSZ KUKIZ

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z Górnego Łyczakowa we Lwowie w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu

Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu (Pl. Grunwaldzki 3), neogotycki, zbudowany w 1880 roku, do roku 1946 był wraz z klasztorem własnością sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W czasie oblężenia miasta w 1945 roku klasztor został w znacznej części spalony, a kościół mocno uszkodzony. Po wojnie utworzono tu parafię, przekazując kościół księżom salezjanom (w klasztorze nadal są siostry). Świątynię odbudowano i dostosowano do posoborowej liturgii.

Księża salezjanie przywieźli ze Lwowa, ze swej bazyliki na Górnym Łyczakowie, kopię obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej i umieścili ją we wrocławskim kościele, w ołtarzu bocznym (obok zawiesili dużą fotografię swej lwowskiej świątyni). Kopię wykonała siostra Maria Tadea, felicjanka, uzdolniona malarsko amatorka, nie tworząca prac oryginalnych, ale kopiująca arcydzieła z wielką dokładnością. We własnym życiorysie podała: „Najmilszy był mi obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, malowany w 1931 r. dla nowego kościoła

we Lwowie-Łyczakowie". Jak pisał naoczny świadek, „obraz, podtrzymywany przez dwóch księży, wieziono do kościoła dorożką zaprzężoną w dwa białe, kwiatami przystrojone konie"; umieszczony został na stałe w ołtarzu głównym.

Kościół na Górnym Łyczakowie, pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej, zaprojektowany przez prof. Tadeusza Obmińskiego na wzór starochrześcijańskiej bazyliki, z wysoką kampanillą-dzwonnicą, zbudowano w latach 1931-1935 (konsekrowano 7 października 1934 roku) z inspiracji i staraniem ks. abp. Bolesława Twardowskiego, metropolity lwowskiego. Tu też 26 listopada 1944 roku Arcybiskup został uroczyście pochowany w krypcie pod posadzką, a jego serce – zgodnie z ostatnią wolą – w lutym 1945 roku zamurowano w chórze lwowskiego kościoła ss. Karmelitanek przy ul. Potockiego, nie opodal cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, dla którego abp Bolesław Twardowski żywił szczególną cześć i który 25 czerwca 1939 roku ukoronował.

„Kiedy – jak pisał ks. Wacław Szetelnicki – w roku 1947 lub 1948 było wiadomo, że kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej nie będzie już służył celom sakralnym*, władze sowieckie zwróciły się do księży pracujących w katedrze o przeniesienie trumny ze szczątkami śp. ks. abp. Bolesława Twardowskiego w inne miejsce. Otworzono wtedy kryptę, trumnę przeniesiono do katedry łacińskiej i złożono ją w podziemiach" (urna z sercem Arcybiskupa znajduje się obecnie w Kaliszu-Niedźwiadach, w kaplicy ss. Karmelitanek, które opuszczając po wojnie Lwów, zabrały ją wraz z cudownym obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy).

Pod koniec lat 30. artysta rzeźbiarz, Jan Szczerkowski, wykonał w Oświęcimiu dla lwowskiego kościoła księży Salezjanów drewnianą figurę Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Wybuch wojny uniemożliwił przekazanie statuy do Lwowa. W czasie okupacji Niemcy wyrzucili ją; figurę Matki Bożej uratowała Julia Piwowarska – pracownica salezjańskiej szkoły w Oświęcimiu – ukrywając ją na strychu. Potem figura jeszcze trzykrotnie cudownie ocalała – w czasie bombardowań i w chaosie wojny podczas transportu.

Kiedy po wojnie w Twardogórze (około 40 km na północny-wschód od Wrocławia) osiedlała się ludność Wielkopolski, Polski centralnej i wypędzeni z Kresów wschodnich, przyjechał z nimi salezjanin, ks. Jan Duniec. Wówczas to tamtejszy poprotestancki kościół zamieniony został na świątynię katolicką, a w jej ołtarzu głównym umieszczono figurę Matki Bożej Wspomożenia Wiernych przywiezioną z Oświęcimia. W latach 1957 i 1989 rzeźba została gruntownie odnowiona; w nowej szacie, pokryta warstwą srebra i złota, stała się jeszcze piękniejsza. Rozpowszechniająca się wieść o łaskach doznawanych za pośrednictwem Matki Bożej w tej figurze nadał twardogórskiej świątyni sławę Sanktuarium Dolnego Śląska. 24 września 1995 roku odbyła się koronacja słynącej łaskami statuy papieskimi koronami.

We Wrocławiu znalazła się jeszcze inna kresowa kopia ostrobramskiego wizerunku, nie ze Lwowa jednak, a z Wilna, przywieziona po wojnie przez o. Zygmunta Kucharskiego. Obraz umieszczono w replice Ostrej Bramy, zbudowanej specjalnie dla niego w poluterańskim kościele (obecnie pw. Opieki św. Józefa), należącym do Ojców Karmelitów Bosych (ul. Ołbińska 1). Uznany za słynący łaskami, został – za zgodą papieża Jana Pawła II – w roku 1981 ukoronowany przez arcybiskupa Henryka Gulbinowicza.

---

* Przed kilkoma laty świątynię zajęli salezjanie-unici.

Spis treści